ROK I. MAJ 1922 NR. 1.

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

ORGAN
POŚWIĘCONY BADANIU KWESTJI ŻYDOWSKIEJ

REDAKTOR: STANISŁAW KOBYLIŃSKI

TREŚĆ NR. 1.

POZNAŃ - - - - - - - - - WARSZAWA
NAKŁADEM: SPÓŁKA „PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY"
CZCIONKAMI DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA W POZNANIU

Cena zeszytu 400,— mkp.

PRZEGLĄD JUDAISTYCZNY

Organ poświęcony badaniu kwestji żydowskiej.

Rok I - - Poznań Maj 1922 Warszawa - - Nr. 1





PRZEDMOWA.

I.

Kwestja żydowska stanowi dla Polski jedno z zagadnień najdonioślejszych. Taki jest niewątpliwie pogląd wszystkich odłamów zorganizowanej opinji polskiej. Zgodnego na tym punkcie zapatrywania z Polakami są wszystkie ugrupowania żydowskie.

Żydzi posiadają nie tylko dokładną znajomość własnej społeczności, znają również na wylot społeczeństwo polskie. Tymczasem wiedza społeczeństwa polskiego w kwestji żydowskiej nie sięga ani w głąb, ani w szerz, nie jest ani wszechstronna ani rozpowszechniona, pozostaje niemal w odwrotnym stosunku do jej doniosłości.

Ten dziwaczny stan rzeczy musi pociągać za sobą poważne następstwa w praktyce. Ze strony polskiej wytaczane są zarzuty przeciw żydom. Czy są one uzasadnione? Ze strony żydowskiej zgłaszane są pretensje pod adresem Polaków. Czy są one słuszne?

Bez gruntownego przestudjowania sprawy żydowskiej mowy być nie może o jakiemkolwiek obustronnie zadawalającem rozwiązaniu zagadnienia, o trwałem uregulowaniu stosunków spółżycia, A przecież porozumienie polsko-żydowskie byłoby chyba obustronnie pożądane.

Gdyby zaś ugoda miała być wogóle nie do osiągnięcia, to należałoby przynajmniej ustalić stopień odpowiedzialności

każdej ze stron, należałoby postarać się o stwierdzenie w sposób niezbity, od jakich czynników zależy niemożliwość porozumienia.

Potrzeba wszechstronnego badania problematu żydowskiego przez Polaków wydaje się tedy nieodpartą i naglącą nie tylko w interesach Polski, ale i społeczności żydowskiej. Wydawanie czasopisma specjalnego celem zadośćuczynienia tej potrzebie znajduje już z przytoczonych względów dostateczne umotywowanie i uzasadnienie.

II.

Ale nie dość na tem. Rzeczywistość społeczna jest nieustannym procesem, nie stoi w miejscu. Kwestja żydowska przechodzi także swoją ewolucję.

Od powstania państw nowych na gruzach cesarstwa zachodniego aż do rewolucji francuskiej wszystkie prawodawstwa europejskie traktowały żydów zasadniczo inaczej, niż nie-żydów. Wszystkie państwa zachodnio-europejskie stosowały względem żydów system specjalnych opłat podatkowych, konfiskat majątkowych, nie uznawania lub ograniczania wolności osobistej, ekspulsyj masowych.

Położenie prawne żydów bywało to lepsze, to gorsze, wykazywało różnice i zmiany zależnie od czasu, miejsca i innych warunków historycznych. Praktyka wymieniona dowodzi jednak, iż żydzi byli uznawani powszechnie nie za obywateli, lecz za obcych.

Rewolucja francuska zrobiła wyłom epokowy w prawodawstwie dotychczasowem, równając w prawach żydów z ludnością rdzenną, dekretując obywatelstwo żydów.

Dekret emancypacji z 28 września 1791 r. oparł się na tem założeniu, że żydzi nie są narodem, lecz stanowią związek religijny nie różniący się zasadniczo od jedynie znanych ludom europejskim związków religijnych chrześcijańskich, a ponieważ posiadanie praw obywatelskich, zgodnie z proklamowanemi prawami człowieka, uwarunkowane jest nie przynależnością do określonej religji, lecz miejscem urodzenia i stałego zamieszkania, zatem żydzi urodzeni i osiedleni we Francji są Francuzami religji mojżeszowej.

Ztąd nieodzownem dopełnieniem emancypacji stała się asymilacja. W każdem państwie emancypującem żydów nadaniu praw obywatelskich towarzyszyło zniesienie autonomji żydowskiej opartej na założeniu prawodawstwa średniowiecznego, że żydzi są obcymi.

W ciągu ośmiu dziesiątków lat od daty dekretu rewolucyjnego emancypacja żydów objęła już całą Europę z wyjątkiem Rosji. Działało w tym kierunku z jednej strony promieniowanie idej zwycięskiej rewolucji francuskiej. Z drugiej strony przyczyniało się położenie wywoływane przez osiedlanie się żydów francuskich (więc równouprawnionych), w krajach stosujących dawne prawodawstwo względem własnych żydów, (więc pozbawionych równouprawnienia), położenie prowadzące bądź do uprzywilejowania żydów francuskich, cudzoziemców wobec żydów krajowych, czyli do kolizji z obowiązującem prawodawstwem, bądź do wypędzania żydów francuskich, czyli do konfliktu dyplomatycznego z Francją.

Emancypacja żydów wbrew oczekiwaniom nie rozwiązała bynajmniej kwestji żydowskiej. W ostatnich dziesięcioleciach XIX w. albo, jeśli wolno wyrazić się obrazowo, niemal nazajutrz po zdobyciu równouprawnienia, zaczyna szerzyć się śród żydów w Europie środkowej prąd nacjonalistyczny, t. zw. syonizm, skierowany przeciw asymilacji, wykazujący jej nieziszczalność, bezpodstawność i szkodliwość.

Ruch ten zostaje przeniesiony na wschód Europy i tutaj rozrasta się z siłą żywiołową. Na początku XX stulecia żydowskie ugrupowania syonistyczne i socjaldemokratyczne w Polsce oświadczają, że równouprawnienie obywatelskie żydom nie wystarcza, domagają się praw mniejszości narodowej i formułują program autonomji narodowościowej t. zw. autonomji eksterytorjalnej lub narodowo-kulturalnej.

Przewrót bolszewicki w Rosji przynosił urzeczywistnienie tego programu: żydzi w Rosji sowjeckiej, na Ukrainie, na Litwie a także w Czecho-Słowacji zorganizowali własny związek gmin jako samorząd o charakterze prawno-publicz-

nym, zachowując jednocześnie równouprawnienie obywatelskie. Koncepcję żydowskich praw narodowych zainaugurowała w polityce międzynarodowej słynna deklaracja Balfour'a z 2. XI. 1917 r. dając światowej organizacji syonistycznej zapewnienie utworzenia „żydowskiego ogniska narodowego w Palestynie".

Koncepcję tę uwzględniła następnie konferencja pokojowa w Paryżu w traktatach dodatkowych, zawartych przez główne mocarstwa z nowoutworzonemi państwami, gwarantujących prawa mniejszościom narodowym.

Taką ewolucję przebyła kwestja żydowska w ciągu niespełna 130 lat. Można by tę ewolucję scharakteryzować jako dążenie żydów do utrzymania wszystkich praw obywatelskich posiadanych na równi z nie-żydami, a nadto do odzyskania dawnych praw wynikających z uznawania obcości żydów.

III.

Jeżeli równouprawnienie żydów nastąpiło na tej podstawie, że żydzi stanowią jedynie związek religijny nie różniący się zasadniczo od związków religijnych chrześcijańskich, nie zaś osobny naród, to czy w takim razie postulat praw mniejszości narodowej nie obalałby samej podstawy równouprawnienia? Czy nie tkwi tu jakieś kolosalne nieporozumienie, które odbiło się może krzywdą na żydach albo na nie-żydach?

Usiłując zdać sobie sprawę z sytuacji, niektórzy stawiają sobie pytanie, co właściwie mają oznaczać prawa żydowskiej mniejszości narodowej? A więc, czy żydzi ostatecznie są narodem, czy nim nie są? Co się tyczy koncepcji mniejszości, to bezsprzecznie żydzi stanowią mniejszość we wszystkich krajach rozproszenia. Tworzą je jednak wszędzie, gdzie są, dzięki właściwościom rozmieszczenia, dopiero w stosunku do ogółu ludności znaczniejszego obszaru.

Zależnie od wielkości skupień żydowskich w krajach rozproszenia, spotykamy się z obszarem bądź całego miasta, bądź jednej dzielnicy wielkomiejskiej, bądź jednej ulicy, bądź

zaułka, gdzie żydzi stanowią nie mniejszości, lecz takie zwarte większości, śród których nie-żydzi są tylko w liczbie znikomej, o ile są wogóle.

W Polsce są całe miasta, posiadające większości żydowskie. W Anglji miast takich niema. Natomiast, jeżeli zachodzi pytanie, czy w Warszawie istnieje dzielnica, zaludniona przez zwartą większość nie-żydowską w równej mierze jak Nalewki zaludnione są przez większość żydowską, to pytanie powyższe posiada sens identyczny w Londynie i Nowym Jorku, Paryżu i Berlinie, w Amsterdamie i Wiedniu. I sprawa mniejszości nie byłaby zatem tak jasną, jakby się na pozór wydawało. Czy takie sprzeczności nie domagają się wyjaśnienia?

IV.

Dla większości obserwatorów ewolucja kwestji żydowskiej pozostaje w ścisłym związku z wynikiem wielkiej wojny. Wszystkie kraje wojujące złożyły hekatomby ofiar. Ten upływ krwi, ten ubytek najdzielniejszego odłamu ludności męskiej pozostawił oczywiście swe ślady i śród żydów obywateli państw wojujących.

Można jednak spotkać się ze zdaniem niemal powszechnem, że żydzi odbywali służbę przeważnie w organizowanych na czas wojny specjalnych biurach gospodarczych, informacyjnych lub na tyłach wojsk. W porównaniu z nie-żydami żydzi wyszli z wojny ze stratami minimalnemi czyli silniejsi biologicznie.

Wymagając olbrzymich dostaw, wojny od najdawniejszych czasów stanowiły obfite żniwo dla żydów. Ostatnia wielka wojna, wobec zaangażowania armij narodowych i ogromnego aparatu technicznego dała pod względem dostaw plon taki, że majątek wielu żydów uległ kilkusetkrotnemu powiększeniu. Powstała kasta nowoczesnych feudałów żydowskich. Odpowiednikiem żydowskiego zbogacenia się jest zubożenie nie-żydów. W porównaniu z nie-żydami wyszli żydzi z wojny wzmocnieni gospodarczo.

Last, not least. Wojna dokończyła rozpoczętego przez rewolucje angielską i francuską dzieła likwidacji ustroju mo-

narchicznego. Z trzech cesarstw, w których wojna wywróciła trony, Rosja była państwem o tendencjach wybitnie antyżydowskich, a Niemcy państwem wysoce nacjonalistycznem, zagradzającem żydom drogę do karjery wojskowej i ograniczającem dostęp do urzędów i sądów.

Zaprowadzenie w dawnych monarchjach na pół absolutnych ustroju demokracji politycznej, pozbawionego stałego i niezależnego czynnika władzy wykonawczej, wzmocniło poważnie wpływy żydowskie. I pod względem politycznym żydzi wyszli z wojny silniejsi.

Ten wzrost siły żydowskiej — powiadają — objawia się w sięganiu po nowe uprawnienia, których zdobycie nie ograniczy się do jednego terytorjum, lecz tak jak emancypacja objąć musi wszystkie kraje rozproszenia. Czy twierdzenia przytoczone dadzą się udowodnić, czy też trzeba je policzyć między gołosłowne przypuszczenia — na to odpowiedzieć może jedynie badanie.

V.

Kwestja żydowska związana została, słusznie czy niesłusznie, z przewrotem bolszewickim w Rosji i dążeniem do wywołania powszechnej rewolucji.

Ten zagadkowy moment problematu żydowskiego wywołał jak gdyby dreszcz niepokoju wśród świata nie-żydowskiego. W Anglji, gdzie kwestja żydowska zdawała się już umarła, obudziła ona na nowo niesłychane zainteresowanie. Miarą tego zainteresowania jest fakt, że jeden z londyńskich organów codziennych (The Morning Post) rozpoczął kampanję antyżydowską.

W Stanach Zjednoczonych organ Ford'a (The Dearborn Independent) wytacza zagadnienie żydowskie przed forum publiczne. We Francji i Niemczech powstaje nowa obszerna literatura w sprawie żydowskiej. Próbowano zdać sobie sprawę z ewentualnego związku kwestji żydowskiej ze sprawą powszechnej rewolucji.

Ideologja rewolucji bolszewickiej, wychodząc z dogmatu walki klas, proklamuje t. zw. dyktaturę proletarjatu, którą osiąga się przez zburzenie ustroju kapitalistycznego i wytę-

pienie jego podpory — warstwy średniej. Zgodnie z receptą zlikwidowano inteligencję i zniszczono warsztaty produkcji rolnej i przemysłowej. Po przejedzeniu zagrabionego mienia dla zaspokojenia apetytów puszczono w ruch prasy wyrabiające asygnaty. Spożyto w ten sposób resztki zapasów. Wówczas dopiero otwarła się przepaść. Robotnik, pozbawiony warsztatu pracy, przymiera głodem i popada w literalną niewolę u panów sowieckich, włościanin nie tylko nie umie wydajnie uprawić zagrabionej ziemi, gdyż jeszcze nie zdążył się nauczyć, ale nie ma w tem najmniejszego interesu, gdyż nie otrzyma nic wzamian za wyprodukowane zboże. Zniszczenie źródeł produkcji, zniszczenie środka wymiany podkopało organizację i podział pracy i doprowadziło do zniwelowania ludności nie-żydowskiej w jedną masę ginącą z głodu, zimna, chorób i nędzy.

I wszystko to zostało zrobione na to, aby stopniowo powracać do ustroju kapitalistycznego, aby na miejsce wytępionej powołać do życia nową warstwę średnią, której przewodzą panowie sowieccy. Dyktatura proletarjatu okazuje się fikcją, — cóż jest realnością?

W krajach zachodnich, gdzie cywilizowane społeczeństwa są zbyt odporne, aby pójść za przykładem Rosji, wytężonej bezpośredniej propagandzie wywrotowej od dołu towarzyszy, od góry akcja pośrednia giełdy międzynarodowej, której celem wydaje się pozbawienie pieniądza wartości.

Otóż każdy ustrój narodowy jest zróżnicowany, t. zn. opiera się na podziale pracy. Tam, gdzie wszyscy wzajemnie na siebie pracują, wymiana usług jest koniecznym warunkiem zaspokojenia potrzeb. A jakaż jest wymiana bez pieniądza? Zniszczcie podział pracy i pieniądz okaże się zbyteczny. Zniszczcie pieniądz a zachowanie podziału pracy okaże się niemożliwem.

Rewolucja bolszewicka obrała pierwszą metodę, tępiąc inteligencję, niszcząc warsztaty produkcji. Giełda międzynarodowa pracowałaby drugą metodą. Jakaż jest perspektywa?

Bez zdrowego pieniądza wymiana dokonywa się z coraz większą trudnością. Ośrodki wymiany — miasta, pozbawiane dowozu żywności, przestają produkować. Upadek produkcji przemysłowej sprowadza przymusowe bezrobocie i ruinę robotników, za nim idzie paraliż transportów. Budowa społeczna, oparta na podziale pracy, zaczyna się rozpadać. Miasta wyludniają się: robotnicy uciekają na wieś, inteligencja wymiera. Ostają się tylko ci, którzy posiadają minimum potrzeb, a maximum możności ich zaspakajania, t. j. włościanie oraz ci, którzy kierują przewrotem i mają nagromadzone wielkie zapasy towarów — t. j. żydzi.

Zarówno akcja bezpośrednia bolszewickiego gwałtu i terroru, jako też akcja pośrednia giełdy międzynarodowej schodziłyby się w zamierzeniach co do wyeliminowania warstw inteligentnych. Tutaj dopatrywano się planu, tembardziej, że żydzi sami stanowią od wieków żywioł par excellence miejski, że byli i są warstwą średnią, że byli i są filarami kapitalizmu. Chodziłoby zatem naprzód o pozbycie się inteligencji nie-żydowskiej, która jest niebezpiecznym spółzawodnikiem w walce o kierownictwo losami narodów, a następnie, wobec tego, że miasto panuje nad wsią, o obrócenie w niewolę ludu wiejskiego.

Jednem słowem przez rewolucję powszechną do dominacji światowej. Otóż narody wzdrygają się przed widmem wszelkiej dominacji uniwersalnej, a tem samem żydowskiej.

Czy przypisywanie żydom planów tego rodzaju jest dostatecznie ufundowane, trudno rozstrzygnąć a priori bez dociekania. Jedno już dziś stwierdzić można: stoimy wobec formalnego wznowienia kwestji żydowskiej w krajach rozproszenia.

VI.

Przystępując do wydawnictwa, świadomi jesteśmy, że badanie kwestji żydowskiej doprowadzić może do pozytywnych rezultatów jedynie pod warunkiem stosowania bezwzględnego objektywizmu, oczywiście w granicach możliwości ułomnego z natury umysłu ludzkiego.

Przedsięwzięcie nasze obce jest zarówno celom filosemickim jak i antysemickim, chyba, gdyby ktoś niepoprawny wszelkie usiłowania badawcze w sprawach żydowskich nazywać chciał z uporem filosemityzmem, czy antysemityzmem.

W przekonaniu, że służąc idei Prawdy oddajemy największe usługi Ojczyźnie, będziemy od początku do końca usiłowali mówić „prawdę, całą prawdę i tylko prawdę". Przeświadczeni jesteśmy jednocześnie, że ujawnienie całej prawdy leży również w interesie żydów.

Zadaniem naszem jest zgłębienie problematu żydowskiego w całej rozciągłości. Tem samem będziemy dążyli do prześwietlania wszystkich przejawów życia narodowego, wykazujących jakikolwiek związek ze sprawą żydowską.

W pracy, którą rozpoczynamy w Imię Boże, liczymy na poparcie wszystkich rodaków bez względu na przynależność partyjną, dla których idea Ojczyzny stanowi o przejściu człowieka ze świata zwierzęcego do świata Historji.

Izraelici a Żydzi.

Kwestja żydowska weszła w epoce obecnej w stadjum bardzo ostre. Niesłychana tężyzna, jaką wykazuje naród żydowski w swej długiej historji, stwierdza się właśnie w okresie ostatnich stu lat dzięki temu, że żydzi wywalczyli sobie równouprawnienie we wszystkich państwach zachodnio-europejskich, gdzie stanowią przeważnie cienką bardzo, ale zwierzchnią warstwę społeczeństwa. Z powodu swej pracowitości, niesłychanej organizacji handlowej, jaką u siebie wytworzyli, mimo olbrzymich różnic, jakie dzielą żydów religijnie, narodowo i nawet rasowo, jednak umieli się skupić i osiągnąć taką siłę, jaką w ciągu dziejów rzadko tylko posiadali.

Ponieważ jednak w krajach wschodnio-europejskich zdołali żydzi w wielu najważniejszych ośrodkach wytworzyć zwartą masę, nic dziwnego, że obudziły się u nich czynniki,

które prą do tego, aby się zorganizować w naród, a nie być tylko masą, którą łączą pewne spólne pierwiastki kulturalne, a szczególnie tradycje religijne. Chociaż się dużo pisze w kwestji żydowskiej, jednak wiele zagadnień z nią związanych jest obecnie zupełnie niewyświetlonych. Ta siła i moc, jaką okazuje naród żydowski, siłą faktu musiała obudzić czujność narodów chrześcijańskich, które od czasu t. zw. reformacji zwaśnione religijnie, od Napoleona narodowościowo, a szczególniej gospodarczo, nagle spostrzegły, jak obok nich powstała organizacja narodu żydowskiego, której nie rozumiano. To nagłe zbudzenie się czujności przybrało naturalnie formy niejednokrotnie podejrzeń i obaw wzajemnych, ztąd niedaleko już było do nienawiści, która może lada dzień rozwinąć się w walkę, niebezpieczną dla wszystkich ludów i narodów.

My chrześcijanie mamy obowiązek, wynikający z zasad miłości chrześcijańskiej, tę nienawiść zwalczać, nie dopuścić do wojny, która by mogła za sobą pociągnąć negację naszych podstaw religijnych, a z nią także spowodować podważenie równowagi, jaka istniała dotąd w narodach chrześcijańskich. Czyż dzisiaj nie widzimy, że z nieznajomości narodu żydowskiego wynikają błędy niebezpieczne? Pojawiają się one na razie na polu naukowych teoryj. Np. że tylko wspomnę jeden taki symptom: sławny i znakomity profesor berliński, Fryderyk Delitzsch, pisze książkę: „Eine grosse Täuschung", gdzie, powodowany antypatją do żydów, oraz pewną ciasnotą punktu widzenia, wynikającego z jego specjalności, stawia tezę, że cała Biblja hebrajska, uważana przez wszystkich chrześcijan jako skarb najcenniejszy naszej religijnej literatury, i poczytywana za taką samą świętość przez wszystkich, jak Nowy Testament, przedstawia jedno wielkie kłamstwo. Podobno Delitzsch, potomek żydów, chcąc dać wyraz swojemu antysemityzmowi, tak tezę tę ujął. Jeżeli to przypuszczenie jest słusznem, to widzimy, że taksamo duży odłam nauki nowoczesnej, zapatrujący się podobnie na Biblię St. Testamentu, niewątpliwie kieruje się nietylko uprzedzeniami racjonalistycznemi, ale także pewnym, nieświadomie

czy półświadomie pojętym, antysemityzmem. Jest to rzecz nader niebezpieczna, z punktu widzenia chrześcijańskiego, bo poderwawszy autorytet Biblji St. Zakonu, podrywamy podwaliny i podstawy chrystjanizmu, stojącego na całej Biblji, a nie tylko na Nowym Testamencie.

Ten jeden przykład stwierdza, jak walka z żydostwem pojęta jako wybuch nienawiści, może być zgubna dla chrześcijan samych. Zatem musimy się doskonale zapoznać z narodem żydowskim, poznać go do głębi, a może z tego poznania, o ile ono będzie wzajemnem, wyniknie kiedyś wzajemne zrozumienie. Wydaje się to po 2000 lat różnych perypetyj tej walki rzeczą nie do uwierzenia, jednak my chrześcijanie wciąż w to wierzyć musimy, bo wiara ta wchodzi w skład zasadniczych dogmatów wiary chrześcijańskiej. Wszak św Paweł, który w swoim wielkim liście do Rzymian kwestję tę wyczerpująco omawiał, czemu Izraelici się chrześcijaństwu tak zasadniczo przeciwstawili, dochodzi po długich, głębokich rozważaniach teologicznych, opartych na Biblji i zasadach objawienia Chrystusowego do wniosku, że przyjdzie epoka, dla niego jest ona bardzo odległą, bo dopiero po zupełnem przeniknięciu chrystjanizmu we wszystkie narody, gdy także Izrael wróci do dawnych swoich tradycyj, jak się wyraża św. Paweł, i do zgody z chrystjanizmem.[1]) Paweł, ten wielki miłośnik ludu żydowskiego, tak wierzy, a chyba powaga jego dość jest znaczną, abyśmy pamiętali, że wszędzie, a tu specjalnie musimy działać w duchu zasad chrześcijańskich, mimo wszystkie fazy tej walki wierząc, że Izrael się pogodzi z ludami chrześcijańskiemi; że stanie on obok nich w rzędzie jednym, pracując razem z nimi nad ostatecznem urzeczywistnieniem jedynego ideału i jedynej misji ludów ziemi całej, której to misji celem, w myśl księgi Daniela, jest stworzenie Królestwa Bożego, jednego na tej ziemi.[2])

Tak postawiwszy kwestję, chciałbym w kilku artykułach omówić, czem są Izraelici, a czem żydzi; czemu dwie religje, wyszłe z jednego i tego samego pnia, to jest chrystja-

---

[1]) Rom. 9, 1 — 11, 36; — [2]) Dan. 7, 1 — 27.

nizm i żydostwo, jednak tak się zasadniczo rozeszły w swoich drogach, że przez lat 2000 nie było nieomal chwili takiej w dziejach, iżby można było mieć nadzieję zrozumienia się. Walka ta, która się, jak wiadomo, zaczęła w drugim wieku ery chrześcijańskiej na dobre, ale istniała już w samych początkach chrystjanizmu, jak stwierdzają ewangelie i listy św. Pawła, na chwilę nie ustawała. Ale, jak Chrystus mówił, non sum missus nisi ad ovec quae perierunt domus Israel,[3]) musimy wciąż próbować porozumieć się. A porozumiemy się, gdy się wzajemnie będziemy poznawali, szczególniej, gdy zamiast podnosić to, co nas dzieli, zaczniemy lepiej oceniać to, co nas łączy. A łączy nas z narodem izraelskim rzeczy wiele, i to śmiało powiedzieć można tyle, ile nas łączy z kulturą grecko-rzymską, z której wyrośliśmy, powiem więcej, że Izraelowi, ale Izraelowi, jak mówi św. Paweł, z ducha, zawdzięczamy, że wogóle cywilizacja i kultura rzymska stała się dla nas tak płodną w swoich skutkach. Tak jest, Izraelici wnieśli do kultury wartości nie dające się nigdy dość ocenić, bo wnieśli ideę najczystszą o Bogu, wnieśli najgłębsze zrozumienie człowieka, jego celów i misji na ziemi, oni wnieśli ducha i tę potężną siłę wartości czynników duchowych, które ożywiły i hartu i mocy nadały zdobyczom cywilizacji Grecji i Rzymu.

Aby lepiej zrozumieć, kto są Izraelici, kto są żydzi, trzeba dać krótki rzut oka na dzieje tego ludu.

Izraelici rasowo należą do ludów, zwanych przez Biblję ludami hebrajskimi,[4]) t. j. do tych szczepów, które około roku 2000 przed Chr. osiedliły się na przeważnie stepowem płaskowzgórzu, rozciągającem się między Jordanem i Eufratem aż hen do Arabji. Już wówczas byli się oni zetknęli z cywilizacją bogatą, bo jest rzeczą nieomal już historycznie stwierdzoną, iż Terahidzi wyemigrowali z Ur,[5]) kiedy to miasto utraciło niezależność polityczną na rzecz dynastji amoryckiej, która osiedliwszy się w Sippar w Babilonji, powoli podbijała maleńkie królestwa ziemi Akkad i Sumeru, aż za Hamura-

[3]) Mat. 10, 6; — [4]) Gen. 10, 24 — 31, 11, 10 — 26; — [5]) Gen. 11, 28.

biego doszła do szczytu potęgi i blasku.[6]) Wyemigrowawszy z Ur, przez pewien czas siedzą Terahidzi w Mesopotamji w ziemi Harran,[7]) gdzie się łączą z szczepami hebrajsko-aramajskimi. Ztąd jeden odłam Terahidów z Abrahamem na czele emigruje do Palestyny, zamieszkanej już przez Amorytów względnie Kanaanejczyków.[8]) To też trwale tu się osiedlić nie mogą, wchodzą tylko w pewne związki z Hetejczykami z Hebronu,[9]) potem także z szczepami, zwanemi Filistynami, zamieszkującymi t. zw. Negeb, t. j. okolice Berseby i Gerary.[10])

Za Jakuba Patryarchy zasilają się na nowo emigrantami z Harranu.[11]) Suchy i pustynny Negeb zmusza szczep Jakuba do emigracji do Egiptu, gdzie się osiedlaja w ziemi Gessen,[12]) zatem na pograniczu wzdłuż dzisiejszego kanału Ismajlieh, łączącego się z kanałem Sueskim. Zdaje się, że kanał Ismajlie już wówczas istniał, chociaż bieg jego szedł cokolwiek inaczej. Egipt był wówczas pod panowaniem Hyksosów, to jest królów rabusiów. Egipcjanie tę epokę uważali za okres największego swego pohańbienia i upadku. Mało z tej epoki posiadamy pomników, ale imiona faraonów Hiksosów wskazują na pewne powinowactwo Hyksosów z hebrajskimi szczepami pustyni syryjskiej, z którymi w tak bliskich stosunkach zostawali Terahidzi, a także szczep Jakuba.[13]) W ziemi Gessen i pod opieką dynastji rasowo pokrewnej mogli zachować synowie Jakuba swe właściwości i odrębności etniczne. Największą ich osobliwością i cechą charakterystyczną była religja, zgoła inna od religij bratnich ludów i szczepów. Czcili Boga pod imieniem El Šaddaj, Stwórcę nieba i ziemi.[14]) Tenże El Šaddaj był już znany także mieszkańcom Palestyny pod nazwą El-Eljon.[15])

Kiedy panowaniu Hyksosów położyli kres dzielni faraonowie dynastji 18, wówczas i dla Izraelitów nastał okres nie-

---

[6]) Babilońska Chronika: L. W. King: Chronicles concerning early Babylonian Kings t. II, str. 1... i 113 str. linja 38 — 42; — [7]) Gen. 11, 31; — [8]) Gen. 12, 6; — [9]) Gen. 23, 2 — 20; — [10]) Gen. 20, 1 — 18; — [11]) Gen. 30, 25—31, 18; — [12]) Gen. 47, 27; — [13]) Ks. W. Michalski Starożytne dzieje Biblijne str. 17, 327—328; — [14]) Ex. 6, 1—8; — [15]) Gen. 14, 18.

bezpieczny. Zważyć należy, że szczepy Jakuba, po przyjściu do Palestyny przybrały nazwę Izraela, nazwę o ściśle religijnem znaczeniu.[16]) Jednak szczepy te, lubo łączyła je spólnota rasy i religja, jeszcze narodem nie były. Nie miały własnej odrębnej. kultury, którą sobie łatwo od obcych przyswajały; nawet język swój często zmieniały. W Mesopotamji mówiły po aramejsku,[17]) w Palestynie po amorycku, i ten język zachowali w Egipcie dzięki opiece Hyksosów, których język, jak okazują nazwy ich królów, był mniej więcej taki sam, jak język amorycki. Tu w Egipcie dopiero łączą się ściślej, mianowicie ucisk budzi w nich poczucie spólnoty, ale to wszystko byłoby może ich nie uratowało od zagłady, gdyby nie był się znalazł mąż, który na tych szczepach wycisnąć miał piętno swego ducha nadzwyczajnego. Tym mężem jest Mojżesz. Według Biblji pochodził on z jednego ze szczepów Jakubowych; wychowany w młodości na dworze Faraona, nie zrywa jednak łączności z ludem swoim, owszem staje dzielnie w jego obronie, nawet razu pewnego widząc jak Egipcjanin znęca się nad jego braćmi, morduje go i ucieka do ziemi madjanickiej, do pokrewnego sobie szczepu, do Jetra-Rauela.[18]) Madjanici ci byli wyznawcami religji bardzo podobnej do religji szczepów Jakubowych, czcili zdaje się Boga Jahu, czy Jaho. Tu Mojżesz modli się za ludem swoim uciśnionym i zostaje wysłuchanym; Bóg w zjawisku krzaka palącego się, ale nie spalającego się daje mu poznać, że lubo Izrael jest srogo uciśnięty, jednak nie zginie, bo Bóg jest z ludem swoim.[19]) I na znak, że tak jest, każe siebie nazywać Jahwe, jako że jest stale z tym ludem, że jest ich Bogiem, jak to było za czasów ojców ich.[20]) Istotnie Mojżesz pod hasłem religji, że Jahwe jest Bogiem jedynym Izraela,[21]) jednoczy szczepy izraelskie, i wyprowadziwszy ich z Egiptu na Synaj, a potem w ziemi Kades, w przeciągu szeregu lat dokonywa wielkiego dzieła pod hasłem religji Jahwizmu, który jest monoteizmem, opartym na podstawach etycznych, wy-

[16]) Gen. 32, 24—30; Os. 12, 3—4; — [17]) Gen. 31, 47; — [18]) Ex. 2, 1 — 3, 1; — [19]) Ex. 3, 2—10; — [20]) Ex. 3, 11—22; — [21]) Deut. 6, 4.

powiedzianych klasycznie w dekalogu, którego Mojżesz jest twórcą, zespala te szczepy w jedno, dając im religję, której już Izraelici nie zapomną.[22])

Mojżesz jest prorokiem,[23]) jest znakomitym mężem stanu i mądrym prawodawcą; umiał on swój lud tak przerobić dzięki swemu genjuszowi religijnemu i taką mu nadać organizację, że mimo zmieniające się wciąż warunki polityczne Izraelici już się nie rozpłyną w innych ludach semickich; chociaż instynkt rasowy wciąż ich pcha do coraz nowych prób asymilacji.[24]) Semici bowiem mają tę właściwość, że nie stworzyli nigdy narodu w naszem nowoczesnem znaczeniu, stworzyli tylko państwowość. Ludy semickie umiały się zawsze we wszystkiem łatwo dostosować do rasy panującej. Bo semici wszyscy mieli język tak do siebie zbliżony, że to ich nie dzieliło; a religja ich, polegająca na kulcie sił przyrody, które sobie swoją bujną fantazją uosobiali, też ich nigdy nie dzieliła; religja ludów semickich umiała się zawsze dopasować bez trudności do religji warstwy panującej. Właśnie Izrael religijnie zasadniczo się różnił, bo Izrael czcił jednego Boga, Jahwe, Stwórcę ziemi i nieba,[25]) a teraz Stwórcę ludu izraelskiego; istotnie lud izraelski dopiero stał się ludem dzięki religji Jahwizmu, jaką mu dał Mojżesz, religji, będącej tylko dalszym rozwojem religji Abrahama i Jakuba. Szczepy hebrajskie czciły różnych Elim, to też już Mojżesz powiedział, że czem są Elohimy to jest bóstwa dla szczepów im pokrewnych, tem jest dla nich Jahwe, bo Jahwe jest Elohimem, czyli wszystko, co jest Boskiem, skupia się w Nim.[26]) I ten Jahwe pojęty był jako osoba zupełnie od natury różna i tą naturą wszechwładnie kierująca i nią rządząca. Taki to lud utworzył się pod Mojżeszem.

Szczepy izraelskie, dzięki właśnie swej religji silnie z sobą zjednoczone i łatwo przyjmujące do jedności z sobą inne szczepy, które pod hasłem Jahwizmu się z niemi łączyły, jak to już było za Mojżesza, z Kenitami, Kalebitami[27]) etc.

[22]) Ex. 20, 1—17. Deut. 5, 6—21; — [23]) Os. 12, 13; — [24]) Jud. 2. 11—22; — [25]) Gen. 2, 4; — [26]) Deut 6, 4; — [27]) Jud 1. 12 13; Jud. 1, 16; 4. 11 17; 5. 24.

miały siłę znaczną, i dzięki temu stosunkowo łatwo udało się im zająć pewne części Palestyny pod Jozuem, a potem w długim okresie Sędziów, dzięki swej religji, chociaż zmieszani ze znacznie wyżej kulturalnie stojącymi ludami amoryckimi Palestyny, umieli zachować swą odrębność. Długo jednak, już po osiedleniu na ziemi palestyńskiej, zachowali organizację rodową i szczepową, dopiero za wielkiego proroka Samuela, wobec niebezpieczeństwa filistyńskiego, zaczęli się organizować w państwo. Samuel, jak Mojżesz, jedyny ratunek dla ludu widział w jego religji,[28]) zato próbę organizacji monarchicznej niechętnie przyjmował, bo monarchje amoryckie, na jakie patrzał,, a które jedna po drugiej padały pod ciosami szczepów izraelskich, niebardzo go przekonywały o trwałości monarchji, tem więcej, że widział w organizacji państwa monarchicznego grób dla wolności rodowych i szczepowych,[29]) a nadto widział niebezpieczeństwo religijne, bo Jahwe jeden tylko jest królem, bo jego jest ziemia, którą posiadają.[30]) Ale Samuel, pouczony przez Boga, namaszcza kolejno dwóch królów Saula i Dawida.[31]) Za Dawida Izrael dopiero doszedł do potęgi, stał się państwem silnem, i to jednem z najsilniejszych między Eufratem i granicą Egiptu.[32]) Jednak już Salomon, mimo, że umiał doprowadzić swe państwo do wielkiej świetności, widział rysującą się tę budowę. A mianowicie rysy te wywołane zostały, jak słusznie Biblja podnosi, osłabieniem odrębności religijnej.[33]) Stosunki handlowe, traktaty z państwami ościennemi otworzyły bramę obcym kupcom i t. d., religja dotąd pielęgnowana zaczęła się mieszać z religjami innemi; lud izraelski, który zbyt raptownie się rozrósł, wchłonął dużo elementów obcych, amoryckich; to się okazało w skutkach natychmiast. Państwo się rozpadło, ale co ważniejsze, prorocy, idący stale po linji tradycji Mojżesza i Samuela, zrozumieli, że rozwój Izraela w kierunku tworzenia wielkiej monarchji o znaczeniu światowem, jest zgubny. To też oni z Achjaszem z Silo na czele spółpracują nie z Roboamem, legalnym następcą Salomona, ale z Jeroboa-

[28]) 1 Sam. 8, 3. 6, — [29]) 1 Sam. 8, 10–18; — [30]) 1 Sam. 8, 4—9 19—22; — [31]) 1 Sam. 10, 1; 16, 13; — [32]) 2 Sam. 3, 1—8, 18; [33]) 1 Reg. 11, 1–13; 11, 29–39.

mem, zbuntowanym przeciwko prawowitemu królowi.[34]) Biblja aprobuje całkowicie ich stanowisko, choć autor księgi królewskiej jest gorącym patryjotą. Rozłam państwa uratował do pewnego stopnia religię.[35])

W państwach południowem i północnem wzrosła bardzo powaga proroków,[36]) a w Jeruzalem specjalnie obok królów wybitną rolę zaczynają odgrywać kapłani, którzy jako potomkowie Aarona i Mojżesza istotnie przyczyniają się bardzo do pielęgnowania tradycji religijnej izraelskiej.[37]) Cała czujność proroków w tym dużym okresie od Salomona do upadku Jerozolimy zwraca się w kierunku utrzymania narodowej religji; chociaż zawsze są wielkimi miłośnikami ojczyzny, jednak cieszy ich tylko zdrowie religijne ludu, a nie tyle pomyślność. Wielki Eljasz i jego uczeń Elizeusz o czystość religji walczą, i po wielu wysiłkach udaje się im wyplenić doszczętu baalizm, zaszczepiony przez fenicką księżniczkę Jezebelę w obu państwach izraelskich. I jest rzeczą uderzającą, że wobec upadku narodu nawet prorocy zdają się być nieczuli; przepowiadają upadek tak jednego jak i drugiego państwa, skoro się przekonali, że państwa izraelskie nie są w stanie zabezpieczyć trwania religji jahwistycznej. Znane jest stanowisko ich bezwzględnie wrogie wobec takich królów izraelskich jak Achaza, Manasse, Amon, Joakim itd., gdy ci królowie dla celów polityki zewnętrznej obojętnie patrzą na szerzącą się wewnątrz państwa anarchję religijną. Ostatecznie oba państwa upadają dla tych samych przyczyn, tak pięknie przedstawionych przez autora księgi Królewskiej, jednego z uczniów Jeremjaszowych.[38])

Naród izraelski zginął, mała tylko garstka ocalała, uprowadzona do niewoli w różnych czasach przez Nabuchodonozora.[39]) Z tych emigrantów nie wszyscy wrócili, ale większa część powoli, wskutek dekretu Cyrusa i tolerancji następnych królów perskich, jak Artaxerxesa I, Darjusza II, wróciła do

---

[34]) 1 Reg. 11, 29; — [35]) 1 Reg. 12, 16—19; — [36]) 1 Reg. 13, 1—14, 16: — 1 Reg. 12, 22—24: — [37]) 1 Reg. 1, 28; 2, 35; 11, 36 itd. — [38]) 2 Reg. 17, 7—23; — [39]) Jer. 52, 28—30.

kraju.[40]) Już około roku 450 istnieje w Jeruzalem obok świątyni dość silna grupa religijna, zostająca pod władzą arcykapłanów, i ciesząca się poparciem władz perskich[41]) Dopiero ta gmina wiernie przylgnęła do wskazań proroków, przejęła się na wskroś duchem prawodawstwa Mojżeszowego. Ale tej gminie brakło tego, co mieli dawni Izraelici, brakło przewodników proroków. Prawda, że zjawiali się jeszcze tacy jak Ageusz, Zacharjasz, Malachjasz, ale stałych przewodników nie posiadali. Dlatego też słusznie pisze Flawiusz Józef, że od czasu Artaxerxesa I brakło żydom ciągłości w następstwie prorockiem.[42]) Religja i objawienie rozwijało się tylko na drodze literackiej; powstają rzeczy piękne i głębokie ożywione duchem prorockim, ale brak żywego słowa Bożego. Religja przechodzi w ręce kapłanów, ci pilnują świątyni, czystości jej kultu, ale pielęgnowanie najważniejszej rzeczy — myśli religijnej — przechodzi powoli z rąk natchnionych mędrców w ręce uczonych prawników. Już taka piękna książka jak Ben Sirach, albo książka Mądrości powstała za czasów helenistycznych, nie zostaje uznaną przez żydów. Także inne książki, które Chrystus i Apostołowie wraz z Biblją helenistycznych żydów przyjęli, nie przyjmują się w żydostwie. Religja kostnieje, staje się, jak mówi Busset „eine Buchreligion", i taką to religię zastał Chrystus Pan. Z tą religją się pogodzić nie umiał, bo była to religja litery, duch z niej uleciał i to stanowi nieszczęście żydostwa jakie się wówczas wytworzyło. Biblja ta puścizna klasyczna i ta książka nad książkami staje się w ich rękach czemś martwem. Słusznie już zauważył św. Paweł, że żydzi czytają Biblję z zasłoną na oczach[43]), bo jako niegdyś nie umieli żydzi patrzeć na blask bijący z oblicza Mojżesza, gdy od Pana z góry zstępował, tak teraz nie mogą znieść blasku bijącego z Biblji, to też czytają ją z zasłoną na twarzy; tą zasłoną to szkolna tradycja, którą się od ducha Biblji odgrodzili, i która to tradycja ma się zaraz po epoce apostolskiej skrystalizować w Misznie i Talmudzie.

---

[40]) 1 Esdr. 1, 7—11; 2, 2; — [41]) Neh. 2, 2-8, etc. — [42]) contra Appionem I, 8; — [43]) Cor. 4,13 — 18.

I te to książki do reszty Biblję odcięły od ludu żydowskiego, tak, że jak słusznie mówi Augustyn, żydowin nosi książkę, z której swą wiarę czerpie chrześcijanin.

X. Prof. Dr. W. Michalski (Warszawa).

(CDN.)

W poszukiwaniu reformy ustroju gospodarczego.

Uwagi wstępne.

Na życie człowieka składa się cały szereg działalności, z których jedne mają jako cel zadośćuczynienie materjalnym jego potrzebom, drugie stanowią jego życie duchowe, zaspakajając pragnienia prawdy, piękna i dobra.

Te dwa rodzaje działalności tworzą również dwie odrębne dziedziny myśli ludzkiej, ściśle jednak ze sobą związane i wzajemnie na siebie oddziaływujące.

Formy i warunki walki o byt wpływają na powstawanie pojęć religijnych, etycznych, estetycznych i prawno-obyczajowych, a te z kolei wpływają na pojęcia rządzące działalnością gospodarczą człowieka, składając się z niemi spólnie na całość w postaci kultury i cywilizacji danego społeczeństwa i tworząc w ten sposób zamknięte koło przyczyn i skutków.

Że taki ścisły związek istnieje między stroną materjalną życia narodu, a jego wierzeniami, rodzajem i stopniem kultury jaki osiągnął, o tem łatwo się przekonać można: wystarczy zwrócić się do historji, by tam zaczerpnąć cały szereg przykładów.

Weźmy takie dwa odrębne typy bytowania, jak koczowniczy i osiadły.[1] W każdym z nich sposób życia wpływał na odrębne urobienie się pojęć dobra i zła, stosunku do innych ludzi i Boga.

[1]) Punktem wyjścia rozważań autora stały się dzieła prof. Adolfa Wahrmund'a Das Gesetz des Nomadentums und die heutige Judenherrschaft oraz prof. W. Sombart'a Die Juden und das Wirtschaftsleben.

Życie nomady to nieprzerwane pasmo zmian. W wiecznej wędrówce z jednego miejsca zamieszkania na drugie nie ma czasu przywiązać się do otaczającej go przyrody. nie myśli o niej inaczej, jak tylko z punktu widzenia bezpośredniej natychmiastowej korzyści. Myśl jego nie zwraca się do otoczenia z uczuciem jedności, tak jak myśl człowieka osiadłego, który cały żyje przyszłością, stwarzaniem i ulepszaniem sobie środowiska, w ciągłym kontakcie z przyrodą i jej siłami, które uczy się poznawać, cenić i używać.

Motto życia człowieka osiadłego to stwarzanie nowych wartości, szukanie ich śród przyrody i jej sił, szukanie ich we spółpracy z innymi, koniecznej dla walki z przyrodą.

Nomada szuka tylko gotowego. W przyrodzie — bujnej trawy, której nie posiał dla swych stad i koni; śród innych ludzi — gotowych bogactw, które mu jego odwaga, spryt i przedsiębiorczość pozwolą zabrać gwałtem czy podstępem. Brak mu myśli twórczej. Całe jego życie to tylko eksploatacja ludzi czy okolic, które porzuca, by gdzieindziej to samo zacząć na nowo. To też jego stosunek do obcych, jakąż bezwzględnością i nietolerancją jest nacechowanym. Takiego też ma boga, okrutnego, zazdrosnego, prowadzącego zawsze do wojny przeciwko niewiernym i innym bogom, których ścierpieć obok siebie nie może. Pojęcie dobra i zła dla nomady istnieją tylko w stosunku do niego samego i jego spółplemieńców, w stosunku do obcych wszystko jest dobrem, co jemu przynieść może korzyść. Obcy istnieją tylko po to, by mu służyć. Tak jak do przyrody nie zwraca się nigdy po bodźce do twórczej pracy, tylko wydziera jej, co dać mu może gotowego, taksamo nie potrafi z obcymi ludźmi spółpracować, umiejąc tylko w najprzeróżniejszy sposób, posługiwać się ich pracą lub już zdobytemi przez nich na przyrodzie bogactwami.

Nomada, żyjąc z rabunku, przemocy i wyzysku, musi mieć odpowiednią etykę i religię, które by jego sposób życia usprawiedliwiały. Nomada z etyką chrześcijańską jest nie do pomyślenia. Przyjmując ją, musiałby albo wyrzec się swego

nomadyzmu, czyli przekształcić swą istotę, albo nie chcąc zmieniać trybu życia, zginąłby pozbawiony właściwej mu broni do walki o byt.

Człowiek osiadły, wyznający zasady nomady, jest również niemożliwością. Nie może eksploatować swej ziemi, bez myśli o jutrze tak, jak to czyniłby nomada, który uważa się wszędzie na czasowym popasie. Rolnik wie, że przyszłość jego i dobrobyt związane są z ulepszaniem gleby i rozwojem na miejscu; wie, że postępując inaczej, niszczyłby swój warsztat pracy i podkopywał podstawy swego bytu.

To też czy życie nomady, czy życie osiadłego człowieka, to dwie odrębne całości, na które składają się ich działalność materjalna z odpowiadającą jej stroną idealną życia, z których jedna jest logicznym rezultatem i wzajemnem dopełnieniem drugiej.

Czy nomada, czy człowiek osiadły, jeden i drugi zawsze dąży do całokształtu warunków, które by najlepiej odpowiadały rozwojowi podstawowych cech i zasad jego życia. Człowiek osiadły dąży do spokoju, trwałości i regularności warunków, które by mu umożliwiały pracę twórczą i chce ją sobie zabezpieczyć, dając wyraz tym tendencjom przez prawa i instytucje w tym duchu ustanawiane.

Nomada w spokoju i jednostajności warunków żyć nie może. Jeśli zmuszonym jest się osiedlić, stara się do nowych dlań warunków tak dostosować, by zawsze móc dać wyraz swoistym sobie tendencjom. Sam będąc symbolem ruchu, bierze się do czynności, których ruch jest podstawą. Ima się handlu i w zmienności konjunktur stara się odnaleźć swój żywioł. Zawsze wiernym zostaje swym zasadom eksploatowania, nie tworzenia. Jeśli panem jest kraju, żyje pracą ujarzmionych, jeśli obcym przybyszem, znajduje pole dla swej działalności w handlu i pośrednictwie, byle nie pracować na roli i w rzemiośle, bo do trwałej pracy w tym kierunku nie jest zdolnym.

Nomada wtłoczony w formy życia dlań nieodpowiednie, jeśli ich przerobić nie może, koczuje. Człowiek osiadły może

też prosperować tylko w formach życia dlań odpowiednich, będących syntezą jego ducha; w obcych narzuconych mu formach ginie lub buntować się musi.

Ta całkowita odrębność życia, czynów i myśli nomady i człowieka osiadłego, tworzy z nich dwa wrogie sobie elementy, które nigdy wzajemnie złączyć i stopić się nie mogą; a gdzie warunki zmuszają ich czasowo do spółżycia, tam albo ginie jeden z nich, albo wogóle ginie dobrobyt i kultura kraju, na terenie którego walka ich się rozgrywała.

Kiedy mówimy o cywilizacjach Grecji, Rzymu, w określeniu tem zawieramy pojęcie całości, jaką te cywilizacje przedstawiały, z właściwemi im urządzeniami społecznemi, gospodarczemi i jednym duchem, który nad każdą z nich niepodzielnie panował.

Cywilizacje te były na najwyższym stopniu swego rozkwitu w epoce, w której potrafiły zachować największą czystość swego ducha, zwalczając zwycięsko wszystkie obce im wpływy, odrzucając je lub absorbując.

Z chwilą, kiedy wpływy z zewnątrz zaczynają przenikać do życia narodu i przekształcać jego instytucje społeczno-gospodarcze, prawa lub obyczaje, wtedy następuje wewnętrzne zmaganie się tych wpływów z duchem broniącej się cywilizacji, a okres ten znamionuje ciężka choroba całego społecznego organizmu.

Albo pokona on obce wpływy i zachowa czystość ducha, albo nie mogąc ich przetrawić i zabsorbować, pozwoli wpływom tym zmienić charakter swych instytucyj i pojęć i naruszyć jednolitość budowy swego życia. Wtedy nastąpić musi rozkład. Społeczeństwo tracąc podstawy, na jednolitości których się opierało, ginie, dając miejsce na nowe budowle i światopoglądy. Ci, którzy tworzyli dawne społeczeństwo, tracąc łączącego ich w całość ducha, stają się powoli bezmyślnym tłumem, niewolnikiem nowych pojęć i ich twórców.

Przenieśmy się teraz w czasy dzisiejsze. Wsłuchajmy się w zgrzyty i dysonanse, które słychać na świecie całym. Zwróćmy uwagę na jawną i skrytą walkę, która toczy się we

wszystkich dziedzinach życia, porywając w swój wir biernych i opornych, nikomu nie pozwalając zostawać obojętnym wobec jej zagadnień.

Co to za walka? Kto i z kim ją prowadzi? Jakie są jej cele?

Czy to właśnie zmaganie się dwóch obcych sobie elementów, z których każdy dąży do całkowitego zwycięstwa, bo żyć obok drugiego nie może?

Czy to walka o byt naszej cywilizacji?

Jeśli słusznem jest to, co wyżej mówiliśmy o koniecznym związku między materjalną stroną życia i duchową, uważając harmonję między niemi i jednolitość przenikającego je ducha, jako wyraz rozkwitu i mocy cywilizacji, to żeby zdać sobie sprawę, czy nasza cywilizacja jest w pełni swych sił, czy też chyli się ku upadkowi, jak to często się dziś słyszy, musielibyśmy odpowiedzieć na pytanie, czy pierwiastki, które przyczyniły się do jej powstania, zachowały do dziś swą zupełną czystość. Musielibyśmy wiedzieć, czy je odnajdziemy nietknięte we wszystkich tak różnorodnych formach naszego życia.

Przekonanie się o tem byłoby miarodajnem dla określenia trwałości dzisiejszej budowli.

Wiemy, gdzie szukać źródeł naszego duchowego życia, gdzie była kolebka naszej cywilizacji.

Ale czy tego samego ducha odnajdziemy też w pokomplikowanych formach naszego życia gospodarczego?

Więcej niż podejrzenia mówią nam, że nie. Duch, jaki tam rządzi, prawa ustanawia i buduje formy, w których rozgrywa się codziennie staczana przez nas walka o byt, — nie ma nic spólnego z pierwiastkami, jakie kształtowały nasze pragnienia dobra, prawdy i piękna.

Uogólniając nasze podejrzenia musielibyśmy zdać sobie sprawę, czy straciliśmy jednolitość zasad i harmonję życia, w części tylko poddając się obcym wpływom, czy też wpływy te były tak silne, iż sięgnęły do wszystkich dziedzin życia i nie poprzestając na narzuceniu nam jego form przeniknęły i do treści.

Tak źle zdaje się nie jest.

Żyją w nas jeszcze tradycje starej Grecji i Rzymu zachowane w cechach naszej umysłowości, umiemy jeszcze rozpoznać w sobie nasze indo-europejskie pochodzenie.

Napróżno jednak szukalibyśmy aryjskiego ducha w dzisiejszych powszechnie przyjętych formach gospodarczego życia. Tam już obcy element niepodzielnie panuje.

Czy tak jest w istocie?

Analiza i sprawdzenie wartości pojęć i instytucji z tej dziedziny nasuwa się z nieubłaganą koniecznością.

Rezultaty jej mogą nam całkowicie nowe światło rzucić na walkę, w której chcąc czy nie chcąc brać musimy udział. Żeby zaś ją wygrać, musimy ją zrozumieć.

Jedni z nas bronią się zajadle w pełnem poczuciu grozy położenia, inni biernie przyglądają się postępom wroga, zaledwie zdolni pojąć, że to walka na śmierć i życie.

Któż jednak z tych walczących zadaje sobie pytanie, czy zna przeciwnika, który go atakuje i broń, jaką on sam się w tej walce posługuje, bynajmniej nie przypuszczając potrzeby głębszego wysiłku dla ich poznania?

Jeśli są jednak nieliczni, którzy widzą konieczność jasnego zdania sobie sprawy z charakteru i celów, do jakich zmierza przeciwnik, i czują, że nie jest to sprawą tak dalece łatwą — to za to są jeszcze mniej liczni, ci, którzy pojmowaliby, iż wprawdzie warunkiem koniecznym zwycięstwa jest znajomość przeciwnika, ale warunkiem co najmniej równie ważnym, a może i ważniejszym jest znajomość własnych sił, własnego obozu i świadomość wartości tego wszystkiego, czego się broni.

Nikomu prawie nie przychodzi na myśl, że w tej dziwnej walce zdarza się, iż bronimy placówek, których wróg nie zdobywa, lub tylko ataki na nie symuluje, bo je niepostrzeżenie dla nas zdobył dawno; a bronimy ich często właśnie z zaciętością godną lepszej sprawy, bronimy chyba przed nami samymi, przed możliwością odkrycia, iż są one już zdobyte, przed zrozumieniem prawdziwej ich wartości.

Bronimy dziś ustroju kapitalistycznego, identyfikując z nim naszą kulturę i podstawy naszego bytu[1]).

Nie pojmujemy, ile w formach dzisiejszego kapitalizmu tkwi obcego ducha, którego wpływy, nie dość że zapanowały wszechwładnie nad całą dziedziną gospodarczą, narzucając nam pojęcia i przekonania nią rządzące, ale chcą sięgnąć tak daleko do głębi naszej istoty, żeby całkowicie spaczyć nam duszę, dostosować i wtłoczyć ją w formy życia szkodliwe i obce i ogłupić nas tak dalece, byśmy niewoli tych form i własnego poniżenia nie czuli. **W. Mazur.**

Czy Żydzi są narodem?

I.

Żydzi chcą być narodem, więc są nim. Nic na to nie pomoże układanie definicyj i dedukowanie wniosków, że żydzi nie są narodem, ponieważ nie odpowiadają naszym przesłankom. Ta sylogistyka pachnie Talmudem. Definicje są dowolne. niema zresztą jednoznacznej, powszechnie obowiązującej definicji pojęcia narodu.

Pogląd powyższy reprezentuje wielu nie-żydów. Czy jest on słuszny?

Pojęcia — jako przedmioty bytu idealnego — są sztywne. zjawiska społeczne — jako cząstka bytu realnego — są płynne. Płynnym, nie sztywnym układem jest naród. Sztywnem jest pojęcie narodu. Tak zwana „zmiana" pojęć polega na nieporozumieniu. Pojęcie, którego niezupełność czy błędność stwierdzono, zostaje wyeliminowane czasowo lub nazawsze, pozostaje jednak niezmienne. „Uzupełnione" pojęcie jest innem pojęciem, taksamo sztywnem jak poprzednie. Gdyby było inaczej, przestalibyśmy orjentować się w nieustannym potoku zjawisk, przestalibyśmy rozumieć się nawzajem. A przecież jako tako orjentujemy i rozumiemy się, odróżniając różne pojęcia duszy, materji i t. d.

[1]) Autor zastrzega się przed identyfikowaniem słów powyższych z ideą przewrotu. Chodzi o krytykę i szukanie poprawy w drodze ewolucyjnej, twórczej, w celu tem silniejszego stawienia czoła prądom niszczycielskim.

Rzeczywistość układa się opornie w formuły pojęć, definicyj, systemów, wykazując obok form czystych typy mieszane, przejściowe. Ale ani fakt istnienia zjawisk przejściowych, ani fakt przebiegu, zanikania jednych a powstawania innych zjawisk, nie dowodzą dowolności definicji lub pojęć. Kategorje umożliwiające nam ujęcie jak gdyby obręczą rozlatujących się klepek, umożliwiające nam ogarnięcie rozumowe potoku zjawisk nie są fikcją pomysłowego badacza, lecz znajdują objektywną podstawę w samych stosunkach zjawisk. Czy dlatego, że nie posiadamy wszechwiedzy, mamy kwestjonować wiedzę?

Odrzuciwszy pretensje sceptycyzmu, odrzucamy zasadę utożsamiania postulatu z rzeczywistością. Że żydzi mają uroszczenia narodowe, to nie dowodzi jeszcze ani trochę, iż są narodem. Wola ludzka jest potęgą, ale ma nad sobą jeszcze większą potęgę — rzeczywistość. A więc, czy żydzi są narodem?

Stwierdźmy przedewszystkiem oczywistość: niema narodu bez świadomości narodowościowej. Świadomość narodowościowa aktualizuje się w specjalnej kategorji przeżywań jednostek należących do danego narodu. Spróbujmy określić tę świadomość bliżej. Jest to 1) uczucie swoistej spółprzynależności albo tożsamości specyficznej jednostki z daną całością narodową, z jakąkolwiek jej grupą, czy inną jednostką tej całości; 2) wola zachowania spółprzynależności, która wirtualnie góruje nad uczuciem niechęci, często wynikającem z istotnych różnic i przeciwieństw międzygrupowych i międzyindywidualnych śród danej całości. 3) W razie osiągnięcia przez jednostkę stadjum samoobserwacji, ujawnia się jakgdyby nadbudowana świadomość refleksyjna uczucia i woli zachowania spółprzynależności, świadomość świadomości narodowościowej albo samowiedza narodowościowa.

Świadomość narodowościowa jest podłożem duchowem bytu narodu. Uczucie i wola zachowania spółprzynależności objawia się we spółudziale w posiadaniu dóbr natury spirytualnej i materjalnej — narodowych, to jest takich, których charakter ponad lub międzygrupowy, ponad lub międzyindywidualny jest oczywistością.

Do głównych dóbr natury spirytualnej należą: idea narodu obejmująca układ narodowy w jego rozwoju, „wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia“, idea jedności funcyj regulacyjnych — państwowość, idea instytucyj i zwyczajów przenikających stosunki spółżycia — cywilizacja, pasmo czynów zbiorowych — dzieje, wreszcie język.

Z dóbr natury materjalnej odgrywa rolę podstawową terytorjum. Jak świadomość — duchowe, tak terytorjum stanowi materjalne podłoże bytu narodu. Naród nie może istnieć bez stałego punktu oparcia, a tym jest ziemia. Świadomość narodowościowa daje tej konieczności wyraz — albowiem obok uczucia tożsamości specyficznej ujawnia niewątpliwie uczucie i wolę zachowania przynależności terytorjalnej, żywiołowy związek z glebą.

Cała skala różnic — stopniowań, która doświadczenie wykazuje bezustannie pomiędzy układami narodowemi, znajduje swoje wytłómaczenie w dwóch faktach fundamentalnych.

1) Ziemia jest nietylko warsztatem pracy, lecz terenem i przedmiotem walki międzynarodowej, ztąd terytorja o ludności mieszanej, ztąd przesuwanie się granic osiadłości narodowej.

2) Świadomość jest przebiegiem lub procesem, ulega nieustannym fluktuacjom, może rozszerzać lub zwężać łożysko, wzrastać lub słabnąć, aktualizuje się jednem słowem w różnym stopniu. Istnieją znaczne różnice natężenia świadomości między jednostkami nawet tej samej grupy w łonie danej całości narodowej. Świadomość może w pewnych warunkach zaniknąć np. przez wytępienie grupy kierowniczej, której inne grupy tej samej całości ze słabą świadomością zastąpić nie mogą. Zanik definitywny świadomości narodowościowej to śmierć narodu — pozostaje surowy materjał, ciało bez duszy. Wiemy, co stanowi kres życia narodu, cóż stanowi jego początek? Jest rzeczą oczywistą, że zanim może ujawnić się świadomość narodowościowa, musi dla niej być już gotowe jakieś podłoże. Formację narodową poprzedza luźny zbiór ugrupowań, w którym dokonywa się skrzyżowanie dwóch procesów — stapiania się osiadłych w sąsiedztwie szczepów

i różnicowania budowy socjalnej w drodze podziału pracy. Z chwilą, kiedy u jednostek poszczególnych grup wytryśnie uczucie spółprzynależności, naród stał się.

Pojęcie narodu wykazuje zatem następujące momenty konstytucyjne: 1) świadomość narodowościową, 2) związek z terytorium, 3) zróżnicowaną budowę socjalną; a ponieważ wszystkie te procesy trwają wieki, więc 4) ciągłość wymienionych procesów.

Streszczamy wynik naszych rozważań w definicji. Narodem nazywamy układ grup wykazujący ciągłość w przestrzeni i czasie, to jest zamieszkujący w ciągu wieków w sposób zwarty przynajmniej jedno terytorjum oraz ujawniający w ciągu wieków jedność psychiczną — świadomość narodowościową. (om)

Polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich od roku 1793 do 1806.

WSTĘP.

Do najmniej znanych okresów dziejów porozbiorowych Polski należy okres rządów pruskich w t. zw. Prusach Południowych i Prusach Nowowschodnich. Zaś o losach żydów polskich w owych czasach wie się na ogół chyba tylko to, że zmuszono ich wtedy do przyjęcia stałych, nieraz śmiesznych nazwisk rodowych.

A przecież cóż ciekawszego nad zbadanie kwestji, jakim był program rządu pruskiego w sprawie żydowskiej, jak ostatecznie wykonanie tego programu się powiodło, i jak wreszcie program ten przedstawia się w porównaniu z próbami zreformowania żydów, podjętemi w Polsce w drugiej połowie wieku XVIII. Praca niniejsza usiłuje dać odpowiedź na powyższe pytania. Racja bytu pracy polega na tem, że dotąd nie było ze strony polskiej próby zbadania źródłowego położenia żydów w t. zw. Prusach Południowych i Nowowschodnich, oraz na tem, że przed kilku laty odkryto w Archiwum

Głównem w Warszawie akta pruskich władz centralnych[1]) z owych czasów, nie wyzyskane dotąd przez nikogo, a dotyczące, nie jak akta znajdujące się w Archiwum Państwowem w Poznaniu tylko jednego — poznańskiego — departamentu, lecz obu prowincyj w całości, a więc obok departamentu poznańskiego także departamentów kaliskiego, warszawskiego, płockiego i białostockiego.

Na tych to aktach władz centralnych, zwących się urzędawno: 1) „Departement Südpreussen des Königlichen Generaldirectorii", z ministrem Voss'em, potem przez cztery lata ministrem hr. Hoym'em, i w końcu znowu ministrem Voss'em na czele, i 2) „Departement Neuostpreussen des Königlichen Generaldirectorii" z ministrem baronem Schrötter'em na czele, opiera się głównie praca niniejsza.

Równe znaczenie, co powyższe akta, miały dla niej akta pruskiego ministra sprawiedliwości, Goldbeck'a, znajdujące się również w Archiwum Głównem w Warszawie, ważne z tego powodu, że Goldbeck wydawał opinje o projektach ustaw, dotyczących żydów.

Materjał, zawarty w wyżej wymienionych aktach, wystarcza zupełnie do wyświetlenia zagadnienia, jaką była polityka rządu pruskiego wobec żydów polskich w Prusach Południowych i Nowowschodnich. Nie było więc potrzeby obszernego uwzględniania aktów władzy podrzędnej, prowincjonalnej, jakiemi są akta, znajdujące się w Archiwum Państwowem w Poznaniu, akta t. zw. „Kriegs- und Domänenkammer zu Posen". To też praca niniejsza odwołuje się do nich bezpośrednio kilka razy tylko, częściej zaś pośrednio, a mianowicie tam, gdzie cytuje oparte na nich opinje badaczy żydowskich i niemieckich.

---

1) „Veröffentlichungen der Archivverwaltung bei dem K. D. Generalgouvernement Warschau. II. 2. Die preussischen Registraturen in den polnischen Staatsarchiven. Heft 2: Der Bestand der Berliner Zentralregistraturen." Warszawa 1918.

CZĘŚĆ I.

O położeniu Żydów w Polsce, Prusach, Austrji i Rosji w drugiej połowie wieku XVIII.

ROZDZIAŁ I.

Sprawa żydowska w Polsce w drugiej połowie wieku XVIII.

Rozkwit samorządu żydowskiego w Polsce. Wiek XVII jest tym okresem, w którym samorząd żydowski w Polsce osięgnął najwyższy stopień rozwoju, nie wiek 18, w którym samorząd ten zaczęto likwidować. W r. 1764 zniesiono sejmy żydowskie, t. zw. waady. W chwili zniesienia nie miały one już tego znaczenia, co dawniej, zbierały się tylko co kilkanaście lat. Pozatem samorząd żydowski pozostał nienaruszony. Mieli więc żydzi nadal swój odrębny ustrój gminny, kontrolowany o tyle tylko przez państwo, że starsi gmin musieli być zatwierdzani przez wojewodów w miastach królewskich, a przez dziedziców w miastach prywatnych.

Mogli więc żydzi bez najmniejszych ograniczeń żyć swojem życiem kulturalnem, pielęgnować swój język w szkołach, zależnych od nich samych tylko, i rozwijać swe piśmiennictwo naukowe, które też w Polsce rozrosło się do wielkich rozmiarów.

Jedynie w życiu gospodarczem byli narażeni na pewne ograniczenia ze strony państwa i ludności chrześcijańskiej, podyktowane zresztą ogólnem zubożeniem kraju, a nie chęcią prześladowania.[2])

Żydzi a upadek miast polskich. Ekonomicznej stronie sprawy żydowskiej w owym czasie należy się przyjrzeć bliżej. Wypłynęła ona w Polsce w drugiej połowie wieku XVIII, przedewszystkiem wskutek upadku miast polskich, którego

---

[2]) Wywody powyższe oparte na prof. Stanisława Kutrzeby „Kwestji żydowskiej w Polsce".

Jak minimalne zresztą były te ograniczenia gospodarcze, wynika z „Generaltableau", opublikowanego przez Jacobsona. Najznaczniejszemi były one w miastach zachodnich Wielkopolski, jak Wschowa, Międzyrzecz i Skwierzyna, a więc w miastach z ludnością przeważnie niemiecką.

winę — zdaniem Smoleńskiego[3]) niesłusznie — w owym czasie wyłącznie na karb żydów złożono. Niesłusznie, gdyż, jak pisze Smoleński, „wszystkiemu zawinił stan rycerski, który wykluczywszy mieszczan z ustawodawstwa, odjąwszy im wszelki wpływ na sprawy publiczne, sam upadek miast spowodował przez rozmyślne podkopywanie ich dobrobytu, tamowanie ich rozwoju i przemysłu, przez oddanie ich na pastwę drapieżnych starostów i zohydzenie miejskich zatrudnień."

Gdy w nastroju reformatorskim drugiej połowy wieku XVIII zaczęto szukać sposobu naprawy, szlachta bynajmniej nie uderzyła się w piersi, lecz zwaliwszy całą winę upadku miast na żydów, którzy oczywiście bez winy w tym względzie nie byli, jako najskuteczniejszy środek zaradczy wskazała — wyparcie żydów z miast. Dzieła tego dokonano konstytucją z roku 1768, na mocy której „piąta część miast polskich pozbyła się żydów."[4])

Wyparci z miast, rozeszli się żydzi po wsiach i wkrótce zniszczyli doszczętnie stan włościański, doprowadzony i tak już nierozumnem prawodawstwem szlachty do nędzy. Byli oni tam ową gąbką wciągającą owoce pracy chłopskiej, którą następnie szlachcic do swej sakwy wyciskał, bo „czego pan z niego (tj. chłopa) bez obrazy sumienia wydrzeć nie mógł, — przez szynkarza lub faktora najpewniej dokonał."

Próba osiedlenia żydów na roli. Nie ograniczono się atoli do takich negatywnych środków, zmierzających ku usunięciu szkodliwości żydów. Postanowiono przedewszystkiem żydów zreformować i upodobnić do ludności chrześcijańskiej. Pierwszą taką próbą była konstytucja z r. 1775, usiłująca żydów skierować na rolę.[6]) Ponieważ jednak żydzi nie zrozumieli, że urzeczywistnienie tego planu mogło dla nich mieć skutki jak najzbawienniejsze, przeto próba ta chybiła całkowicie. Mimo

---

[3]) Wład. Smoleński: „Stan i sprawa żydów polskich w XVIII w." str. 8 i 9. — [4]) Smoleński, tamże, str. 9, opierając się na Ks. W. Marczyńskiego „Statystyce gubernji podolskiej", Wilno 1822. — [5]) Smoleński „Stan i sprawa..." str. 13. — [6]) Kutrzeba „Kwestja żydowska..." str. 31.

różnych ulg podatkowych, zawarowanych konstytucją żydom-rolnikom, „rolniczych familij żydowskich było tylko czternaście.“[7])

Przyczynę tego niepowodzenia widzi Smoleński w tem, że żydzi „do ciężkie pracy fizycznej skłonności nie czuli: powtóre, że przy ówczesnych stosunkach poświęcający się rolnictwu nie-szlachcic, nie mający prawa dziedziczenia gruntów, zostawał ilotą.“ „Wiedzieli oni, pisze Smoleński dalej, jak kmieć niewolny musiał sądowi i pańskim kaprysom ulegać, znosić samowolnie nakładane ciężary i w rezultacie umierać z nędzy, a to ich do pługa zachęcać nie mogło. Nazywali też żydzi Polskę piekłem wieśniaków — infernus rusticorum — i czuli głęboką odrazę do roli. Przy innem zajęciu tę przynajmniej widzieli korzyść, że podczas ucisku łatwiej im będzie ruchomy ocalić majątek, niż zasób, włożony w ziemię.“

Będąc tak opornym i trudnym do obrabiania materjałem, żydzi wnet ściągnęli na siebie gromy; jak niegdyś winę upadku miast, tak teraz winę nędzy chłopa zaczęto składać wyłącznie na żydów, chociaż w jednym i drugim względzie zawiniła przedewszystkiem szlachta, która zaczęła gnębić miasta już w wieku XV, a chłopów nie wiele co później. A i teraz rozpajaniu chłopów przez żydów szlachta przedewszystkiem była winną, boć to przecież „była wódka rycerska, w rycerskiej karczmie siedział arendarz, który w kieszeń rycerską nabijał grosze, za co mu było wolno lud ciemny rozpajać i grabić“.[8])

Próby wyrugowania żydów z karczem. Zaczęto się tedy domagać usunięcia żydów z karczem. Jakoż niektóre województwa uchwałami sejmikowemi zabraniały żydom szynkować po wsiach. Zakazu jednak, obejmującego cały kraj, nie wydano. Dlatego też w Małopolsce, „a głównie na Ukrainie Wołyniu, Podolu i Litwie żydzi w szynkach siedzieli ciągle: a nawet i tam, gdzie zapadły uchwały, przy pomocy właściwych sobie środków, utrzymać się umieli, po dawnemu dzia-

[7]) Smoleński „Stan i sprawa...“ str. 12. — [8]) Smoleński, tamże, str. 15.

łając". Ztąd to zapewne, mimo zakazów, tylu żydów-szynkarzy było na wsiach wielkopolskich, gdy Prusacy ziemie te zajmowali.

Inne próby ograniczenia szkodliwości żydów. Podobnie papierowym był zapewne zakaz dzierżawienia propinacji przez żydów w miasteczkach królewskich z r. 1776, zakaz handlu po miastach bez pozwolenia mieszczan, zakaz handlu końmi, zakaz, na który Stanisław August przysiągł był w pactach conventach, a dotyczący osadzania żydów na cłach, komorach i w zarządzie dóbr stołowych, dalej zakaz trzymania służby chrześcijańskiej, i tyle innych tym podobnych zakazów.

Wedle Smoleńskiego wszystkie te zakazy wypływały z dążności zasłaniania narodu „od wpływów żydostwa"; ubolewa on, że dążność ta, „pomimo całej bezmyślności swojej utrzymywała się ciągle." A bezmyślność tę upatruje w tej okoliczności, że spowodowano w ten sposób „olbrzymi wzrost długów kahalnych i pasożytnego żebractwa, a w ostatecznym wyniku materjalne i moralne zabójstwo żydostwa." „Nie mogło to pozostać bez wpływu na cały organizm społeczny, mający trupa w swem wnętrzu, chociaż rząd sądził, że naród, pomimo pognębienia jednej napływowej warstwy jego, mógł się rozwijać i być szczęśliwym."

Zganiwszy takie stanowisko rządu i narodu wobec żydów, Smoleński wskazuje na dążność do zamienienia żydów na „część składową narodu", jako na jedynie możliwy sposób rozwiązania kwestji żydowskiej u nas. Brakowi tej dążności asymilacyjnej przypisuje Smoleński nieszczęście żydów i niedolę Polski. Czy stanowisko to, zalecane przez Smoleńskiego, było celowe, na to znajdujemy odpowiedź w jego własnej książce.

Dążności asymilacyjne w czasie Sejmu Czteroletniego. Sejm Czteroletni zajął się gorliwie sprawą żydowską i już w pierwszym roku jego trwania uwydatniły się dwa kierunki. „Pierwszy, przejęty uczuciem sprawiedliwości, pragnie osiągnąć korzyść społeczną przy zapewnieniu żydom

największych możebnie swobód; gdy ogół. mniej skłonny do ustępstw, mając na celu wyłącznie interes państwa, usiłuje tylko spożytkować żydów, przez zwrócenie ich do rzemiosł i roli."

„Dwa te kierunki opierają się przecież na spólnej podstawie — wciągnięcia żydów w organizm narodu przez zasymilowanie ich z resztą ludności..."

A więc nareszcie naród i sejm stanął na stanowisku, uważanem za jedynie rozsądne przez Smoleńskiego. Jakiż był wynik?

Asymilacja żydów oznacza upodobnienie ich do ludności, śród której żyją. Wymaga ona ustępstw z jednej i drugiej strony. To też reformatorzy Sejmu Czteroletniego chętnie uprzystępniali żydom szkoły krajowe, gwarantowali tolerancję ich religji i przyznawali wogóle „dość obszerny zakres działania i opiekę prawną." Wzamian zaś żądali takich ustępstw, jak „reorganizacji kahałów, zmiany ubioru i języka, zarzucenia szynkarstwa po wsiach i zaniechania szkodliwych przesądów..." „Reformatorzy sądzili, że tego rodzaju ustępstwa, dotyczące bardziej nawyknień, niż tradycją lub religijnem prawodawstwem uświęconych zasad, nie będą żydów kosztować zbyt drogo".[9])

Srogie jednak nastąpiło rozczarowanie. Odpowiedział na te propozycje asymilacyjne rabin chełmski, Herszek Józefowicz, odrzucając je stanowczo, gdyż, jego zdaniem, miały na celu „naruszenie religji i ostateczne zgnębienie żydowstwa." Sprzeciwia się nawet zmianie ubioru, twierdząc, że „choć prawo Boskie nie przepisuje nam sukni, to przecież, skoro żydzi zostali za złych poczytani, dla odróżnienia się od chrześcijan i łatwiejszego poznania, — lepiej, żeby oddzielny nosili ubiór."

Aż wreszcie zniecierpliwiony pisze Smoleński: „Ten rabin zgadza się chętnie na udzielenie żydostwu prerogatyw, lecz ze swej strony na żadne nie zezwala ustępstwa."

[9]) Smoleński: „Stan i sprawa..." str. 87.

W Królestwie Kongresowem, gdy sprawa żydów stała się znowu palącą, odpowiedział na propozycje asymilacyjne Moses ben Abraham, że prowadzą „do ateizmu, do moralnej nicości, w jaką wpadają odstępcy, jak n. p. Spinoza, który wszystkich pogańskich geniuszów w ateiźmie przewyższył. Ubiór, żargon żydowski, pejsy nawet i broda są, według autora, tarczą osłaniającą żydów „od fatalnej ostateczności przerobienia się na ateuszów."

Smoleński stwierdza więc sam bankructwo dążności do przerobienia żydów na „część składową narodu", tak gorąco przez siebie zalecanej.[10])

Zabiegi żydów celem uzyskania stanowiska uprzywilejowanego w państwie. Nie będąc skłonnymi do najmniejszych chociażby ustępstw ze swej strony, starali się żydzi pokątnie osiągnąć stanowisko uprzywilejowane, ofiarując Stanisławowi Augustowi 20 miljonów złp. na spłatę długów.[11])

Abraham Hirszowicz, podpisujący się jako „faktor Jego Król. Mości", wręczył nawet królowi „Projekt do reformy i poprawy obyczajów starozakonnych mieszkańców Królestwa Polskiego", w którym „domagał się: dopuszczenia żydów do wszelkich rzemiosł; rozdania im stepów ukraińskich, w których zająćby się mogli rolnictwem", a także „osadzenia w stolicy agentów żydowskich dla pośredniczenia pomiędzy mieszkańcami prowincji a Komisją skarbową."[12]) Szlachta jednak, dowiedziawszy się o tych zabiegach, wszczęła burzę, i dlatego „zabiegi izraelitów poszły na marne."[13])

Wrogie usposobienie szlachty względem żydów. Wynika ztąd, że naogół szlachta była usposobiona nieprzyjaźnie wobec żydów. W prawodawstwie Sejmu Wielkiego zaznaczyło się to nieprzychylne stanowisko raz tylko, a mianowicie w prawie o miastach z 18 kwietnia 1791, dopuszczającem do handlu po miastach tylko tych obywateli, którzy uzyskali

---

[10]) Smoleński „Stan i sprawa.." str. 94. — [11]) Smoleński tamże, str. 92. — [12]) Smoleński „Ostatni rok Sejmu Wielkiego" str. 333. Projekt Hirszowicza wydrukowany tamże w całości, str. 446 i n. — [13]) Smoleński „Stan i sprawa..." str. 92.

prawo miejskie. A wedle punktu 10 artykułu I tegoż prawa obywatelstwo miejskie otrzymywała tylko ludność chrześcijańska.[14])

Nieprzejednane stanowisko mieszczaństwa względem żydów. Najnieprzyjaźniej odnosiło się do żydów, rzecz prosta, mieszczaństwo. Mieszczanie warszawscy na swych elekcjach i zgromadzeniach deputatów domagali się odebrania żydom przywilejów miejskich, które sobie przywłaszczyli wbrew prawu z 18 kwietnia 1791 r.[15]) Warszawska konfraternia kupiecka, z Andrzejem Kapostasem i Antonim Muradowiczem na czele, złożyła nawet osobny projekt urządzenia żydów, datowany 23 listopada 1791 r., p. t. „Zasady do projektu urządzenia żydów“, nazwane przez Smoleńskiego „egoistycznemi i płytkiemi.“[16])

Projekt „urządzenia“ żydów, podany przez kupców warszawskich. Po bliższem jednak przyjrzeniu się temu projektowi dochodzimy do przekonania, że nie był on wcale płytkim. Konfraternia, układając go, wzięła sobie za wzór statut, wydany dla żydów przez króla pruskiego Fryderyka II dnia 17 kwietnia 1750 r., i domaga się, aby w miastach wolnych ustalono prawem liczbę żydów, których należałoby tolerować, wydawszy im t. zw. „Schutzbriefe“, czyli listy protekcyjne, aby tych żydów „protegowanych“ i tolerowanych zmuszono do ogolenia brody i do przebrania się po europejsku, aby ich poddano sądom chrześcijańskim i aby wreszcie pobierano od nich te same podatki, co od chrześcijan. Projekt ten złożono atoli do aktów.

Opinja publiczna wobec pachciarzy karczem. Najsilniej zwracała się wtedy opinja publiczna przeciwko dzierżawieniu karczem przez żydów. Domagano się energicznie rozciągnięcia laudum sejmiku województwa rawskiego z r. 1768, zabraniającego żydom szynkowania po wsiach, na cały kraj. Już Małopolanie, spodziewając się tego, wstrzymali się z zawar-

---

[14]) Smoleński „Ostatni rok Sejmu W....“ str. 329 i 330. — [15]) Smoleński tamże, str. 331. — [16]) Smoleński tamże, str. 334. Projekt Konfraterni wydrukowany u Deichesa Ernesta: „Sprawa żydowska w czasie Sejmu W.“ str. 75.

ciem kontraktów z pachciarzami aż do św. Jana 1791 r., jak pisze Stanisław Badeni do króla dnia 27 czerwca 1791 r.[17])

Udaremnienie rozciągnięcia na cały kraj zakazu dzierżawienia karczem przez żydów. Lecz mimo tej silnej opinji deputacja Sejmu dla spraw żydowskich w swoim projekcie „Urządzenia ludu żydowskiego w całym narodzie polskim“ nie rozciągnęła owego laudum rawskiego na cały kraj. Widocznie żydzi i ich zwolennicy dość mieli siły, by temu zapobiec. Komisja sejmowa w punkcie 5 artykułu II swego projektu pozostawiła jednak województwom wolność dopraszania się na sejmie usunięcia żydów z karczem na terenie odnośnych województw.[18])

Ponieważ atoli projekt ten nigdy nie stał się ustawą, dlatego i sprawa pachciarzy i wogóle cała sprawa żydowska aż do końca Rzeczypospolitej pozostała w zawieszeniu.

Kościuszko wobec żydów. Kościuszko, objąwszy władzę w państwie w roku insurekcji, nie miał czasu na załatwienie ostateczne tej sprawy, chociaż żydzi ustawicznie mu się przypominali, zanosząc do niego różne skargi. Dnia 18 września 1794 pisze Naczelnik do Rady Najwyższej Narodowej o żydach, że „dziś, gdy Ojczyzna wszystkim zarówno pokazuje się być matką, gdy wszystkim jednakową udzielać powinna sprawiedliwość, nie przystoi ani należy, by klasa mieszkańców równie z drugiemi pożyteczna, równie nawet z drugiemi do obrony publicznej przykładać się chcąca, od względów rządu oddaloną być miała.[19])

Żydzi wobec insurekcji r. 1794. I rzeczywiście tegoż dnia 18 września, a więc zaledwie na trzy tygodnie przed Maciejowicami, Rada Najwyższa Narodowa powołała żydów do „przystawienia rekruta i konia z dymów swych“.[20]) Lecz odezwa ta nie przyniosła żadnych realnych korzyści, mimo prób zorganizowania pułku żydowskiego przez Joselowicza. Nato-

---

[17]) List ten przytacza Deiches „Sprawa żydowska...“ str. 73. Cytuje go Smoleński „Ostatni rok...“ str. 332. — [18]) Smoleński „Ostatni rok...“ str. 433, gdzie projekt ten w całości wydrukowany, — [19]) Sz. Askenazy i Włodz. Dzwonkowski: „Akty Powstania Kościuszki“ Kraków 1918, tom I str. XLVIII. — [20]) tamże, tom II, str. 173.

miast wysługiwali się żydzi gorliwie Rosjanom za Bugiem, jako szpiegowie, za co zyskali sobie wdzięczność księcia Mikołaja Repnina.[21])

Dlaczego Stanisław August miał rację, pozwalając żydom „migrować“? Projekt urządzenia żydów, opracowany przez Stanisława Augusta, a wydany w roku 1875 przez Gumplowicza, „rozwierał naoścież granice państwa i, po uregulowaniu interesów, całemi rodzinami pozwalał żydom migrować“. Stracił więc król wiarę w możliwość przerobienia żydów „na część składową narodu“, wobec nieprzezwyciężonego oporu żydostwa. Smoleński pomysł ten nazywa niefortunnym; jego zdaniem należało żydów koniecznie przerobić na ową „część składową“, chociażby nawet trzeba było użyć przymusu.[22])

Lecz przemienić żydów na „część składową narodu“ oznacza odebranie im przedewszystkiem języka, a przecież sami chyba najlepiej wiemy, że to niemożliwe. A że naród z takiem, zupełnie obcem, ciałem w swym organiźmie nie może się rozwijać normalnie, co przyznaje sam Smoleński, więc czy nie miał racji król Stanisław August, gdy otwierał naoścież granice państwa i pozwalał żydom „migrować“?

Prusacy wobec prób rozwiązania kwestji żydowskiej przez Polskę. W trzecim rozbiorze posunęły Prusy swą granicę wschodnią aż do linji Pilicy, Bugu, Puszczy Białowieskiej i Niemna i zawładnęli w ten sposób całą zachodnią Polską. Czy, spostrzegłszy ową ogromną liczbę żydów, zamieszkałych na tych nowonabytych przestrzeniach, zadali sobie Prusacy pytanie, jaką politykę stosował wobec nich rząd poprzedni? Czy, dziwiąc się wielce temu zjawisku, że żydzi w prowincjach polskich mieszkali nie tylko po miastach, ale i po wsiach, zastanowili się nad tem, z jakiego powodu i kiedy pojawili się na wsiach? Nic nie wskazuje na to, że urzędnicy pruscy zadawali sobie takie pytanie.

[21]) Choiński: „Historja Żydów w Polsce“ Warszawa 1919, str. 170, opierając się na Henryka Mościckiego studjum: „Żydzi polscy pod berłem Katarzyny II“.
[22]) Smoleński „Stan i sprawa...“ str. 95.

Hasło pruskie: „Einschränkung der Juden gegen die ehemalige Verfassung“.. Znali oni tylko przywileje, nadane żydom w Polsce, a to z tej przyczyny, że żydzi polscy z Prus Południowych przez kilka lat starali się, z kopjami owych przywilejów w ręku o ich zatwierdzenie przez rząd pruski, jak niegdyś Chmielnicki, poddając się Moskwie, zawarował sobie przedewszystkiem zachowanie przywilejów, nadanych kozakom przez Rzeczpospolitę. — Ten lub ów urząd pruski zaglądał także do polskich konstytucyj sejmowych, czy nie zawierają czasem jakich ograniczeń żydów, a zwłaszcza zakazu propinacji. I na tem ciekawość władz pruskich co do losów żydów za panowania polskiego się kończyła. Wiedziały one, bo żydzi im to ustawicznie w swych licznych zażaleniach i prośbach powtarzali, że żydzi pod panowaniem polskiem czuli się szczęśliwszymi, niż gdziekolwiek na świecie. Władzom pruskim wystarczyło to najzupełniej, by przez usta ministra Voss'a wydać hasło: „Einschränkung der Juden gegen die ehemalige Verfassung“[23]) wykonane następnie, z biegiem lat, z niezwykłą konsekwencją.

Postanowiwszy tedy postępować wobec żydów polskich wręcz przeciwnie, władze pruskie uważały za niepotrzebne zaznajamianie się z tem, jak władze polskie, przedewszystkiem podczas Sejmu Czteroletniego, usiłowały rozwiązać sprawę żydowską u siebie.

Dr. Andrzej Wojtkowski. (Poznań.)

---

[23]) Słowa te, to własnoręczna uwaga ministra na marginesie bruljonu pisma do Buggenhagen'a, prezesa naczelnego Prus Południowych. z dnia 15. 7. 1794; Zob. „S. P. Acta das Judenwesen betr.“ vol. I fol. 207.

(CDN.)

KRONIKA

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Na kanwie sprawy wileńskiej.

Ziemia wyznawców i męczenników polskości stała się dzięki postanowieniom Traktatu Wersalskiego w sprawie granicy wschodniej państwa polskiego nie tylko terenem zapasów zbrojnych, lecz i przedmiotem walki dyplomatycznej.

Okupacja niemiecka na Wileńszczyźnie trwała dłużej, niż w b. Kongresówce, przyczem na miejsce ustępujących Niemców wkroczyli bolszewicy. Wilno odzyskuje wolność dzięki wyparciu armij czerwonych przez wojska polskie (19 IV 1919). Odezwa Naczelnika Państwa głosiła, że losy Ziemi Wileńskiej oddane zostaną w ręce ludności. Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich zwlekał jednak z przeprowadzeniem wyborów zaleconych przez Sejm Walny, tak iż inwazja bolszewicka zastała sprawę wileńską nieuregulowaną. Traktatem litewsko-bolszewickim (z 12 VII 1920) sowiety odstąpiły Wileńszczyznę Litwie. Traktat powyższy doznał, jak się zdaje, przychylnego przyjęcia przez niektóre mocarstwa, podczas odwrotu rozbitych pod Warszawą wojsk bolszewickich narzucono bowiem Polsce układ suwalski (7 X 1920). Akcja gen. Żeligowskiego (9 X 1920) przywróciła Ziemi Wileńskiej wolność. Traktatem ryskim Rosja sowiecka zrzekła się interwencji w sprawach polsko-litewskich, nie wyłączając Wileńszczyzny.

Sprawa wileńska przekazana została Lidze Narodów przez polskiego ministra spraw zagranicznych Eustachego ks. Sapiehę (5 IX 1920). Uchwała Rady Ligi z dn. 28 X 1920 postanowiła głosowanie ludności. Na skutek pewnych zabiegów Rada Ligi zarządziła (3 III 1921) bezpośrednie rokowania polsko-litewskie. Rokowania, pod przewodnictwem b. belgijskiego min. spraw zagr. Hymans'a dały w rezultacie pierwszy i drugi projekt Hymans'a, odrzucone jeden po drugim przez strony. Zgodnie z zastrzeżeniem Polski odwołania się do woli ludności, w razie gdyby pośrednictwo Ligi nie doprowadziło do porozumienia (uchwała Komisji spraw zagranicznych z 11 III 1921, uchwała Sejmu z 15 IV 1921), po obaleniu obu projektów Hymans'a przystąpiono do realizowania obietnicy konsultacji ludności. Na posiedzeniu styczniowem Rady Ligi p. Hymans zakomunikował w imieniu Rady, że pośrednictwo w sprawie sporu polsko-litewskiego uważa za skończone.

Wybory do Sejmu wileńskiego (8 I 1922) oparte na formule pięcioprzymiotnikowej wykazały udział 64 % ludności uprawnionej do głosowania, przy oficjalnie zupełnej, praktycznie częściowej abstynencji żydów

i Litwinów oraz pewnej abstynencji Białorusinów.[1]) Sejm wileński składał się z Zespołu stronnictw narodowych (Związek lud. nar.. Nar. Zjedn. lud., Demokr. chrześć., Narodowcy bezpartyjni — 43 członków), Rad ludowych (34 członków), Polskiego stronnictwa ludowego (ekspozytura grupy Piastowców — 12 członków) i Ugrupowań lewicowych (Odrodzenie, Demokraci, Socjaliści — 17 członków).

Zespół narodowy i Rady ludowe (77 głosów, niemal ¾ Sejmu) zajęły stanowisko inkorporacyjne antyautonomiczne, uważając Sejm wileński za zgromadzenie orzekające, nie ustawodawcze. Zespół był za rozwiązaniem Sejmu po uchwaleniu rezolucji wcieleniowej i upoważnieniem delegacji Sejmowej do zakomunikowania uchwały Rządowi Polskiemu, nie zaś do rokowania z Rządem. Rady ludowe zgodne z Zespołem na punkcie inkorporacji i atrybucyj Sejmu oświadczały się za odroczeniem Sejmu po powzięciu uchwały, ze względu na możliwość komplikacyj. Polskie stronnictwo ludowe i ugrupowania lewicowe wypowiadały się za autonomją, odroczeniem Sejmu i upoważnieniem delegacji do zawarcia obustronnego aktu z Rządem Polskim. Inkorporacyjny tekst uchwały przyjęty został 96 głosami, przy 6 wstrzymujących się i 4 nieobecnych 20 II 1922.

Projekt federacyjny nie przestaje jednak ciążyć na sprawie wileńskiej. Odseparowanie raz na zawsze Wilna od Kowna nazywa „Kurjer Polski“ (14 II 1922) postulatem niem. po rozgromie cesarstwa. „Dziwną rzeczy koleją — ciągnie „Kurjer Polski“ — za postulatem tym oświadcza się większość Sejmu wileńskiego i wielkie stronnictwa polit. w Polsce. Jeśli te czynniki w dalszym toku sprawy wileńskiej obstawać będą

---

[1]) Według narodowości udział w głosowaniu w obwodach wiejskich przedstawia się jak następuje: Polaków, zapisanych na listy wyborcze było 209,393, wzięło zaś udział w głosowaniu 157,730, czyli 80 proc. Litwinów, wciągniętych na listy wyborcze było 23.554, wzięło zaś udział w głosowaniu 2,082, czyli 8.8 proc. Żydów było zapisanych 11,010, wzięło zaś udział w głosowaniu 4,165, co stanowi 37,8 proc. Białorusinów oraz Rosjan tutejszych było zapisanych 44,203, wzięło zaś udział w głosowaniu 19,470, t. j. 44,5 proc., tatarów i karaimów było zapisanych 210, wzięło zaś udział w głosowaniu 152, czyli 72,4 proc.

Ogółem w obwodach wiejskich zapisanych było 288.480 osób Z liczby tej wzięło udział w głosowaniu 193,807, co stanowi 67.2 proc.

Miasteczka Litwy środkowej wyodrębnione były jako osobne obwody głosowania, a mianowicie: Nowe i Stare Święciany, Podbrodzie, Oszmiana, Troki, Landwarowo (nieczytelne), Wilejka. Dotychczas znany jest wynik głosowania według wyznań w wymienionych miasteczkach. Chrześcijan zapisanych na listy wyborcze było 9,695, wzięło zaś udział w głosowaniu 7,587, co stanowi 78 proc. Żydów było zapisanych na listy wyborcze 3,047, głosowało zaś 1,186, co stanowi 38,9 proc. Mahometan i karaimów zapisanych na listy wyborcze było 106, głosowało zaś 64, t. j. 60,4 proc. Ogółem w wyżej wymienionych miasteczkach z pośród 12,848 uprawnionych do głosowania, wzięło udział w głosowaniu 8,847 osób, t. j. 68, 9 proc.

Komunikat Generaln. Komisarjatu Wyborczego. Wilno 11 IV. PAT.

„bez warunków i zastrzeżeń“ przy zamurowaniu drzwi od Kowna, to niechby sobie przynajmniej zdały sprawę, co się dziać będzie za temi drzwiami!“ Zgrabnie powiedziane. Jakie jednak są realne gwarancje, że federacja Wileńszczyzny z Koweńszczyzną wyprze Niemcy z Kowna, a nie wprowadzi ich również do Wilna? Kowno idzie z Berlinem, nie chce związku z Polską.

Nota litewska z 27 stycznia 1922 r. proponowała Polsce wznowienie rokowań, uzależniając to wznowienie od „powrotu do status quo w okręgu Wilno, pogwałconego przez zbuntowanego gen. Żeligowskiego, niemal nazajutrz po podpisaniu układu w Suwałkach“. Nota proponuje explicite wycofanie wojsk polskich z Wileńszczyzny. Rząd litewski uważa konflikt wileński za spór pomiędzy dwoma państwami, Litwą i Polską. Co się tyczy woli ludności Wilna to „mogłaby ona być wzięta pod uwagę w trakcie rokowań, ale pod niezbędnym warunkiem, że będzie stwierdzona w formie uznanej za prawidłową przez obydwa rządy.“

Rząd Polski w odpowiedzi oświadcza gotowość przystąpienia do rokowań z rządem litewskim bądź w Warszawie, bądź w Kownie w sprawie uregulowania na zasadach absolutnej równości stosunków dyplomatycznych, konsularnych, pasportowych, komunikacyjnych, pocztowo-telegraficznych oraz handlowo-celnych. Na propozycje ogólnikowe odpowiada Rząd Polski propozycjami konkretnemi. Jednocześnie Rząd Polski stwierdza prawomocność wyborów wileńskich, a co za tem idzie przyznaje tę samą prawomocność powołanemu przez nie Sejmowi. Rząd Polski oświadcza, że nie przesądzając wyników uchwał tego Sejmu, z uchwałami temi liczyć się będzie.

Nieszczerość zamiarów rządu litewskiego ujawnił wykryty w Wilnie spisek. Dochodzenia cywilnych władz śledczych ustaliły, że spisek był uzależniony od rządu litewskiego i grupy Łastowskiego, działającej z Kowna, wyposażony w olbrzymie fundusze, posiadał organizację szpiegowską i bojową i zmierzał do przewrotu na drodze zaostrzenia stosunków narodowościowych, popierania akcji komunistycznej i spekulacji żywnościowej. Dzień zwołania sejmu wileńskiego miał być terminem wybuchu. Za wstawiennictwem Rządu Polskiego 33 aresztowanych uwolniono z więzienia i odstawiono do linji demarkacyjnej litewskiej. W związku z aresztowaniami miejsce p. Meysztowicza zajął nowy delegat Rządu Polskiego p. Sołtan. Jakkolwiek zezwolono na powrót tym osobom, które oddadzą się do dyspozycji prokuratora (z czego nie skorzystała ani jedna osoba), rząd litewski zwrócił się z zażaleniem do Sekretarjatu Ligi Narodów. „Gazeta Wileńska“ (z 9 II), organ cieszący się poparciem Straży Kresowej, widzi w wypuszczeniu na wolność oskarżonych o zdradę stanu ciężką krzywdę dla całokształtu sprawy wileńskiej. Przypomina „Gazeta Wileńska“, że za cenę zwolnienia spiskowców nie uzyskano nawet zwolnienia z więzień kowieńskich całego szeregu Polaków, męczonych z całą bezwzględnością bez dostatecznego uzasadnienia.

Prasa żydowska informuje, że podczas kónferencyj w Wilnie Komisji Tymczasowej z przedstawicielami żydowskimi poruszono ze strony żydowskiej także sprawę aresztowanych Litwinów i Białorusinów. Konferencje dotyczyły postawy żydów wobec Sejmu. Żydzi stanowczo odmówili złożenia deklaracji w Sejmie wileńskim, podając jako motywy, że 1) ludność żydowska nie może składać nowej deklaracji, którąby w czemkolwiek przeczyła poprzedniej deklaracji żydowskiej (przed wyborami), 2) przedstawiciele ludności żydowskiej nie mogą wypowiedzieć się o swym stosunku do Sejmu, którego „prawa do naszej okolicy wogóle, a do ludności żydowskiej w szczególności są zupełnie nieznane." Jedynie uznanie prawne gmin narodowo-żydowskich jako podstawy autonomji zadowolni żydów wileńskich. Oto prócz Litwy będącej raczej narzędziem i ofiarą, czynnik komplikujący sprawę wileńską na wewnątrz i na zewnątrz.

Czynnik ten uzależnia swoją życzliwą neutralność od dwóch warunków: 1) przyznania żydom autonomji narodowościowej, 2) przeprowadzenia projektu federacyjnego. „Trzęba raz wybić sobie z głowy — pisał żydowski „Nasz Kurjer" z 15 II (Politicus, Rezolucja sejmu wileńskiego), że sejm urządzony w znanych nam warunkach i bojkotowany przez żywioły niepolskie może być na zewnątrz uznany za wyraz woli całej ludności. Istotnie niema najmniejszej oznaki, aby zagranica sejm ten uznawała. Sejm jest reprezentacją jedynie ludności polskiej. Punkt ciężkości leży nie w takiej lub owakiej rezolucji, lecz w tem, aby sejm się nie rozwiązywał i był gotów w każdej chwili do rokowań z Kownem, na wypadek gdyby sytuacja międzynarodowa dokładniej się wyjaśniła."

Sensację wywołał wywiad ogłoszony przez „Najer Hajnt" z osobą będącą z racji swego urzędu łącznikiem między Litwą środkową a panem Naczelnikiem Państwa, wywiad pt.: Co myślą w Belwederze o sprawie wileńskiej? (podany przez „Rzeczpospolitą" 14 II pt. Wywiad czy nie wywiad?). „Aczkolwiek przewidywałem — mówi ów dostojnik — że będzie inny Sejm, faktem jest, że obecny skład Sejmu jest za wcieleniem. Lecz ostatecznie co ten Sejm może? P. Naczelnik Państwa przeprowadził nawet w obecnych warunkach swoją politykę. Przecież to jasne, że sytuacja międzynarodowa nie pozwala nam na wcielenie Wilna, a za pomocą krzykliwych demonstracyj lub autonomij wojewódzkich nie zamydlimy oczu światu".

Wprawdzie wywiad powyższy nie został zdementowany, mimo to trudno jakoś uwierzyć w tożsamość intencyj Hajnta i p. Naczelnika Państwa.

Rezultatem pobytu del. wileńskiej w Warszawie według koncepcyj wysuwanych przez czynniki rządowe — informował półurzędowo „Robotnik" 24 II w Kronice politycznej — ma być dwustronny akt głoszący o połączeniu się Wileńszczyzny z Rzpltą. Później nastąpić ma już tylko ze strony Rządu Polskiego ogłoszenie o wcieleniu Wileńszczyzny do Polski, zawierające zapowiedź nadania Ziemi Wileńskiej statutu auto-

nomicznego. Jednocześnie do Sejmu Rzptej ma być wniesiony rządowy projekt statutu, który według naszych informacyj, będzie szedł w kierunku nadania Wileńszczyźnie rozszerzonego samorządu wojewódzkiego, z zachowaniem nazwy dla terytorjum samorządowego Ziemi Wileńskiej, z nadaniem większych atrybucyj sejmikowi wojewódzkiemu itd. Uchwaleniem przez Sejm tego statutu zakończyłaby się sprawa połączenia Wileńszczyzny z Rzptą na gruncie polskim.

Rząd przedstawił 2 marca komisji spraw zagranicznych projekt aktu złączenia Ziemi Wileńskiej z Rzptą Część pierwsza projektu obejmowała protokół oświadczenia delegacji wileńskiej w sprawie orzeczenia Sejmu wileńskiego. Część druga obejmująca akt właściwy złączenia odbiegała od informacyj „Robotnika“, była bowiem treści następującej: Rząd Polski przyjął oświadczenie delegatów sejmu w Wilnie do wiadomości, poczem spólnym aktem stwierdzono. Art. I. orzeka złączenie, art. II przypisuje zwierzchnictwo nad ziemią wileńską Rzptej Polskiej, art. III brzmi: Sejm Rzptej ustali statut Ziemi Wileńskiej, art. IV: akt niniejszy podlega zatwierdzeniu Sejmu Rzptej Polskiej. Przedstawiciele Związku lud.-nar. zaatakowali dwustronność aktu oraz art. III tj. statut. Komisja spraw zagranicznych większością głosów uznała punkt widzenia rządu i zaaprobowała projekt aktu złączenia. „Gazeta Warszawska“ ujawniała niepokój i nawoływała do czujności.

Podczas debat nad tekstem aktu w prezydjum Rady Ministrów ujawniła się różnica zdań między połową delegacji wileńskiej a kierownikiem rządu który — nie minister spraw zagran. — prowadził obrady. Chodziło o art. III. Członkowie Zespołu, powołując się na swój mandat, zgadzali się ostatecznie na statut pod warunkiem uzupełnienia art. III. słowami: „zgodnie z Konstytucją.“ Prezydent Rady Ministrów odrzucił kategorycznie ten dodatek. Ostatecznie podpisała akt złączenia tylko połowa delegacji (lewicowa), druga połowa odmówiła podpisu (noc z 2 na 3 marca). Szef Rządu wyciągnął konsekwencje, zgłaszając 4 marca dymisję gabinetu. Dymisja została przyjęta przez Naczelnika Państwa (5 III). Ponieważ obrady konwentu senjorów okazały, że niema większości parlamentarnej, że zatem jedynem wyjściem z przesilenia jest powołanie rządu pozaparlamentarnego, większość konwentu centro-lewicowa uchwaliła powierzyć ponownie misję utworzenia gabinetu p. Ponikowskiemu (7 III).

Opór delegacji Zespołu i ugrupowań narodowych wywołał formalny atak koncentryczny przeciwnika. Zarzucono opornym delegatom i stojącej za nimi endecji stanowisko antypaństwowe. „Kurjer Polski“ (3 III) mówi o reprezentacji z .. Upity. „Kurjer Warszawski“ (3 III) piętnuje „przesadny strach przed jednem zwykłem i w gruncie rzeczy nic nie mówiącem słowem: statut. Wyraz nieokreślony i niejasny — pisał p. Bolesław Koskowski. Ostatnie zaś słowo należy do Sejmu. Rząd mógł być pewien aprobaty posłów wileńskich wobec ich

formuły bez zastrzeżeń i warunków." „Przegląd Wieczorny" (4 III) mówi o potrzebie ratowania nawy państwowej przed obłąkaną polityką nieodpowiedzialnych hurrapatryjotów i anarchistów prawicy". „Robotnik" (7 III) woła z emfazą: „co ci zwarjowani jezuici endeccy wyprawiają z Rzptą." Są to „podpalacze i niszczyciele, trójlojalni względem trójzaborców, zaciekli wrogowie niepodległości aż do r. 1917"... Centralny Komitet Wykonawczy PPS ogłasza odezwę„ przeciwko polityce kłamstwa i zdrady" („Robotnik" 8 III). Punktem wyjścia tych oskarżeń jest rozumowanie niewątpliwie pozbawione lojalności: skoro Sejm wileński uchwalił przyłączenie „bez zastrzeżeń i warunków", zatem delegacja obowiązana jest podpisać wszelki akt przedstawiony jej przez Rząd Polski. Ktoś złośliwy wyraził się, że rozumując w ten sposób możnaby uważać za słuszne domaganie się od zakochanej na umór narzeczonej zgadzającej się na wszystko, aby podpisała akt rozwodu wraz z aktem ślubu. Uchwała Sejmu Wileńskiego jest za inkorporacją bez autonomji.

Z wrzasku polemicznego wyłaniają się momenty, które dowodzą w sposób niezbity, że toczy się walka nie o słowa, lecz o rzeczy i to nie o drobiazgi lecz o kwestje kapitalne.

Jeśli bowiem „Gazeta Warszawska" stwierdza (5 III): „dodatek „zgodnie z konstytucją", która przewiduje tylko samorząd poszczególnych ziem polskich a nie ich autonomję ma być realną gwarancją, że z owego zwrotu o statucie nie będzie ukręcony bicz na plecy własnego społeczeństwa", to „Kurjer Polski" (5 III Walka o autonomję) odpowiada niby echo: „właściwem tłem walki o autonomję Wileńszczyzny jest kwestja narodowościowa, kwestja stosunku państwa do narodowości w skład jego wchodzących." Dwie koncepcje, dwa stanowiska, a co za tem idzie walka. Po czyjej stronie jest słuszność? Czy po tej, która utożsamia interesy polskie z państwowemi, czy też po tej, która identyfikuje interesy państwowe z interesami żydowskiemi, niemieckiemi, ruskiemi, białoruskiemi i... polskiemi?

„Poza żydami — zaznacza „Gazeta Warszawska" — którzy wskutek swego rozproszenia nie mają żadnych praw do autonomji terytorjalnej, niema w Wileńszczyźnie żadnego znaczniejszego odłamu etnicznego, któryby z żądaniem autonomji występował." „Nasz Kurjer" występujący w odróżnieniu od uzależnionych organów pod własnym żydowskim szyldem i mogący sobie pozwolić na szczerość usuwa wszelkie wątpliwości do reszty (art. Dymisja rządu 5 III). „Oczywiście, że rozbieżność pomiędzy Rządem, a endecją nie polegała jedynie na takiej lub innej redakcji aktu, lecz dymisję spowodowały sprzeczności głębsze zarówno w sprawie wileńskiej, jak w całym kierunku polityki zewnętrznej".

Powołując się na dobrze poinformowaną lwowską „Chwilę" syonistyczną p. Hirszhorn z „Naszego Kurjera" powiada, że autonomja jaka ma być nadana Litwie środkowej będzie musiała być bardzo szeroka,

gdyż opracowany przez Ententę swego czasu projekt autonomji wschodnio-galicyjskiej równał się niemal całkowitej niepodległości, a Polsce przyznawał tylko bardzo ograniczony mandat. Zwracając się do aktywistów p. Hirszhorn dodaje: niech nie sądzą, że Ententę można będzie oszukać i że stare wygi dyplomatyczne dadzą się wziąć na jakąś ersatz-autonomję, podobnie jak oni sami ongiś dali się nabrać przez Niemców na ersatz-niepodległość, „od studni do wodociągu." Wilno i Lwów rządzone naprawdę samodzielnie zależeć będą w znacznej mierze od ludności ukraińskiej, białoruskiej i żydowskiej, która wywrze wpływ także na politykę innoplemieńców w Polsce centralnej („Nasz Kurjer" 8 III).

Dzięki autonomji nie będzie już tam (to zn. w Wileńszczyźnie), Polski, lecz co najwyżej Austrja w pogorszonem wydaniu streszcza p. Politicus z „Naszego Kurjera" (8 III). Jest jednak zdaniem „Naszego Kurjera" remedjum na autonomję, która do całkowitego rozbicia państwa doprowadzić może. Oto uprosić Radę Najwyższą o trzyletnie prowizorjum i w tym czasie dać żydom (a dla zachowania pozorów i innym żywiołom niepolskim) taką autonomję narodową, żeby czuli się zupełnie zadowolonymi. Wówczas nie będzie ani jednego żyda, Białorusina, Ukraińca któryby w odpowiednim czasie nie wypowiedział się za Polską. Możliwe, ale czy Polacy nie musieliby wówczas emigrować z własnej ojczyzny? Czy na terytorjum Rzptej nie rozparłobysię państwo żydowskie, które zachowałoby nazwę „Polska"? „Nasz Kurjer" przedstawia Polakom dwie możliwości: narzuconą autonomję w razie oporu i w konsekwencji rozbicie państwa, albo też autonomję daną przez Polaków dobrowolnie i w konsekwencji... tosamo rozbicie państwa, albowiem jednakie przyczyny rodzą jednakie skutki. A czytelnicy polscy różnych Kurierów są tak patryjotycznie chloroformowani...

Dnia 7 marca o godz. 1 po poł. zgłosili się do polskiego ministra spraw zagranicznych p. K. Skirmunta trzej posłowie (brytyjski, francuski i włoski) oświadczając Rządowi Polskiemu, że zatwierdzenie przez Sejm Rzptej prostej aneksji Ziemi Wileńskiej wywołałoby w ich krajach wrażenie opłakane (un effet déplorable). Interwencja mocarstw była zapowiadana przez syonistyczną „Chwilę" lwowską. Sens wystąpienia interpretowały polskie koła urzędowe w ten sposób, że główne mocarstwa upatrywałyby prostą aneksję, gdyby art. III przeszedł z dodatkiem „zgodnie z konstytucją", natomiast nie upatrywałyby jej bez tego dodatku. Czy miałoby to oznaczać, że główne mocarstwa popierają żywioły, które domagają się dla Wileńszczyzny autonomji niezgodnej z Konstytucją? Że na terenie paryskim i londyńskim były czynione zabiegi celem uzyskania poparcia autonomji żydowskiej oraz projektu federacyjnego, o tem wiadomo z misji p. A. Haftki (styczeń—luty 1921), wysłańca Tymczasowej Komisji Rządzącej na Zachód dla zjednania sfer żydowskich. P. Haftka zatrzymywał się w Berlinie, Paryżu i Londynie i był w kontakcie z p. Askenazym.

Pan Askenazy jako delegat Polski do Ligi Narodów odegrał wogóle w sprawie wileńskiej rolę pierwszorzędną. Po uchwale Sejmu wileńskiego — informuje „Rzeczpospolita“ 9 III — p. Askenazy odwiedził posła francuskiego w Warszawie p. de Panafieu i oświadczył mu: Rząd polski zdaje sobie sprawę z trudności, jakie może wywołać uchwała wileńska na gruncie międzynarodowym, a on sam, p. Askenazy, dołożył wszelkich starań, aby pp. Ponikowski i Skirmunt zapewnili utrzymanie w mocy mimo tej uchwały następujących trzech zasad: 1) sprawa będzie załatwiona w drodze układu dwustronnego, 2) Ziemia Wileńska otrzyma pewną autonomję, 3) Sejm wileński nie będzie rozwiązany. Uzyskanie tego, dodał p. Askenazy, kosztowało go niemało wysiłków, albowiem p. Skirmunt, który właściwie popiera stanowisko grup oświadczających się za wcieleniem Ziemi Wileńskiej do Polski, bardzo się sprzeciwiał i dopiero przy pomocy p. Ponikowskiego powiodło się p. Askenazemu przełamać ten opór. Wiadomość powyższa dementi nie otrzymała.

Pertraktacje w sprawie aktu złączenia toczyły się dalej. P. M. Seyda proponował, aby Rząd wziął na własną odpowiedzialność zapowiedź wniesienia statutu do Sejmu, nie domagając się przekroczenia mandatu i przekreślenia uchwały Sejmu wileńskiego od delegacji wileńskiej. Ostatecznie stanął kompromis. Druga część delegacji wileńskiej podpisała akt dotychczasowy z następującem oświadczeniem uzupełniającem: „podpisujemy akt powyższy w przekonaniu, że Sejm Rzptej Polskiej ustali statut Ziemi wileńskiej zgodny z wolą ludności tej ziemi wyrażoną w uchwałach Sejmu wileńskiego“. Zgodność z konstytucją wyminięto. Delegacja wileńska weszła do Sejmu Rzptej 24 III. Dn. 28 III marszałek Sejmu wileńskiego ogłosił rozwiązanie Sejmu. Podpisać akt „w przekonaniu“ jest to wyrazić zastrzeżenie. Partja nie jest tedy rozegrana. Fazą następną będzie walka o statut. Okaże się, czy Rząd Polski zaciągnął na własną odpowiedzialność zobowiązania i jakie? W każdym razie nie wolno się łudzić, że autonomja żydowska nad Niemnem pociągałaby automatycznie autonomję żydowską nad Wisłą.

Interwencja mocarstw posiada dostateczne podstawy w postanowieniach Traktatu wersalskiego, aby można było jej cokolwiek zarzucić pod względem formalnym. Chodzi jedynie o to, co ta interwencja istotnie zamierza? Czy pod pretekstem federacji z Kownem narodowo-personalną autonomję żydowkską? Gdyby tak być miało obowiązkiem Rządu Polskiego byłoby oświadczyć: Emancypacja żydów zapoczątkowana we Francji rewolucyjnej objęła całą Europę. To jest precedens historyczny. Podobnież uznanie prawno-publicznego charakteru gmin żydowskich, zapoczątkowane w Rosji bolszewickiej, nie ograniczy się do Wileńszczyzny, ani do Polski, ani do nowoutworzonych państw, lecz obejmie całą Europę, a wreszcie wszystkie kraje rozproszenia. Jeżeli Paryż i Londyn, Rzym i Waszyngton chcą mieć u siebie oprócz równouprawnienia żydów autonomję żydowską, której

wzorem jest ghetto, no, to będą ją mieli. „L'ordre règnera alors à Varsovie," mais le même „ordre" règnera aussi à Paris et à Londres, à Rome et à Washington. Xx

P. S. Dzięki uprzejmości autora powyższego art., któremu wpadł w ręce pasport obywatela „Litwy środkowej", wydany przez Tymczasową Komisję Rządzącą. Redakcja ma możność umieszczenia odbitki paszportu.

Przegląd spraw palestyńskich.

W sierpniu ubiegłego roku przedstawiony został Parlamentowi brytyjskiemu Raport wysokiego komisarza w sprawie administracji cywilnej w Palestynie w ciągu okresu od 1 lipca 1920 do 30 czerwca 1921. (An interim report on the civil administration of Palestine during the period 1st July 1920 — 30-th June 1921 presented to parliament by command of H. M. August 1921 Cmd 1499.)

Sir Herbert Samuel rozpoczyna od położenia Palestyny po wojnie. Po zajęciu Palestyny przez armję gen. Allenby ustanowiono administrację wojskową. Według opinji gen. komisarza pod administracją powyższą kraj wykazywał wszystkie oznaki stopniowego powrotu do życia.

Sir Herbert wychodzi z założenia, że Palestyna ma przed sobą większe widoki pod względem ekonomicznym aniżeli prosty powrót do poziomu przedwojennego. Kapitalna kwestja wody nie jest kwestją ilości to jest braku opadów, lecz magazynowania, pompowania i rozdzielania. Palestyna stanowi kraj niedorozwinięty i wskutek tego mniej zaludniony niżby mógł się nim stać. Ludność wynosi mniejwięcej 700 000 głów; 235 000 w miastach, a 465 000 w miasteczkach i wsiach. 4/5 ogółu ludności to muzułmanie, z tego zaledwie drobny ułamek arabów beduinów, większość zaś mówiącą po arabsku i nazywaną Arabami stanowią mieszańcy. Chrześcijanie w sile 77 000 głów są w większości prawosławni i mówią po arabsku, mniejszość stanowią rzymscy katolicy, unici i protestanci. Żydów jest 76 000, wszyscy niemal imigrowali w ciągu ostatnich 40 lat, motywem imigracji jest żarliwość religijna.

Wysoki komisarz podkreśla doniosłość kolonij rolniczych żydowskich (64 kolonij z 15 000 ludnością) opartych na uprawie pomarańczy i winorośli. Sukces tych kolonij obudził interes rozproszonych po świecie mas żydowskich.

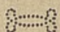
Idea syonizmu została zapoczątkowana w ten sposób, że zakładano towarzystwa zakupujące tereny w celach kolonizacyjnych, dążono do odnowienia hebrajszczyzny (niemal cała generacja obecna mówi po hebrajsku, hebrajski jest językiem wykładowym w szkołach i wyższych zakładach) i zbierano znaczne fundusze w Europie i Ameryce na zasilanie tego ruchu.



Paszport

OBYWATELA

LITWY ŚRODKOWEJ



פאס

פון א בירגער פון מיטל-ליטע.

DEPARTAMENT SPRAW WEWNĘTRZNYCH

דעפארטאמענט פאר אינערליכע ענינים.

Władza, która paszport wydała:
די מאכט, וואס האט ארויסגעגעבן דעם פאס:

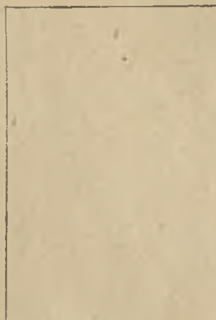
....

Miejsce wydania paszportu:
דאס ארט, וואו דער פאס איז ארויסגעגעבן:

....

Data wydania: ., ... 192....r.
דאטע פון ארויסגעבן:

№..................



Podpis właściciela paszportu: ....
אונטערשריפט פון פאס־אייגענטימער:

....

Wielu żydów zaczęło myśieć o stałym procesie imigracji i kolonizacji żydowskiej, prowadzącym do urządzenia przynajmniej jednego ogniska politycznego i duchowego dla rozproszonego ludu żydowskiego.

Rząd brytyjski uznał wartość tego ruchu dla rozwoju Palestyny, która obecnie, jak się wydaje prawdopodobnem, wejdzie definitywnie w sferę interesów brytyjskich i postanowił udzielić mu w pewnych granicach swego poparcia. Tu sir Herbert przypomina deklarację Balfour'a z 2. XI. 1917: Rząd brytyjski JKM. patrzy przychylnie na urządzenie w Palestynie ogniska narodowego dla żydów i użyje wszelkich usiłowań, aby ułatwić osiągnięcie tego celu, rozumiejąc przytem, że nie będzie zrobione nic, co mogłoby uszczuplić prawa cywilne i religijne istniejących społeczeństw nieżydowskich w Palestynie ani prawa i położenie polityczne z jakich korzystają żydzi w jakimkolwiek kraju po za Palestyną. Deklaracja została przyjęta przez żydów z entuzjazmem.

Po zajęciu Palestyny wysłano komisję syonistyczną za aprobatą Rządu celem porozumienia się co do środków prowadzących do wykonania polityki Deklaracji. Część opinji palestyńskiej objawia zaniepokojenie co do zamierzeń polityki brytyjskiej: zainstalowanie żydów mogłoby oznaczać wypędzenie Arabów. Występuje obawa przed nieograniczoną imigracją żydowską, obawa o własne siedziby i święte miejsca.

Rozpoczęła się agitacja. Cytowano wyjątki z przemówień i pism przewódców syonistycznych, założono organizację celem zwalczania polityki syonistycznej. W kwietniu 1920 doszło do wybuchu na ulicach Jerozolimy — rezultatem była pewna liczba żydów zabitych i ranionych i rabunek sklepów żydowskich.

Taka była sytuacja ekonomiczna i taka atmosfera polityczna kiedy Rząd JKM. ustanowił w Palestynie administrację cywilną.

* * *

Syonizm przybiera różne formy. Na jednym krańcu znajdują się ci, którzy ignorują obecną ludność Palestyny — zapatrzeni w swój ideał pragnęliby oni złamać wszelką opozycję. Na drugim krańcu stoją ci syoniści, którzy sądzą, że to co można i powinno się zrobić sprowadza się do założenia pewnej liczby kolonij żydowskich, przedsiębiorstw przemysłowych i może uniwersytetu.

Polityka Rządu dąży do zaspokojenia uprawnionych aspiracyj rasy żydowskiej w połączeniu z kompletną ochroną praw istniejącej ludności. Tylko ten syonizm jest wykonalny, który dopełnia tego kardynalnego warunku. Gdyby wzrost wpływu żydowskiego stowarzyszony był z degradacją Arabów lub choćby z zaniedbaniem postępu Arabów chybiał by jednego z głównych celów. (Se non e vero...)

Uprawnione aspiracje 14 miljonów żydów obejmują: ognisko posiadające cechy narodowe, język i zwyczaje, interesy intellektualne, instytucje religijne i polityczne. Imigracja żydowska nie potrzebuje po-

ciągać za sobą emigracji arabskiej, rozwój przedsiębiorstw żydowskich nie potrzebuje odbywać się kosztem Arabów, wprowadzanie hebrajskiego nie oznacza konieczności zaniku arabskiego.

Oto zasady jakiemi kierowała się administracja, jednak rok sprawozdawczy nie sprzyjał ich zastosowaniu. Zwłoka w formalnem uregulowaniu stosunków międzynarodowych Palestyny działała na umysły. Niemożność zaciągnięcia pożyczki, warunki finansowe w Europie i wschodniej i środkowej, wewnętrzne trudności organizacji syonistycznej w St. Zj. A. P. stanowiły przeszkody dostarczenia znaczniejszych funduszów na przedsiębiorstwa i kolonizację.

Zgodnie z jednym z artykułów w projekcie mandatu nad Palestyną uznano hebrajski wraz z angielskim i arabskim jako krajowy język oficjalny.

Agitacja antysyonistyczna została wznowiona. 1 maja 1921 doszło do zaburzeń w Jaffie. Zamieszki trwały przez parę dni następnych. Miały miejsce napaści ze wsi arabskich na kolonje żydowskie. Wezwane wojsko uśmierzyło rozruchy. Napastnicy ponieśli straty. Proklamowano stan wojenny. Wrzenie trwało przez kilka tygodni. Z ofiar było 88 zabitych i 238 ranionych, wojsko strat nie poniosło; były liczne fakty rabunku i niszczenia własności. Ustanowiono specjalne trybunały cywilne i wojskowe dla sądzenia wykroczeń.

Naznaczono komisję śledczą pod przewodnictwem naczelnego sędziego Palestyny sir Thomas Haycraft'a. Komisja ukończyła badanie, ale w chwili pisania raportu nie przedstawiła jeszcze swego sprawozdania.

Na zgromadzeniu notablów w Jerozolimie d. 3 czerwca 1921 z okazji urodzin JKM. Sir Herbert złożył deklarację co do polityki Rządu w sprawie żydowskiego ogniska narodowego.

Delegacja złożona z 8 członków wybrana przez konferencję reprezentującą znaczną część opinji muzułmańskiej i chrześcijańskiej udała się w lipcu 1921 do Anglji, aby przedstawić władzom swoje poglądy na sytuację polityczną.

* *

Stanowiska naczelne w administracji zajmują obywatele brytyjscy. Dąży się jednak do zastępowania ich Palestyńczykami. W październiku 1920 została utworzona Rada przy wysokim komisarzu złożona z 4 muzułman, 3 chrześcijan i 3 żydów (10 osób nieoficjalnych) oraz 10 członków administracji. Rada stanowi pierwszy krok do rozwoju instytucyj autonomicznych.

Koszty administracji cywilnej oparte są na dochodach lokalnych, zasiłku ze skarbu brytyjskiego nie otrzymano.

Obronę Palestyny zapewnia garnizon utrzymywany przez mocarstwo mandatowe. Garnizon zredukowano do 5000 głów. Koszty ponoszone przez skarb brytyjski wynoszą Ł $2^1/_2$ miljona rocznie.

Społeczność żydowska w Palestynie nie posiadała uznanej organizacji, na propozycję rządu społeczność ta ustanowiła radę rabinów obejmującą i żywioł laików.

Administracja czuwa nad starożytnościami Palestyny. Następujące ciała archeologiczne mają pozwolenie dokonywania wykopalisk: The Palestine Exploration Fund, Ecole Archéologique Française de Jérusalem, The jewish archeological Society of Palestine, Custodia della Terra Santa, The Uniwersity of Philadelphia.

Od otwarcia portów palestyńskich dla imigracji w sierpniu 1920 przybyło przeszło 10 000 osób, niemal wszyscy żydzi, z górą 8 000 przybyło pod auspicjami organizacji syonistycznej.

Podczas zaburzeń w Jaffie i okolicy imigracja uległa zawieszeniu.

W każdym razie wzrasta oczywistość, że dopływ imigrantów przewyższa pojemność kraju.

Częściowo z imigrantów uformowała się grupa komunistyczna, która próbowała stać się agencją propagandy bolszewickiej. Grupa ta wywołała niemal powszechnie wrogi do siebie stosunek i zwróciła uwagę przerastającą swoje istotne znaczenie. Utożsamiono z tej grupy tyle osób ile się dało. 15 cudzoziemców deportowano, od innych zażądano gwarancyj spokojnego zachowania się.

Do obszaru objętego mandatem palestyńskim włączona jest Transordanja. Podczas pobytu sekretarza stanu dla kolonij (p. Churchill'a) w Palestynie w marcu 1921 odbyto w Jerozolimie konferencję z emirem Abdallah, drugim synem króla Husseina. Stanął układ, na mocy którego emir obejmował administrację Transjordanji pod ogólnym kierunkiem wysokiego komisarza Palestyny, jako przedstawiciela mocarstwa mandatowego na przeciąg 6 miesięcy aż do rozwiązania ostatecznego.

* * *

Prócz tekstu raport zawiera aneksy. W pierwszym załączniku wyszczególnione są niektóre zarządzenia wzbudzające zainteresowanie.

W lipcu 1920 wydano zarządzenie ograniczające swobodę ogłoszeń; w sierpniu 1920 zabraniające użycia sztandarów państwowych w demonstracjach, w sierpniu 1920 wnoszące poprawkę do prawa ottomańskiego dotyczącego zastawu własności nieruchomej, we wrześniu 1920 zapewniające rządowi kontrolę nad tranzakcjami ziemią, w marcu 1921 znoszące absolutne ograniczenie sprzedaży nieruchomej własności dla zaspokojenia prawa do zastawu itd. (Zarządzenia te mówią explicite to, co tekst raportu wyraża między wierszami*).

---

*) Niezmiernie pouczającem jest zestawienie raportu wysokiego Komisarza z artykułem barona Sydenham of Combe, członka Izby Lordów, p. t. Palestyna i mandat w zeszycie kwietniowym (1921) londyńskiego czasopisma „The Nineteenth Century and after". Streszczenie dałem w „Gazecie Warszawskiej" 28 i 29 kwietnia 1921 p. t. Mandat Palestyński.

W załączniku drugim przedstawione są dane liczebne co do składu wyznaniowego Administracji. Okazuje się, że na niższych stanowiskach jest w Sekretarjacie Rządu palestyńskiego 19 Palestyńczyków żydów; 10 chrześcijan, 4 muzułman; w wydziale magazynów 18 żydów przeciw 6 chrześcijanom i 5 muzułmanom; w wydziale robót publicznych 39 żydów przeciw 12 chrześcijanom i 1 muzułmaninowi; w wydziale emigracji i podróży 17 żydów przeciw 10 chrześcijanom i 3 muzułmanom; w wydziale rolnictwa i rybołówstwa 20 żydów przeciw 17 chrześcijanom i 9 muzułmanom; w wydziale skarbu 26 żydów i 37 chrześcijan; w wydziale poczt i telegrafów 144 żydów, 156 chrześcijan, 56 muzułman.

Załącznik trzeci podaje budżet 1921—1922. Suma dochodów wynosi Ł 2214047 a suma rozchodów Ł 2286133. Według zestawień aneksu IV import przewyższa eksport mniej więcej sześciokrotnie w ciągu lat 1919—1920, 1920—21 oraz 3 miesięcy 1921—1922.

Pielgrzym.

PRZEGLĄD PRASY.

Z prasy polskiej.

Witold Noskowski (Poznań). Zawikłana prostota (kilka stwierdzień i kilka wniosków w sprawie żydowskiej). Tygodnik „Polska" (Warszawa), NN 42 (4 III 1922), 43 (11 III 1922), 44 (18 III 1922).

Autor rozpoczyna od uwag metodologicznych. Kwestję żydowską — powiada — chce się zredukować z zagadnienia państwowego do środka walki partyjnej. Agitacja taka posługuje się najczęściej dwiema metodami: upraszcza zagadnienia skomplikowane przez podawanie hypotez za pewniki i postulatów za fakty spełnione — a w ten sposób dochodzi do skomplikowania zagadnień prostych. Autorowi chodzi o ustalenie pewników, wyeliminowanie z ich obrębu hypotez, oczyszczenie terenu do dyskusji.

Jakież są pewniki? Problem ma dwa odgałęzienia: jest to 1) kwestja wewnętrzna, 2) kwestja zagraniczna. To drugie oblicze zyskuje sprawa żydowska z dwóch względów: 1) Polska jest w stosunku do mniejszości żydowskiej związana zawartym z mocarstwami głównemi traktatem o mniejszościach i poddana kompetencji, niejako sądowej, Ligi Narodów, 2) żydzi są we wszystkich prawie państwach żywiołem wpływowym, czasem niemal decydującym lub spółdecydującym o dyplomacji i polityce ekonomicznej. W traktowaniu sprawy żydowskiej, jako kwestji wewnętrznej, Polska pozbawiona jest tedy swobody ruchów, musi bowiem liczyć się z wpływem, jaki kroki naszego państwa wywrzeć mogą na stosunki z innemi państwami.

Jako zagadnienie wewnętrzne kwestja żydowska wykazuje trzy główne odłamy: wewnętrzno-polityczny, gospodarczy i kulturalny. Odłam

pierwszy nabrał szczególnej ostrości, gdy przeważająca część żydów zaczęła uważać się za naród, nie tylko za wyznanie. Co do strony gospodarczej, to żydzi, jako pośrednicy handlowi, zapełniają w Polsce lukę w budowie społecznej, spowodowaną przez brak mieszczaństwa rdzennego. Powstawanie mieszczaństwa, ściślej mówiąc, kupiectwa polskiego, który to proces jest poza Wielkopolską dopiero w zalążku, równa się tak w Kongresówce, jak w Małopolsce wypieraniu żywiołu żydowskiego z jego najważniejszej placówki. Pod względem kulturalnym problem powstaje ztąd, że umysłowość żydowska odznacza się nieomal nieprzenikliwością dla wpływów kulturalnych otoczenia, a zato umie na nie oddziaływać. Istotę tych wpływów stanowi pewien czynnik fermentu umysłowego, a w szczególności społecznego. Wskutek gęstego nasiedlenia żywiołu żydowskiego społeczeństwo polskie znalazło się wobec żydostwa, jako całość, w pozycji obronnej. Do tego sprowadzałyby się pewniki

Defensywa polska musi mieć za cel, aby ludność żydowska nie utworzyła państwa w naszem państwie aby wytworzyć silny stan średni, aby strzec umysłowości naszej (kultury, literatury, nauki, sztuki) przed przemożną osmozą pierwiastków żydowskich. Takie są postulaty. Jakie proponuje autor sposoby ich urzeczywistnienia? Obrona pozycji polskich domagałaby się środków wyjątkowych, tymczasem środki takie nie mogą być u nas zastosowane: z jednej strony zabezpiecza przed nimi ludność żydowską traktat o mniejszościach, z drugiej nasza własna konstytucja (art. 95 i 96 zapewnia żydom równouprawnienie, zaś art. 109 i 110 udziela im praw specjalnych). Ludność żydowska jest w państwie polskiem nie tylko równouprawnioną jak na zachodzie — ale uprzywilejowaną. O defensywie urzędowej nie może być mowy w tych warunkach. Każde naruszenie praw i przywilejów żydowskich mogłoby być prostowane przez reprezentację ludności żydowskiej na terenie wewnętrznym (Sejm) jak zagranicznym (Liga Narodów).

Jako jedyny teren defensywy pozostaje samoobrona społeczeństwa w ramach ustawowych. Tu autor podkreśla, że przy agitacyjnem wykorzystywaniu sprawy żydowskiej grzeszy się nazbyt często bądź niesumiennością, bądź ignorancją i jako przykład podaje uchwałę powziętą na jednem ze zgromadzeń Ligi Samoobrony Społecznej w Poznaniu: że traktat o mniejszościach nie obowiązuje Polski w stosunku do żydów, gdyż zawierając klauzulę „wzajemności", odnosi się on tylko do tych mniejszości narodowych, które mają własne państwo. Co warte są papierowe rezolucje, oparte na nieznajomości rzeczy?

Państwo musi wykonywać ściśle literę ustawy w stosunku do żydów, nie powinno jednak posuwać się po za tę najkonieczniejszą konieczność: wszelkie tłumaczenie praw i przywilejów żydowskich in melius na rzecz żywiołu żydowskiego byłoby tłumaczeniem in peius na rzecz społeczeństwa polskiego.

Społeczeństwo polskie ma sposoby obrony twórczej, zwłaszcza na gruncie ekonomicznym. Obrona twórcza to jest popieranie polskiego przemysłu, handlu, rękodzieła, bankowości, jest trudniejszą od walki, zasadzającej się na negacji. Do wszystkich haseł da się zastosować tezę: im głośniej się je okrzykuje, tem słabiej praktykuje. Hasła bojkotu dają żywiołowi żydowskiemu w kraju i zagranicą materjał do agitacji przeciw naszym państwowym zamierzeniom. Każdy nieuprzedzony cudzoziemiec, który naczytał się w pismach zagranicznych o nieszczęsnem położeniu żydów w Polsce, zdumiewa się, gdy naocznie stwierdza stan wprost przeciwny. Propaganda żydowska zagranicą wykorzystuje poprostu naszą krzykliwość, przedstawiając wyrażane w przesadnej formie hasła i postulaty jako fakty spełnione. Polska uchodzi za kraj najbardziej antyżydowski w świecie, chociaż w istocie nigdzie żydom tak dobrze się nie powodzi jak u nas. Zatem: jak najmniej propagandy słownej, jak najwięcej propagandy czynu.

Trudność na tym punkcie stanowi fakt, że kwestja żydowska jest narzędziem walki politycznej między stronnictwami, przynętą pod sztandar partyjny i kamieniem rzucanym pod nogi przeciwnikowi. Na gruncie wielkopolskim obrzucają się zarzutami „żydolubstwa" partje tak antyżydowskie w swem rdzeniu jak Chrześcijańska Demokracja i Nar. Partja Robotnicza, obie zaś ciskają „pracowaniem dla interesów żydowskich" w stronnictwo niezawodnie antysemickie co do agitacji, w Związek ludowo-narodowy. Nic szkodliwszego dla naszej samoobrony. Czytelnik i wiecownik przestaje wierzyć w niebezpieczeństwo, skoro każe się mu je widzieć tam, gdzie go niema, ale przytem znieczula się na sam problem. Zatem: mniej posługiwania się antysemityzmem dla korzyści partyjnej, a więcej organizowania defensywy.

Śród zapatrywań na rolę międzynarodowego żydostwa najdalej idzie pogląd, że element ten posiada wpływ decydujący na działanie polityczne całego świata cywilizowanego. Rządy mocarstw są w tym skrócie tylko narzędziami w ręku międzynarodowego spisku żydowskiego. Pogląd ten wyklucza wzajemną grę usiłowanego wyzysku między elementem żydowskim a państwami, w których się wpływ żydostwa przejawia. Polska znajduje się z tym międzynarodowym żywiołem w przeciwieństwie interesów. Międzynarodowe żydostwo dążyć musi do konsolidacji licznego i gęstego nasiedlenia ludności żydowskiej w Polsce, przeciwnie, naszym interesem jest zmniejszenie liczby żydów w Polsce. Konsekwencja stąd jasna: starcie nieuniknione i ciągłe. Jeden z reprezentantów tego skrajnego poglądu wyraził się niedawno, że przyszłoby zwątpić o istnieniu Polski niepodległej, gdyby wpływy żydowskie miały nadal dominować w polityce świata tak jak obecnie. Ale — zawsze zdaniem tych teoretyków — wkrótce zacznie się reakcja. Ztąd nadzieja, że się ostoimy. Idzie tylko o to, aby przeczekać. Kiedy ten upadek potęgi żydowskiej się zacznie i kiedy się skończy, niewiadomo. Teorja

blizkiego upadku żydostwa jako czynnika międzynarodowego jest środkiem pociechy, lecz niczego nie wskazuje, jest politycznie obojętną. Nie jest natomiast obojętnem przedstawianie żydostwa międzynarodowego za najważniejszy i jedynie wpływowy czynnik polityki światowej. Jeżeli bowiem żydzi rządzą światem i nic im się oprzeć nie może, jeżeli pragną nas zniweczyć, bo są naszymi bezwzględnymi nieprzyjaciółmi, to musimy zastosować do tej sytuacji regułę, która powiada, iż z nieprzyjacielem są dwie drogi wyjścia: albo go zniszczyć albo się z nim ugodzić. Gdy więc Polska nie potrafi zniszczyć międzynarodowego żydostwa, które opanowało cały świat, przeto musi się z niem ugodzić i to za każdą cenę, aby zniszczenia uniknąć. Jeżeli tego nie uczynimy, to na nic nasza najlepsza dyplomacja, na nic wszelkie obrony, na nic także szukanie kontaktu z takimi żywiołami innych państw, które żydostwu międzynarodowemu się przeciwstawiają. Żywioły te są u siebie w mniejszości, nam dopomóc nie zdołają i sojusz z nimi mógłby nam zaszkodzić jeszcze bardziej. Oto koncepcja „rządów międzynarodowego żydostwa“, jeżeli ją przemyśleć do końca i wysnuć praktyczne konsekwencje.

Państwo musi żyć i rozwijać się, a w tem napotyka ciągle na kwestję żydowską. Musi więc podejmować pewne działania i pewne jako niepotrzebne lub szkodliwe wykluczać. Taki jest wniosek pozytywny, taka jest taktyka polityczna zalecana przez autora. A linja ta jest jednaka dla postępowania w kwestji żydowskiej na wewnątrz państwa jak i na zewnątrz, dla traktowania jej, co do formy, przez rząd i przez społeczeństwo.

* * *

Udzieliliśmy autorowi głosu, starając się uczynić to z największą bezstronnością, cytując dosłownie całe ustępy. Powodowało nami nie przekonanie o wyjątkowej wartości pracy, lecz przypuszczenie, że kierunek reprezentowany przez autora obliczony jest na robienie szkoły w Polsce. Interesuje nas przeto pytanie, czy powszechne zastosowanie się do wskazań autora byłoby z punktu widzenia interesów polskich pożądane, czy też niepożądane?

Skoro jednak zaaplikujemy taki probierz, zrodzi się natychmiast nowe pytanie: co począć ze wskazaniami, które się nawzajem wykluczają?

Raz według p. Noskowskiego wpływ żydowski jest jawny i jasny, nieukrywany przez samych działaczy politycznych żydowskich i ten, kto o tym wpływie mówi, nie narazi się już ani na śmieszność, ani na przydomek antysemity. Wpływ ten odnajdziemy wszędzie, gdzie chodzi o działanie na szkodę naszych interesów. Nieprzychylność ta ma w stosunku do Polski typ objektu zamiennego i zmieniłaby się w fawory, gdybyśmy odpowiednio się ugięli.

Otóż praktyczne wskazanie, jakie się ztąd narzuca, jest jedno: skoro nie ugięliśmy się dotychczas, znaczy, że było to niemożliwe. Pozostaje nam tedy: obrona własnych pozycyj za pomocą atakowania słabych punktów przeciwnika, a więc umiejętne przeciwdziałanie na wszystkich tere-

nach przez włączanie antagonizmu lokalnego do całokształtu zagadnienia, któremu nikt już obecnie nie odmawia charakteru międzynarodowego.

Drugi raz zapewnia p. Noskowski, że międzynarodowe żydostwo istnieje tylko konspiracyjnie, w sferze jawnych działań i przeciwdziałań politycznych niema go i walka z międzynarodowem żydostwem jest wogóle fikcją, o ile nie nazwiemy walką pisania artykułów. Ztąd wskazanie praktyczne, że wszelką akcję jako niepotrzebną należy wykluczyć.

Kiedyż autor jest szczery? Wprawdzie może on przytoczyć na swoją obronę, że rozróżnił akcję państwową i akcję społeczną, jednakże najwyraźniej wytknął, na wewnątrz i na zewnątrz, tę samą drogę społeczeństwu, co i państwu, a potem po cóż społeczeństwo miałoby podejmować samoobronę fikcyjną.

Obawiamy się, że to rozdwojenie autora nie jest dziełem przypadku, nie wynika z niezdolności ścisłego rozumowania.

Sam termin „żydostwo międzynarodowe" jako pojęcie czynnika politycznego nazywa autor „dozwoloną symplifikacją problemu". Dobrze. Ale kogo w takim razie reprezentuje Comité des délégations juives auprès de la Conference de la Paix, funkcjonujący do dziś dnia w Paryżu i rokujący z Konferencją Pokojową, Radą Najwyższą, Konferencją Ambasadorów, Ligą Narodów i delegacjami różnych państw? Dalej, czy można ignorować jako czynnik międzynarodowy instytucje, które swój charakter międzynarodowy zaznaczają w samej nazwie jak np. Alliance Israélite Universelle, światowa organizacja syonistyczna z rozgałęzieniami syonistyczno-ortodoksyjnemi (Mizrachi) i syonistyczno-komunistycznemi (Poalej-Cyon, Cejrej-Cyon)? Egzekutywa organizacji syonistycznej odbywa zjazdy po różnych krajach, konferuje z kierownikami rządów i jest uważana przez większość bodaj żydów i przez liczne koła nie-żydów za powołaną przedstawicielkę żydostwa międzynarodowego.

Jako czynnik polityki światowej żydostwo jest niełatwo uchwytne, ale nie można powiedzieć, żeby było absolutnie nieuchwytne. Wykrywanie akcji żydowskiej wymaga oczywiście od autora stanowiska jednolitego oraz studjów. Pod tym względem autor nie zawsze stoi na poziomie. Co sądzić np. o takim pewniku: nacjonalizm żydowski nigdzie nie domaga się takich praw do utworzenia państwa w państwie jak u nas. Chwilowo tak. Jest to jedna z bezkrytycznie przyjętych suggestyj rozpowszechnianych przez żydów. Jak emancypacja żydów zaczęła się od rewolucji francuskiej, tak autonomja żydowska wywodzi się z rewolucji rosyjskiej. Powędrowała ona następnie do państw nadbałtyckich, idzie do Polski via Wilno, do Rumunji, Jugosławji, Czechosłowacji, Węgier, Austrji i Niemiec, a skończy się — o ile nie będzie rozumnego i solidarnego przeciwdziałania — w Paryżu i Londynie, Rzymie i Nowym Jorku. Trzeba tylko uprzytomnić sobie proces emancypacji i jego następstwa. Możemy w tej materji polecić panom dyplomatom i politykom dzieło au-

tora niepodejrzanego, bo żyda: Bernard Lazare L'antisemitisme, son histoire, ses causes Paryż 1893.

Niewiadomo również, jak pogodzić uznawanie z jednej strony za pewnik, że „żydzi są we wszystkich prawie państwach żywiołem wpływowym, czasem niemal decydującym lub spółdecydującym o dyplomacji i polityce ekonomicznej", z drugiej znowu strony polemizowanie z poglądem, jakoby żydzi stanowili „najważniejszy i jedynie wpływowy czynnik polityki światowej, jedyną sprężynę życia obu półkuli świata". Czy autor stwarzając sam sobie wiatraki do zwalczania, nie żartuje sobie z czytelnika? Kto i kiedy przypisywał żydom wszechmoc? Czynnik najważniejszy, najwpływowszy, dominujący, decydujący — wszystko to nie oznacza ani wszechmocy ani wyłączności wpływu, jeno przewagę w pewnych sprawach zasadniczych nad innymi wpływowymi czynnikami.

Ostateczny wniosek pozytywny autora, aby nietylko państwo, lecz i społeczeństwo „wykluczało pewne działania jako zbyteczne lub szkodliwe" jest sformułowany zbyt niejasno, aby można go było bądź przyjąć, bądź odrzucić. Natomiast wniosek wysnuty z ośmieszanej niby hypotezy rządów żydowskich opiera się dziwną rzeczy koleją na błędnych przesłankach. Z nieprzyjacielem — mówi autor — są dwie drogi do wyboru: albo go zniszczyć, albo się z nim ugodzić, a ponieważ o zniszczeniu nie może być mowy, więc aby samemu uniknąć zniszczenia trzeba się ugodzić za wszelką cenę, czyli trzeba się poddać. Nieprzyjaciela nie potrzeba wcale zniszczyć, wystarczy przez rozbicie jego żywych sił złamać jego wolę podyktowania nam warunków nie do zniesienia, więc nie do przyjęcia — warunków, podkopujących w podstawach byt państwa i narodu polskiego. Ponieważ żydzi stanowią mniejszość we wszystkich krajach rozproszenia i rolę decydującą osiągnęli jedynie dzięki temu, że umieli poddać pod swoje kierownictwo większości z pośród zorganizowanych mniejszości nie-żydowskich, więc kwestja sprowadza się do wysiłków myślowych i organizacyjnych celem wydobycia z olbrzymiej większości rdzennej takich sił organizacyjnych, któreby przeważyły siły żydowskie, czysto żydowskie i najemne. Gdyby to zostało zrobione, wpływ żydowski byłby ipso facto ograniczony. Słowem nic światoburczego. Ot wyścigi polityczne. Jest to kwestja dynamiki politycznej, idealizmu i talentu wodzów, a ze strony mas woli wyzwolenia i uzdrowienia.

Oczywiście oczekiwanie z założonemi rękami na nadchodzącą reakcję przeciw wpływom żydowskim, byłoby karygodną naiwnością, zarówno jak propaganda oparta na krzykliwości. W tych szczegółach autor ma słuszność zupełną. (Szkoda, że do nich się nie ograniczył). Ale ani pisanie artykułów (z zastrzeżeniem, że są rozumne), ani szukanie kontaktu z żywiołami międzynarodowymi przeciwstawiającymi się żydom, nie byłoby bynajmniej obroną fikcyjną. Dziwnem jest to lekceważenie pióra przez publicystę. Myśl głęboka odlana w formy spiżowe słowa, jest może bronią potężniejszą od miecza. Podbój żydowski jest tu świadectwem.

To zaś, że zorganizowane żywioły antyżydowskie są obecnie wszędzie w mniejszości nie uprawnia autora do przesądzania przyszłości, nawet najbliższej — jest to właśnie kwestja wysiłku. Dlaczego sojusz z tymi żywiołami miałby nam jeszcze bardziej szkodzić, nie zdołając dopomóc, trudno wyrozumieć, Nawet przyjęcie bez kwestjonowania drugiej ewentualności, nie pociąga za sobą prawdziwości pierwszej.

Na dnie tego powiedzenia tkwi fatalnie założenie sentymentalno-ugodowe: że przeciwnik złagodzi swoją nieprzyjazną politykę pod wpływem naszej ustępliwości. Założenie to jest pozbawione wszelkiej realnej podstawy. Polityka prawdziwie realna takimi względami nigdy się nie kieruje. Cokolwiek byśmy czynili lub czynić zaniechali, żydzi dążyć będą konsekwentnie do przeprowadzenia raz wytkniętych celów. Przestańmy być dziećmi, bądźmy konsekwentni. Mając do wyboru organizowanie oporu lub propagowanie bierności, umiejętne szachowanie przeciwnika na każdym terenie lub milczenie, dążenie do skoalizowania ugrupowań ożywionych tendencjami oporu i samoobrony lub bezwład, sądzimy, że tylko mądrze zorganizowana akcja daje siły i szanse zwycięstwa, natomiast brak akcji sprowadza niemoc i niechybną katastrofę. Prawdziwa ugoda jest owszem pożądana, ale możliwa tylko wówczas, gdy przeciwnik wypróbuje nasz niezłomny opór. Słabych, uciekających przed walką, zniewala się, nie wchodzi się z nimi w kompromisy.

Obawiamy się, że niejasne zdanie autora „zawikłanej prostoty" o konieczności wykluczania pewnych działań niepotrzebnych lub szkodliwych nabiera jasności dopiero w zestawieniu z wnioskiem o konieczności ugody za wszelką cenę wysnutym z hypotezy rządów międzynarodowego żydostwa. Ostatniem słowem mądrości byłaby zatem kapitulacja. Wydaje nam się, że autor wpadł w ten sam błąd, który zarzuca swoim przeciwnikom — jego „zawikłana prostota" jest również konstrukcją uproszczoną, „symplifikacją", tylko z drugiego końca.

Jak wiadomo, wszelka ugoda jest dwustronna: d o u t d e s. Polska koncepcja ugody, wyrastając na podłożu niewoli, opierała się na jednostronności: byle dawać, może i nam kapnie coś wzamian. Grożą nam, więc lepiej siedzieć cicho, nie drażnić odzywaniem się, a jeżeli przemówić, to, broń Boże, nie stanowczo. Cisną nas, więc lepiej nie opierać się. Opór nic nie pomoże, zwiększy tylko napór wroga. Najlepiej ustępować, ustępować aż do skutku. Może wreszcie nieprzyjaciel sam przestanie nas gnębić, skoro mu się naprzykrzy lub uzna dotychczasową politykę prześladowczą za niepotrzebną, a może widząc naszą uległość, w przystępie litości czy wspaniałomyślności, rozluźni obrożę naszą. Oto psychologja i teorja polskiej ugody pod rządami państw rozbiorczych.

Zdawałoby się, że z chwilą, gdy państwa rozbiorcze zostały rozbite i powstało państwo polskie, polityka ugodowa utraciła rację bytu. Złudzenie. Polska ma poważnego przeciwnika w żydostwie, które niektórzy nazwali czwartem mocarstwem podziałowem. Ergo polityka ugodowa ma jeszcze swoją rację bytu — w stosunku do żydów. Jakie

stronnictwa uprawiają tę politykę neo-ugodową? — Rzeczą czytelników obserwować i stwierdzać. Czy p. Noskowski nie należy do tego obozu, zarówno jak p. Smarzewski, redaktor „Polski", który wszedł do redakcji „Kurjera Polskiego"?

Czem jednak jest polityka ugody jednostronnej, jeżeli ją przemyśleć do końca, tego nie rozumie z pewnością większość naszych ugodowych polityków, działających bona fide. Każdemu nieprzyjacielowi zależy na rozbiciu sił przeciwnika, z największą gotowością udziela tedy opłat za neutralność i ugodowość jednostkom z obozu przeciwnego, obiecując im znośniejsze traktowanie po zdobyciu twierdzy. Każdemu nieprzyjacielowi zależy na tem, aby mieć swoich cichych sprzymierzeńców wewnątrz obleganej twierdzy, dopóki jest mu to potrzebne dla jego celów, to znaczy, dopóki twierdzy broni jeszcze skutecznie oporna większość.

Kruche są rachuby panów ugodowców. Są nieprzyjaciele mniej i więcej bezwzględni. Kto przewyższył bezwzględność żydowską? Niemiec próbował jej niekiedy dorównać. Do czego doprowadziłaby b. zabór pruski polityka ugodowa? Jeżeli w Wielkopolsce większość ludności jest prawdziwie polską z ducha mimo poważnych wyłomów poczynionych przez germanizację, to Polska zawdzięcza ten stan polityce zorganizowanego oporu i samoobrony, nie ugodowości.. Polityka ugody jednostronnej prowadzi, jeżeli ją przemyśleć do końca, do abdykacji czyli do zdrady sprawy narodowej. Jako wskazanie wystawia dla narodu hańbę niewoli, dla jednostki zaś hańbę i nietrwałe korzyści, dopóki są jeszcze tacy, którzy mają odwagę opierania się.

Zwątpić przyszłoby o potomkach rasy bądź co bądź nie ostatniej, cokolwiek mówiliby jej pomniejszyciele, rasy mężnej, umiejącej cierpieć i krwawić a w potrzebie umierać za Wiarę i Ojczyznę, gdyby neo-ugoda (jednostronna) miała zapuszczać w Polsce korzenie. Poprostu nie bylibyśmy wówczas godni odzyskanej niepodległości i sprawiedliwem byłoby, abyśmy poszli na mierzwę dla obcych. Na szczęście mamy w stosunku do żydów nietylko krzykaczów i defetystów, ale i ludzi pracujących w pocie czoła i udręce duszy usque ad finem, to znaczy, aż do zwycięstwa. Albowiem każde zwycięstwo jest nie tylko kalkulacją szans, lecz nadewszystko wolą — wolą ziszczenia się czyli wiarą i wolą wcielanie czyli czynem. Nie na to cudownem zrządzeniem Bożem padły największe potęgi militarne, które nas skuły, abyśmy mieli pójść w nowe jarzmo. Chyba, że sami się na to zgodzimy.

Xx

Z prasy żydowskiej (żargonowej).

Organ ortodoksów Jud N. 57 z 7 III r.b. zamieszcza odezwę drugiego zjazdu krajowego związku ortodoksów „Agudas Szlumej Emunej Izrael" do żydów religijnych w Polsce. Odezwa nawołuje do przystę-

powania wszystkich żydów religijnych do związku, który ma na celu założenie szkół w duchu religji i tradycji, odbudowę ruin palestyńskich i obsadzenie ich przez żydów religijnych.

Na posiedzeniu komitetu politycznego przy związku ortodoksów omawiano między innemi sprawę obecnego położenia politycznego w Palestynie. Uchwalono wniosek następujący (Moment N 58 z 8 III rb.). Rezolucję drugiej konferencji Związku ortodoksów w Polsce o Palestynie należy rozesłać do całej prasy angielskiej. Przytem prosić trzeba o ogłoszenie następującego wyjaśnienia: stojąc na stanowisku deklaracji Balfour'a Związek uważa, iż żydzi ortodoksi nie mogą i nie chcą zrzec się prawa uczestnictwa Związku w „Agencji żydowskiej" i innych organach podobnych, mających na celu regulowanie wraz z państwem mandatowem wszystkich politycznych, ekonomicznych i religijnych spraw osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Żydostwo ortodoksyjne jest największą i ekonomicznie najmocniejszą częścią narodu żydowskiego, bez jego spółdziałania osadnictwo żydowskie w Palestynie rozwijać się nie będzie mogło.

Enuncjacje powyższe Związku ortodoksów pozwalają wnioskować, że polityka Związku ortodoksów zgodna jest z polityką organizacji syonistycznej. A więc i ortodoksi uważają żydostwo za naród, ale jak syoniści nie myślą o masowej emigracji do Palestyny, stoją wraz z syonistami na gruncie deklaracji Balfour'a oczywiście w tym sensie, że żydom przysługiwać winny prawa narodowe bez naruszenia w czemkolwiek praw politycznych nabytych przez emancypację. Rozbieżność dotyczyłaby jedynie podziału wpływów i klasycznego podziału pracy.

Najer Hajnt N 58 z 8 III komunikuje z Pińska, jakoby wzrastające w szeregach „Cejrej Cyon" (partja syonistyczno-komunistyczna Młodosyonistów) niezadowolenie z powodu krańcowych tendencyj związku przybrało kształty realne. W Pińsku i okolicy wystąpiła znaczna część z organizacji i utworzyła grupę samodzielną, stojącą na stanowisku socjalizmu ludowego. — Czy nie chodziłoby tu o względy taktyczne wobec władz polskich?

Żyd. Biuro Koresp. donosi z Nowego Jorku, że w Filadelfji odbyła się konferencja Cejrej syonistów amerykańskich. Uchwalono 20 głosami przeciw 9 zorganizować partję w związek oraz przyłączyć się do związku światowego „Hitachdut" (Zjednoczenie) i do światowej organizacji syonistycznej, postanawiając jednocześnie pozostać w niezależności od amerykańskiej organizacji syonistycznej (Najer Hajnt N 59 z 9 III).

W czasie ostatniego przesilenia gabinetowego, spowodowanego zatargiem Rządu z połową delegacji wileńskiej, po raz pierwszy od chwili istnienia Sejmu Rzptej posłowie żydowscy urządzili (4 marca) razem z Niemcami spólne posiedzenie. Klub posłów żydowskich złożył następnie oświadczenie w Sejmie, że odtąd będzie występował solidarnie z grupą posłów niemieckich.

M o m e n t w N 60 z 10 III komentuje powyższe odsłonięcie przymierza żydowsko-niemieckiego w sposób następujący: Wolne zjednoczenie żydowskiego i niemieckiego klubów sejmowych oburzyło bardzo endeków. Boją się oni obecnie walki, jaką staczać trzeba będzie ze zjednoczonemi mniejszościami narodowemi jeżeli rząd ulegnie Lutosławskim i uciskać będzie narodowości słabe. Zjednoczenie jest zapowiedzią na przyszłość, że, o ile sfery miarodajne kontynuować będą dotychczasową politykę narodowościową pod wpływem endeków lub ze strachu przed nimi, to utworzy się front potężny ze wszystkich mniejszości narodowych — front, którego zwyciężyć nie będzie tak łatwo.

Szerzone są w sposób może umyślnie przesadny wiadomości o przeciwieństwach między ortodoksami i syonistami. Ortodoksi uchwalili w domach modlitwy w Warszawie, gdzie doszło do bójek z syonistami, protesty „przeciw dzikim napaściom gwałcicieli wiary, którzy napadli, zranili i teroryzowali rabinów i osobistości najwybitniejsze w Palestynie.“ Żydom ortodoksom — czytamy w proteście — zorganizowanym w Związku Izraela (Agudat Izrael) powinno być zagwarantowane prawo udziału w przedstawicielstwie we wszystkich organach, których celem jest odbudowa osadnictwa żydowskiego w Palestynie. (J u d N 62 z 13 III). To samo pismo pod tą samą datą ogłasza odezwę żydów ortodoksów z Jerozolimy, gdzie mowa jest o dążeniach ujarzmienia ze strony syonistów wolnomyślnych, „zagarnięcia chederów (żyd. szkoły element.) i jeszubotów (żyd. wyższe uczelnie relig.).

Między 7—9 marca odbyły się posiedzenia syonistycznej rady partyjnej. Powzięto między innemi uchwały następujące: 1) Rada partyjna wzywa syonistów, członków Rady Narodowej do zorganizowania, kampanji w celach protestu przeciw projektowi ordynacji wyborczej, uniemożliwiającemu żydom przeprowadzenie odpowiedniego liczebnie przedstawicielstwa do Sejmu i Senatu (zamiast: do Izby posłów i Senatu). 2) Rada partyjna wypowiada się za koniecznością wielkiego zjazdu politycznego, który powinien być zwołany przez żydowskich przestawicieli sejmowych, o ile zaś to się nie uda, to przez Radę Narodową. Zjazd ten powinien ustalić wytyczną polityki oraz kandydatów do Sejmu. 3) Rada partyjna uważa, iż trzeba utworzyć jednolity front żydowski, a w miarę możności jednolity front mniejszości. Przytem przestrzegać trzeba dwu zasad: a) polityka żydowska dążyć powinna do urzeczywistnienia gwarancyj konstytucji i Traktatu Wersalskiego, b) utworzyć trzeba jednolity Klub żydowski w przyszłym Sejmie i Senacie (N a j e r H a j n t N 63 z 14 III).

N a j e r H a j n t Nr. 64 z 15 III ogłasza list z Wilna dr. Jakuba Wygodskiego, w którym czytamy: my żydzi z Wileńszczyzny ostatnie narady Rządu Polskiego z nami zrozumieliśmy jako krok do jedynie możliwego nowego systemu autonomicznego i dlatego — czekamy... Nasze dalsze zachowanie się zależne jest od, tego, czy władza polska zgodzi się na nasze prawa narodowe, których nigdy się nie wyrzekniemy.

Moment Nr. 72 z 24. III. powołując się na dwukrotną uchwałę Sejmu, że tylko Polak może być oficerem (zniesioną w 3-em czytaniu) dowodzi konieczności zjednoczenia wszystkich mniejszości narodowych w Polsce. Początek zrobili przedstawiciele niemieccy w Sejmie, którzy wyrazili gotowość pójścia w pewnych sprawach ręka w rękę z żydami, zwłaszcza gdy idzie o prawa mniejszości narodowych. Blok żydowsko-niemiecki miał być akceptowany przez naradę Syonistów, ludowców i ortodoksów. Cała rzecz została rozbita z powodu bagatelki — sprzeczki o lokal. — Chodzi bodaj o osłabienie wrażenia, wywołanego przez ujawnienie przymierza żydowsko-niemieckiego.

Przywódca partji syonistyczno-komunistycznej Poalej-Cyon poseł I. Schipper streszcza w organie partyjnym Arbeter Wort Nr. 8 z 24 III. krytykę exposé prezydenta rady ministrów w słowach następujących: nie zapomniał premjer konsekwentnie milczeć o jednej rzeczy — o kwestji mniejszości narodowych.

Przyjęcie posłów wileńskich do Sejmu Rzptej i rozwiązanie Sejmu wileńskiego spotyka się z następującemi komentarzami żydowskiemi. W Najer Hajnt, Nr. 73 z 26. III. poseł I. Grinbaum mówi, że wejście posłów wileńskich do Sejmu jest sprzeczne z zasadą wyborów bezpośrednich, że stworzono „fakt dokonany", który jest zwycięstwem endeków. Główny moment walki o Wilno zostaje przeniesiony obecnie na forum międzynarodowe.

W dzienniku Moment Nr. 74 z 27. III. p. M. Fryszlender wydaje opinję, że tekstem układu prawicowo-lewicowego nie polepszono sprawy wileńskiej na gruncie międzynarodowym. Dopóki nie dojdzie do porozumienia pomiędzy ludnością polską a narodowościami niepolskimi (czytaj: do kapitulacji wobec żydów), nie będą rozwiązane ostatecznie ani sprawa wileńska ani pozostałe sprawy kresowe.

Najer Hajnt Nr. 76 z 29. III. donosi o parlamencie żydowskim w Palestynie. Druga sesja „Asyfat haniwcharim" (Zebranie wybranych) odbyła się w Jerozolimie między 6—10 marca mimo oporu skrajnej prawicy ortodoksów, którzy denuncjowali osadnictwo żydowskie przed lordem Northcliffe'm. Uchwalono ustawę o gminach żydowskich (kahałach.) Wszędzie, gdzie się znajduje nie mniej niż 30 żydów, mężczyzn i kobiet, tworzy się gmina żydowska, pełniąca funkcje organu państwowego. Tem samem zasada autonomiczna staje się prawem, które otrzymuje zatwierdzenie od rządu.

Po raz pierwszy żydzi w Palestynie przyjęli prawie jednogłośnie projekt ustawy o podatkach, przeciw któremu tak ostro walczono. Każda gmina ma prawo nakładać na członków swoich podatki obowiązkowe: dochodowe, własne, spadkowe i in. Podatki ściągane są według ogólnego porządku obowiązującego w sprawie podatków państwowych. Każda gmina wnosi do budżetu swego i wypłaca Zarządowi narodowemu (Waad hałumi) na potrzeby ogólne nałożoną na nią sumę. Po upływie 3 miesięcy

od drugiej sesji, Zarząd narodowy (Waad hałumi) zwołuje na naradę przedstawicieli gmin żydowskich, a podług rezultatów praktyki trzymiesięcznej wprowadza się jeden system podatkowy w całym kraju. Zebranie uchwaliło także projekt konstytucji „Asyfat haniwcharim" i „Waad hałumi". Pierwsze jest organem najwyższym, reprezentującym żydostwo w Palestynie na wewnątrz i na zewnątrz. Parlament żydowski obierany jest na 3 lata. Zebranie przyjęło następujące oświadczenie do Ligi Narodów: „Asyfat haniwcharim" żydów palestyńskich oświadcza, iż na zasadzie prawa historycznego i naszej pracy kolonizacyjnej w ciągu wielu stuleci stoimy wszyscy gotowi i zjednoczeni do utworzenia siedziby żydowskiej w Palestynie podług deklaracji Balfour'a. Gotowi jesteśmy do każdej ofiary, aby ułatwić żydom zagranicznym imigrację do Palestyny. Popieramy żądania narodowe organizacji syonistycznej, przedstawicielki narodu żydowskiego i żądamy od Ligi Narodów mandatu palestyńskiego dla rządu brytyjskiego". W końcu „Asyfat haniwcharim" żąda przyjęcia do Ligi Narodów najstarszego narodu na świecie, który dąży do odrodzenia swego kraju.

A więc żydzi powołują się na prawa historyczne. Organizacja syonistyczna nazwana jest przedstawicielką narodu żydowskiego.

Najer Hajnt Nr. 84 z 7. IV i Nr. 85 z 9. IV daje artykuł p. t. 3 lata pracy Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej. Tymczasowa Żydowska Rada narodowa, wybrana na t. zw. konferencji wstępnej (Forkonferenc) istnieje od stycznia 1919 r. Radę ignoruje zarówno prawica jak lewica. Na naradach przed konferencją omawiano sprawę zwołania zjazdu żydowskiego w celu wybrania przedstawicielstwa żydostwa polskiego do kierowania własną walką narodową i *udziału* w *walce o odrodzenie żydostwa światowego.* (Kurs. nasza) Ortodoksi („Szłome Emune Izrael") żądali gwarancyj, że życie żydowskie będzie oparte na świętych zasadach religijnych, ludowcy żądali, by nie mówiono o Palestynie, socjaliści słuchać nie chcieli o spółpracy z ugrupowaniami mieszczańskiemi i starano się nie dopuścić do konferencji. Syoniści nie mogli się z tem pogodzić i zwołali konferencję wstępną, w której wzięło udział 500 delegatów. Na konferencji tej wybrano Tymczasową Żydowską Radę Narodową oraz delegację na konferencję pokojową w Paryżu. Opracowano także platformę w sprawie wyborów do Sejmu i zasady żydowskiej polityki narodowej w Polsce. Partje opozycyjne nie uznały Rady, nazywając ją fikcją i przedsiębiorstwem syonistycznem. Mimo to delegacja pojechała do Paryża i spółpracując z innemi delegacjami, doprowadziła do t. zw. traktatu o mniejszościach, w którym określono prawa dla żydowskiej mniejszości narodowej. W Polsce Rada zorganizowała kampanję wyborczą do Sejmu. otrzymując około 250 tysięcy głosów i przeprowadzając 6 posłów (ortodoksi — 90 tysięcy i 2 posłów, a ludowcy 60 tysięcy i 2 posłów). Dowiodło to, iż Rada Narodowa ma za sobą większość żydów w Polsce i najsilniejszą grupę sejmową. A jednak walka nie ustała. Zwalczano Ra-

dę w prasie, na zebraniach, przed Rządem. Wkrótce ukaże się szczegółowe sprawozdanie z 3-letniej pracy Rady Narodowej i Klubu Sejmowego, które wykaże, iż ona głównie prowadziła walkę o narodowość żydowską i niema ani jednej żydowskiej sprawy politycznej i prawnej, którą nie zajmowała by się Rada Narodowa. Bez niej Komisje Morgentau'a, Samuel'a i socjalistyczna, które przybyły do Polski w celu zbadania stanu żydów w Polsce, nie miałyby pojęcia o prawdziwem położeniu żydów. Rada prowadzi korespondencję z władzami, a nawet z Rządem centralnym, sformułowała żądania żydów, dostarczyła potrzebnego materjału Komisji w sprawie porozumienia polsko-żydowskiego. Do narodu żydowskiego w Polsce Rada zwracała się nieraz z odezwami, nawołując do czynów, do walki o prawa narodowe. *Rady Narodowe jako przedstawiciele zbiorowisk żydowskich*, zwłaszcza w Europie Wschodniej, są *nową formą organizacyjną, powstałą w czasach ostatnich w związku z przebudową życia politycznego wszystkich krajów.* (Kursywa nasza.) Ze wszystkich Rad narodowych, utworzonych w latach ostatnich, istnieją właściwie tylko dwie: w Kownie i w Warszawie. (Informacja fałszywa.) Pierwsza uznana jest jako instytucja publiczno-prawna, ostatnia walczy jeszcze o prawo istnienia oraz o uznanie nie tylko przez Rząd, lecz przez ogół żydów. Gdyby Rząd polski uczynił to samo, co rząd litewski, ogół żydowski musiałby się zastosować.

To melancholijne zakończenie dodano celem zatuszowania koncepcji „walki o odrodzenie żydostwa światowego", zbiegającej się niewątpliwie „z przebudową życia politycznego wszystkich krajów".

Żyd. Biuro Koresp. donosi z Rzymu 2 kwietnia. Dr. Chaim Weizmann w towarzystwie kierownika włoskiej federacji syonistycznej przyjęty został przez kard. sekretarza stanu Gasparri. Rozmowa półgodzinna poświęcona była problematowi palestyńskiemu. Kardynał wyraził zadowolenie z punktu 14 mandatu palestyńskiego, przewidującego wysłanie Komisji do Ziemi Świętej i dodał, iż ma tylko jeszcze pewne zastrzeżenia co do niektórych pomniejszych punktów mandatu. Mimo to Watykan nie jest przeciwnikiem utworzenia w Palestynie siedziby narodowej, o ile zabezpieczone będą interesy wszystkich innych religij w kraju, a żydzi nie otrzymają tam pozycji uprzywilejowanej. (Korespondent rzymski Gazety Warszawskiej, 30. IV. informuje, że dr. Weizmann oświadczył zdumionym Włochom o odrębności żydów włoskich i konieczności zjednoczenia narodowego wszystkich żydów.)

M o m e n t Nr. 86 z 10. IV. art. „Nowi obcokrajowcy", uskarża się na wprowadzenie do Wileńszczyzny tych samych co w Polsce przepisów o obywatelstwie polskiem.

D o s f o l k Nr. 5—6 z 10. IV. donosi o utworzeniu się ludowcowego związku żydowskiej młodzieży akademickiej, który ma na celu założenie sieci organizacyjnej młodzieży akademickiej dla szerzenia kultury żydowskiej i języka żydowskiego między studentami zasymilowanymi.

W tym samym numerze tegoż pisma żydowska partja ludowa zaznacza, że po trzech latach istnienia w czasie wyborów do Sejmu i Rad miejskich zwyciężyła „Bund“ i syonistów, istniejących już od lat 20. — Propaganda wyborcza.

Poseł Hartglas w Najer Hajnt Nr. 86 z 10. IV. ogłasza art. p. t. „Łapać złodzieja“. W Sejmie widzieliśmy smutny obraz tego, do jakiej korupcji i upadku doszło wielu przedstawicieli polskich, dla których ojczyzna jest dojną krową. Widzieliśmy, że gotowi są okraść ojczyznę i zniszczyć państwo, o ile to da im zysk, a wszystko to robi się pod maską patryjotyzmu i walki z wrogiem wewnętrznym — żydem. W kradzieżach i nadużyciach przy sprzedaży dóbr „Dojlidy“ oskarżają posłów i działaczy grupy ludowej „Piast“ (Witosowców), w spekulacjach walutowych Bank Spółdzielczy, a przed kilku miesiącami Bank Kupiectwa Polskiego — instytucje czysto polskie, należące do bojkotowców, o kupno w celach spekulacyjnych lasów państwowych rzekomo czysto polskie spółki, utworzone przez witosowców, endeków i stapińczyków. Po 2—3 latach takiej gospodarki będziemy mieli bogatych endeków, witosowców, stapińczyków, ale nie będziemy mieli państwa polskiego, które rabują pod maską patryjotyzmu i antysemityzmu. Te metody walki polegają na tem, że z żydami można robić wszystko. Cała afera leśna, jak dowodził sam Witos, miała na celu zniszczenie żydowskiego handlu leśnego, a okazało się, iż handel żydowski nie upadł. Wszystkie „spółki“ są tylko pośrednikami pomiędzy rządem a żydami, lecz żyd zarabia tylko 20—30%, spółki 300—500%, które traci Rząd. Poseł Hartgłas nawołuje wszystkich obywateli bez różnicy religji i narodowości, by osuszyć bagno bojkotu i rzekomego patryjotyzmu i ratować państwo polskie.

Jud Nr. 87 z 11. IV. komunikuje list z odezwą, ogłoszony w „The Church Times“, aby w kościołach Anglji zbierano pieniądze na fundusz rozpowszechniania chrześcijaństwa w Londynie. W niektórych okręgach wschodniego Londynu żydzi stanowią 90%. „Czy możemy ich ignorować? Daliśmy im prawo obywatelstwa u nas w kraju. Czy nie mamy obowiązku zaproponować im, by przyjęli naszą wiarę i braterstwo Kościoła?“ W ten sposób — dodaje Jud od siebie — chcą nas zabezpieczyć w niebo i ziemię.

Według informacji Żyd. Biura Koresp. z Pragi, prof. Masarik, prezydent Rzeczyposp. czechosłowackiej, przyjmował delegację zjednoczonych partji żydowskich Rusi Podkarpackiej, złożoną z dr. Salomona, pp. Naumana i Krepa, pod przewodnictwem dr. Ludwiga prezesa żyd. Rady Narodowej w Czechosłowacji. Delegacja protestowała przeciw obecnej ustawie podziału ziemi, zagrażającej bytowi tysięcy drobnych osadników-żydów. Prezydent Masarik obiecał przedsięwziąć stosowne kroki. (Moment Nr. 58 z 8. III.)

W miesiąc potem Jud Nr. 87 z 11 IV donosi w tej samej sprawie. Z Munkaczu otrzymano wiadomości alarmujące, iż 120 tysiącom żydów w okręgu autonomicznym Rusi Podkarpackiej, okupowanej przez Czechosłowację, grozi zupełna ruina z powodu systematycznego ucisku, stosowanego przez rząd czechosłowacki. Ustawa o parcelacji daje możność odebrania ziemi żydom i oddania jej Rusinom. 70% ludności żydowskiej, mieszkającej po wsiach, wyrzucona będzie przeto ze swej posiadłości rolnej. Majątek jej jest rekwirowany przez państwo dla Rusinów. Rząd odbiera żydom 800 koncesyj na prowadzenie szynków i oddaje je Czechom, sprowadzonym z Pragi w celach kolonizacji Rusi Podkarpackiej na rachunek żydów. Lokale handlowe żydowskie rekwirowane są przez rząd i oddawane legjonistom czeskim, sprowadzanym z Czech centralnych. Ludność żydowska jest teroryzowana. W ciągu ostatnich 3 miesięcy na Rusi Podkarpackiej zamordowano przeszło 60 żydów, a żadnego śledztwa nie zarządzono.

Unzer lodzer wecker (organ Bundu) Nr. 3 z 11. IV. informuje, że w teatrze „Skala" odbył się wiec przeciw klerykalizmowi. Fabrykanci żydzi nie chcą dopuścić do fabryk robotników żydów, którzy są więcej uświadomieni niż Polacy i motywują to wymówką, że nie chcą, aby żydzi pracowali w sobotę.

Di judisze Handwerker Sztyme Nr. 1 z 11. IV podnosi: z każdym dniem wzrasta liczba wrogich żydom organizacyj rzemieślniczych, zadaniem pisma jest obrona interesów rzemieślnika żydowskiego. To samo pismo pod tą samą datą ogłasza sprawozdanie z ogólnego zebrania w Radzie Rzemieślniczej. Zebranie odbyło się 2 lutego przy udziale 50 przedstawicieli różnych związków. Sprawozdanie kasowe za rok 1921 wykazało dochodu 1.577.159 mk. i wydatków 1.162.644 mk. Do nowej egzekutywy wybrano na przewodniczącego M. Burgina, na wiceprzewodniczącego posła Rasnera, na sekretarza Libroda, na skarbnika Rotbanda i na członków egzekutywy: Makowskiego, Rozena, Hochmana, Mejera, Drewnowskiego, H. Kohena, Kuranta i Szafrana.

W piśmie Der Wegwaizer Nr. 1 z 11. IV. p. A. L. Prowalski podkreśla konieczność skoncentrowania żydowskich organizacyj ekonomicznych w jedną instytucję, która kierować powinna całą pracą, licząc się nie z interesami poszczególnej organizacji, lecz z interesami ekonomicznemi mniejszości żydowskiej w Polsce.

W tym samym numerze pisma czytamy o zalegalizowaniu statutu związku rewizyjnego (M .S. W. Nr. 670, dn. 16. III. 1922.) Związek ten ma na celu przeprowadzanie rewizyj w kooperatywach żydowskich, udzielanie kooperatywom rad i wskazówek, zbieranie i ogłaszanie danych statystycznych, wydawanie pisma, poświęconego kooperacji oraz ksiąg i druków dla kooperatyw, organizowanie konferencyj, lekcyj, kursów dla kierowników i spółpracowników spółdzielni, ułatwianie kooperatywom

nawiązywania stosunków handlowych tak pomiędzy sobą jak z innemi instytucjami ekonomicznemi, zakładanie nowych kooperatyw.

W Lodzer Tageblat Nr. 88 z 12. IV p. A. Najgoldberg mówi o najbliższych zadaniach polityki żydowskiej w Polsce. Wychodząc z założenia, że porozumienie z jakąkolwiek partją polską jest niemożliwe wobec panującego śród szerokich mas polskich nastroju antyżydowskiego, któremu nieraz rząd polski ulegać musi, autor zaznacza, że w żyd. sferach miarodajnych oraz w szeregach innych mniejszości narodowych stała się aktualną kwestja bloku. Próbę takiego porozumienia już utworzono przez spólne wystąpienie posłów żyd. i niem. w czasie ostatniego kryzysu gabinetowego. Perspektywa spólnego frontu mniejszości narodowych prześladuje polityków antysemickich. Politycy polscy pocieszają się, iż blok taki nie dojdzie do skutku. X. Lutosławski wypowiedział tę myśl w ten sposób, że sfery ludowe mniejszości narodowych nie zechcą pójść do wyborów łącznie z żydami. W słowach jego jest dużo prawdy: gdyby zjednoczenie doszło do skutku, różne partje polskie rozpoczęłyby całą siłą propagandę antysemicką. Przypominając, że o ile aljanse mają być długotrwałe, muszą opierać się na spólności interesów i wzajemnej sympatji, autor zaleca rozpoczęcie szerokiej akcji uświadamiającej śród inteligencji i szerokich mas ludowych mniejszości narodowych (stworzenie odpowiedniej literatury i prasy, utworzenie spólnych organizacyj i klubów.)

W tym samym numerze znajdujemy wiadomość o utworzeniu w Łodzi Związku centralnego wszystkich syonistycznych organizacyj młodzieży, do którego przystąpiły „Haszomer hacair“ (młody skaut), „Haibri hacair“ (młody hebrajczyk) „Herclija“, grupa Trumpeldora i grupa młodzieży „Keren Hajesod“ (fundusz podwalin.) Związek ma na celu urządzanie odczytów o przeszłości żydowskiej, kursy języka hebrajskiego oraz wszystko, co związane jest z życiem syonistycznem.

Jom-Tow-Błat jednodniówka z 12. IV. donosi, że w końcu marca odbył się zjazd żyd. organizacji młodzieży marksistycznej „Jugent“ w Polsce. Konferencja zatwierdziła uchwałę Komitetu centralnego „Jugent“, że młodzież spełniając zasady marksistyczne, walczyć będzie o uznanie specyficznych żądań żydowskich. Konferencja upoważniła Komitet Centralny do dalszych rokowań z międzynarodówką komunistyczną młodzieży w ramach powyższych. Uchwalono utworzyć w związkach zawodowych frakcje żydowskiej młodzieży marksistycznej, które pracować będą razem z frakcjami borochowskiemi (poalej-syonistycznemi.)

Żyd. biuro Koresp. donosi z Pragi o niedawno zamkniętym III kongresie wszystkich żydów narodowych Republiki Czechosłowackiej. Prasa żydowska w Czechosłowacji ciągle się wzmacnia, a obecna żyd. Rada Narodowa opiera się już dzisiaj na wielu silnych organizacjach żydowskich. Prasa stwierdza, iż w obecnych raportach i mowach używano ostrzejszego tonu względem rządu czechosłowackiego, który obowiązek

swój na punkcie praw żydów chce zbyć tylko pięknemi słowami i pustemi komplementami. Dotychczas tylko niektóre osobistości kierownicze wykazują zrozumienie dla żądań żydowskich. Kongres wezwał nową Radę Narodową do zastosowania bardziej energicznego stanowiska. (Najer Hajnt, Nr. 88 z 12. IV.)

The Times komunikują, że zarząd gminy żydów aszkenazyjskich w Jerozolimie zwrócił się do Rady Ligi Narodów z prośbą, by w mandacie brytyjskim na Palestynę zabezpieczono przedstawicielstwo dla członków „Agudas Izrael" (związku ortodoksów) w Agencji żydowskiej (Najer Hajnt N 89 16 IV).

Folkscajtung (organ „Bundu") N 28 z 18 IV ogłasza okólnik Rady Centralnej klasowych związków zawodowych rozesłany do wszystkich miejscowych zarządów i rad centralnych w sprawie obchodu majowego. Oprócz stałych haseł majowych podczas tegorocznego obchodu dnia 1 maja — czytamy m. i. — wysuwać trzeba hasła wystawione przez konferencję berlińską wyszystkich 3 międzynarodówek. Proponujemy, by miejscowe rady centralne porozumiały się z miejscowemi zawodowemi centralami klasowemi oraz z organizacjami politycznemi w sprawie spólnego obchodu dn. 1 maja. Zalecamy, aby skorzystać z dnia 1 maja w celu propagowania idei jednolitego frontu proletarjackiego przeciw reakcji u nas w kraju i wpłynięcia na komisję centralną związków zawodowych w sprawie przyjęcia przedstawionych wniosków zorganizowanych robotników żydowskich o środkach do utworzenia tego frontu. Warszawska Rada Centralna Klasowych Związków Zawodowych zwróciła się do obu „Rad" polskich związków klasowych w Warszawie w sprawie spólnego wystąpiena w dniu 1 maja.

Wynika ztąd, że związkami zawodowemi klasowemi kierują żydzi.

W Najer Hajnt N 91 z 18 IV pisze poseł Grinbaum. Polska młodzież socjalistyczna urządziła już dwa odczyty w kwestji żydowskiej. Jak zwykle słuchaczami są żydzi, a prelegentami prawdziwi Polacy, socjaliści i radykałowie. Pogląd ich na żądania narodowe żydów znany jest oddawna, natomiast po raz pierwszy występują z nim publicznie. Prasa polska milczy, nawet „Robotnik" ogranicza się do krótkich notatek petitowych o mających się odbyć odczytach. Dotąd nie znalazło się w ciągu lat trzech ani jednego Polaka, któryby uznał sprawiedliwość żydowskich żądań narodowych. Uczynili to pierwsi Baudouin de Courtenay, Hołupko i Szpotański.

Podczas wyborów do Sejmu obecnego żydzi głosowali w oddzielnej kurji prawie wyłącznie na listy żydowskie. Prócz socjalistów, którzy wystawili żydów, żadna partja polska żydów nie wystawiła i do nich się nie zwróciła. Na skutek tego agitacja przedwyborcza nie była związana z hecą antysemicką. W czasie wyborów do I Sejmu nie orjentowano się tak dobrze co do szans żydowskich i spodziewano się wyniku pomyślnego nawet tam, gdzie to było niemożliwe. Obecnie położenie się

zmieniło. O ile pozostaną okręgi wyborcze opracowane przez Komisję Konstytucyjną żydzi w całej Kongresówce nie mają szans na przeprowadzenie ani jednego kandydata oprócz Warszawy i Łodzi. Tylko w okręgu powiatu łódzkiego mogą przeprowadzić kandydata przy pomocy Niemców i w okręgu Lublin-Chełm-Lubartów przy pomocy Rusinów. To samo jest w Galicji Zachodniej, oprócz okręgu Rzeszowksiego, gdzie znów trzeba się uciec do pomocy Ukraińców. W okręgach czysto polskich głosy żydowskie służyć będą tylko liście państwowej, przy istniejących ograniczeniach większa część tych głosów będzie stracona. *Czy więc nie byłoby lepiej popierać temi głosami polską partję, która byłaby życzliwa dla żydów i ich żądań? O tem widocznie myślą i w kołach polskich.* (Kurs. nasza) Podobne wystąpienia jak odczyty Baudouin'a de Courtenay, Hołupki i Szpotańskiego dowodzą, iż wkrótce kwestja ta będzie omawiana. *W przewidywaniu* jednak *hecy antysemickiej i nastroju pogromowego podczas wyborów powinna być ze strony polskiej utworzona przyjazna dla żydów partja, której zadaniem będzie rozwiązać kwestję żydowską zgodnie z żądaniami żydów.* (Kursywa nasza). Bez pomocy ze strony polskiej żydzi zwalczyć Polaków nie mogą.

Najer Hajnt N 92 z 21 IV donosi, że 3 i 4 kwietnia odbyła się w Pińsku pierwsza konferencja syonistyczna okręgu poleskiego. Dr. Gotlieb, członek komitetu centralnego organizacji syonistycznej w Polsce, przedstawił położenie w Palestynie, wskazał na rokowania z państwami i dowodził, że stan polityczny jest obecnie pomyśny. Uchwalono, by w każdem mieście i miasteczku okręgu poleskiego utworzyć silną organizację. Organizacje miejscowe muszą być w kontakcie z organami centralnemi organizacji krajowej i światową organizacją syonistyczną. Organizacje syonistyczne okręgu poleskiego obowiązują się dopomóc do zabezpieczenia budżetu funduszu podwalin (Keren hajesod) przyjętego na konferencji w Karlsbadzie.

Najer Hajnt N 93 z 23 IV informuje o przedłużeniu przez Senat St. Zj. A. P. starego prawa emigracyjnego do 1 czerwca 1924 r. W związku z tem „Emigrant" otrzymał depeszę z Nowego Jorku, iż w starej ustawie senat poczynił kilka zmian, a m. i. następującą: obcokrajowcy mieszkający w Kubie, Kanadzie, Meksyku, Argentynie i innych krajach amerykańskich mniej niż 5 lat nie będą wpuszczeni do St. Zj. ponad normę procentową. Dotąd obowiązywał tylko termin jednoroczny. Wielu emigrantów, którzy przyjechali do tych krajów, by po roku przedostać się do St. Zj. zmuszonych będzie powrócić do Polski nie mając materjalnej możności oczekiwania tam jeszcze przez 4 lata.

W tym samym numerze czytamy następującą wiadomość z Kowna: Parlament litewski podczas drugiego czytania projektu konstytucji większością 8 głosów odrzucił wniosek włączenia autonomji narodowej do Konstytucji. Klub posłów żydowskich na znak protestu natychmiast opuścił posiedzenie. Na posiedzeniu Żyd. Rady Narodowej, które odbyło się

potem, wezwano dr. Sołowicjczyka (ministra do spraw żyd.) aby się podał do dymisji, co też uczynił tego samego dnia. Na tem samem posiedzeniu parlamentu odrzucono również gwarancje konstytucyjne uznania praw językowych mniejszości narodowych. Jest prawie pewnem, iż ta niespodziewana uchwała Sejmu litewskiego stoi w związku ze zwrotem ostatnim w sprawie Wilna.

Wyraźna aluzja do federacji Wilna z Kownem, dla której żydzi gotowi są poświęcić nawet swoją autonomję, prawda może chwilowo tylko — trzeciego czytania jeszcze nie było.

Najer Hajnt N 93 z 23 IV ogłasza obszerną korespondencję z Nowego Jorku, w której p. G. Ajzner oskarża konsulat polski w Nowym Jorku o szykanowanie obywateli polskich żydów, ubiegających się o paszport na powrót do Polski. Autor domaga się interwencji odnośnych sfer żydowskich w Polsce.

Najer Hajnt N 94 z 24 IV przedrukowuje z moskiewskich „Izwiestij" rachunek za pogromy żydowskie na prawym brzegu Dniepru, dokonane przez armje, oddziały i bandy, popierane przez Ententę. Komitet żydowski zebrał następujące pewne wiadomości o 50 zbadanych miejscowościach: Zabitych: 37,750 osób, zniszczono: 3,344 domy, 1.221 sklepów, 96 fabryk, 754 warsztaty. Sierot bez ojca i matki 30—40 tysięcy. Co do okrucieństwa, pierwsze miejsce zajmują denikinowcy i petlurowcy. Pogromy w gubernjach Podolskiej i Wołyńskiej przyniosły ofiar 500 tysięcy.

Moment N 94 z 24 IV. P. Hirszhorn pisze w art. Co interesuje żydów na konferencji w Genui. To, że żydzi nie mają przedstawiciela na konferencji w Genui nie oznacza, że interesy żydowskie nie są związane z konferencją. Kwestja żydowska mogła by być poruszona w związku ze znaną odezwę komisarjatu żydowskiego w Rosji sowieckiej (Jewsek) w sprawie odszkodowania za ofiary pogromów na Ukrainie i w Rosji. P. Hirszhorn przypuszcza, że sprawę tę wysunęli bolszewicy tylko w celach agitacyjnych. Interes żydów związany jest z wielu kwestjami, jakie konferencja ma do rozwiązania. Przedewszystkiem ważne jest dla żydów ustalenie pokoju: dopóki wybuchnąć może nowa wojna, położenie żydów jest niepewne. Podczas krwawego starcia cierpią przedewszystkiem żydzi. Za smutne konsekwencje wojny całą winę zwalają na żydów. Gdyby się konferencji udało załagodzić stosunki pomiędzy państwami, byłoby to wielką wygraną dla żydów. Aby to osiągnąć trzeba ożywić Ligę Narodów i dopuścić do niej wszystkie narody (czytaj: Sowiety i Niemcy.) Ważną jest sprawa odbudowy Rosji, z którą związana jest sprawa miljonów uchodźców żydów. Fakt, iż Rosja stała się terenem emigracji zaostrza stosunki pomiędzy żydami a nieżydami w niektórych krajach. Dla całego żydostwa niemniej ważne jest pomyślne rozwiązanie kwestji polskiej. Gdy Polsce dopomogą do odbudowy jej ruin i do polepszenia stanu ekonomicznego siły reakcyjne utracą tu swój wpływ.

P. Hirszhorn zdaje sobie sprawę z tego, że w chwili obecnej vox populi przypisałby wybuch nowej wojny żydom. To bardzo dobrze. Żydzi rozporządzają takiemi wpływami, że wbrew ich woli do wojny dojść nie może. Sowiety wbrew opinji żydów zachodnich i polskich palcem nie ruszą. Nie dopuszczając do wybuchu wojny uda się konferencji z pewnością załagodzić stosunki pomiędzy państwami.

Moment N 94 z 24 IV w art. p. t. Rachunek za krew żydowską p. Sz. Biber odmawia rządowi sowieckiemu uprawnienia do żądania odszkodowania za pogromy: rząd sowiecki ponosi znaczną część odpowiedziałalności ponieważ posyłał bardzo często urzędników żydów do ściągnięcia podatku żywnościowego (prodnałog), obecnie dzieje się to samo przy konfiskowaniu cennych rzeczy w kościołach.

Wina za ofiary pogromów spada na całą Europę, która przyglądała się nie reagując i zamykając przed żydami kraje swoje, by nie mieli dokąd uciekać z piekła pogromowego. Lecz nie bolszewicy upoważnieni są do przedstawienia rachunku za przelaną krew żydowską, prawo to należy do Kongresu wszechżydowskiego, który zażąda nie odszkodowania pieniężnego za straconych ludzi, za krew przelaną, lecz ekwiwalentu, który zapewni nam egzystencję narodową, zapewni nasz honor i życie, zapewni możliwość swobodnego rozwoju naszej kultury narodowej. (Kursywa nasza). Prawo Kongresu wszechżydowskiego do przedstawienia rachunku całej Europie za przelaną krew żydowską. Kongres zażąda od Europy nie odszkodowania pieniężnego, lecz ekwiwalentu, zapewniającego żydom egzystencję narodową. Co to znaczy? Europo — baczność!'

Folkscajtung N 29 z 25 IV informuje o zjednoczeniu polskiej i żydowskiej spółdzielni robotniczej w Grójcu, ziemi Warszawskiej, na zasadach następujących: 1) każdy członek kooperatywy w życiu wewnętrznem kooperatywy zjednoczonej ma prawo używania własnego języka; 2) zjednoczona kooperatywa musi mieć spółpracownika znającego także język żydowski; 3) przy oddziale kultury i oświaty tworzy się komisja specjalna dla robotników żydów, która wybrana będzie przez stronę zainteresowaną; na prowadzenie działalności uświadamiania robotnika żydowskiego, komisja ta otrzyma środki pieniężne od koorperatywy zjednoczonej. — Początki judaizacji.

W tym samym numerze pisma czytamy: na posiedzeniu plenarnem Rady Centralnej Klasowych Związków Zawodowych w Warszawie 15 kwietnia uchwalono prowadzić walkę przeciw prześladowaniom szkoły żydowskiej. Oprócz wieców protestacyjnych, manifestacyj, jakie mają być urządzane, omawiano sprawę udziału w kampanji, wszczętej przez grupę działaczy szkolnych celem zebrania podpisów pod rezolucję protestującą przeciw prześladowaniom i domagającą się, by szkoły świeckie z językiem wykładowym żydowskim utrzymywane były przez państwo i zarządy miejskie. Szkoły te mają być kierowane na zasadach autonomicznych przez żydowską masę ludową. Rada centralna uchwaliła poprzeć tę

kampanję, nakazując wszystkim robotnikom zorganizowanym podpisanie rezolucji i zbieranie podpisów od innych.

Szkoła świecka jest oczywiście szyldem. O co chodzi? Konferencja centr. żyd. organiz. szkolnej pod przewodnictwem B. Michalewicza, jednego z przewódców „Bundu“ (31 XII 1921—3 I 1922) postawiła za cel przygotowanie żyd. mas robotniczych do „wcielania ustroju socjalistycznego“, za środek zaś uznała szkołę świecką. Uchwalono obok skoordynowania pracy w tym kierunku użycie wszelkich wpływów, aby uniemożliwić sprzeciw władz polskich, m. i. agitację. Chodzi zatem o rozsadniki przewrotu. Robotnicy Polacy należący do klasowych związków zawodowych mają pomagać do przetworzenia Polski w raj bolszewicki na wzór rosyjski.

Jud N 95 z 25 IV podaje, że nowowybrana Żyd. Rada Narodowa na Litwie składa się z następujących partyj i ugrupowań: „Achdut“ i „Cejrej-Abdudat-Izrael“ 44 (wszyscy ortodoksi), syonistów-mizrachistów — 6, syonistów — 17, młodo-syonistów (Ceirej-Cyon) — 25, lewicowej partji robotniczej (prawdopodobnie Bund., komun.) — 13, prawicowej grupy robotniczej (prawdopodobnie Bund) — 5, demokratów — 8, lewicowców bezpartyjnych — 4, prawicowców bezpartyjnych — 3.

Najer Hajnt N 96 z 26 IV donosi, że Ministerstwo oświaty i wyznań religijnych postanowiło przystąpić do zorganizowania gmin żydowskich na kresach wschodnich. Ministerjum rozesłało już okólnik do wojewodów na kresach. Gminy na kresach mają być urządzone na wzór gmin żydowskich w Kongresówce i posiadać będą te same kompetencje.

Żyd. Biuro Koresp. komunikuje z Waszyngtonu, że senator Lodge, przewódca republikanów i przewodniczący komisji Senatu do spraw zagranicznych, wniósł do Senatu projekt zatwierdzenia i popierania koncepcji utworzenia w Palestynie żydowskiego ogniska narodowego zgodnie z deklaracją Balfour'a. (Jud N 96 z 26 IV.)

Według informacji Żyd. Biura Koresp. w Antwerpji zaczęła wychodzić pierwsza żydowska gazeta (dwumiesięcznik) wydawana przez związek rzemieślniczy. (Moment N 96 z 26 IV.)

Di Cajt (The Jewish Times), wychodzący w Londynie N 3482 z 4 IV podał depeszę Żyd. Biura Koresp., że poczta węgierska zawiadomiła ministra poczt St. Zj. A. P., iż nie będzie przyjmowała nic pisanego lub drukowanego w języku żydowskim lub hebrajskim. Zakaz dotyczy zarówno przesyłek pocztowych wewnątrz kraju, jak i nadchodzących z zagranicy. Żyd. Biuro Koresp. informuje, że Biuro Kongresu Żydowskiego w St. Zj. A. P. rozesłało protest przeciw zarządzeniu rządu węgierskiego. Ambasador węgierski, któremu wręczono protest, nadesłał list z zawiadomieniem, że przesłał skargę do min. spraw zewnętrznych w Budapeszcie. (Moment N 97 z 27 IV.)

Unzer Lodzer Weker, Łódź, N 4 z 27 IV (organ „Bundu“) ogłasza odezwę Biura Centralnego Związków zawodowych w Łodzi,

w której czytamy: razem ze wszystkimi proletarjuszami świata musicie dowieść, że gotowi jesteście walczyć o żądania wystawione przez konferencję 3-ch międzynarodówek w Berlinie.

Najer Hajnt N 98 z 28 IV: donosi: Mizrachistyczne (syonistyczno-ortodoksyjne) organizacje krajowe w Palestynie, Polsce, Niemczech, Czechosłowacji, Belgji, Austrji, Holandji, Szwajcarji i Rumunji wystosowały do konferencji w Genui protesty przeciw prześladowaniom religji żydowskiej przez sekcję żydowską (Jewsek) przy rządzie sowieckim.

Podobny apel do konferencji w Genui wysłał komitet centralny związku ortodoksów (Szłomej Emunej Izrael): konferencja ortodoksów, która odbyła się 16—19 lutego w Warszawie przy udziale 1220 delegatów z 570 miast Polski zjednoczonej, zwraca się do świata cywilizowanego z prośbą o wpłynięcie, by zaprzestano ujarzmiania ducha. Depeszę podpisali posłowie do Sejmu rabin Perlmuter i Mendelson. (Jud N 98 z 28 IV.)

Mizrachiści i ortodoksi usiłują przekonać świat cywilizowany, że sowiety nie są instrumentami w rękach żydowskich, ponieważ prześladują religję żydowską. Cel uświęca środki. Czy świat cywilizowany uwierzy tym „krzykom rozpaczy", czy nie zastanowi się, jaki jest cel właściwy dziwacznego apelu, aby chrześcijanie bronili żydów prześladowanych przez żydów? Czy nie chodzi tu o zrzucenie z żydów odpowiedzialności za przygotowywaną przez nich nową wojnę światową, która według kalkulacyj żydowskich sprowadziła by powszechną rewolucję?

Żyd. Biuro Koresp. donosi z Bukaresztu: Dyskusję nad mową tronową w parlamencie rumuńskim zakończyły przemówienia 2 posłów żydów. Dr. Sztraucher powiedział, że mniejszości narodowe wzywają rząd do poszanowania w polityce oświatowej ich praw językowych i kulturalnych. Dr. Sztern zarzucił rządowi pominięcie kwestji żydowskiej w mowie tronowej. Żydzi rumuńscy żądają praw swoich stosownie do traktatu pokojowego w St. Germain oraz uznania przez Konstytucję układu paryskiego z lipca 1919. W odpowiedzi minister spraw zagran. p. Duca oświadczył gotowość rządu włączenia układu paryskiego do konstytucji. Wszystko co przyrzeczono żydom będzie spełnione. (Jud N 98 z 28 IV.)

Dos fołk N 7 z 28 IV. W artykule p. t. „Czy potrzebujemy własnego państwa", czytamy: nie to jak żydzi się urządzili w Niemczech, Francji, Anglji i Ameryce i nie to jak się urządzą w Palestynie, podziała na zmianę stosunku polskich mas ludowych do żydów polskich lub rumuńskich mas ludowych, do żydów rumuńskich, lecz to jak żydzi się urządzą w Polsce i w Rumunji.

Di judisze Trybune, Warszawa, N 9 z 28 IV: w organizacji „HIAS" (Hebrew Immigrant aid Association, tow. niesienia pomocy imigrantom żydom) odbyła się narada w sprawie możliwości przewiezienia do Gdańska niektórych kategoryj uchodźców przebywających w złych

warunkach na Wołyniu. Senat Gdański wypowiedział się przeciw temu. Mają nadzieję, iż na jesieni nastąpi w tej sprawie zwrot na lepsze.

Jud N 98 z 28 IV informuje, że prezydent rady ministrów p. Ponikowski przyjął 27 IV delegację komitetu wykonawczego Związku ortodoksów w Polsce. Delegacja składała się z posłów rabina Perelmutera i Mendelsona oraz radnego Kirszbrauma. Poruszono sprawę ostatnich napadów rekrutów chrześcijan na rekrutów żydów. Delegacja interpelowała w sprawie noweli do ustawy o odpoczynku niedzielnym, która dotąd leży jeszcze w Radzie Ministrów. Projekt opracowany przez Min. Pracy nie zadawalnia żydów. Wreszcie omawiano sprawę skasowania ograniczeń żydów, pozostałych z czasów carskich, prosząc o rychłe przedstawienie wniosku o zniesienie ograniczeń względem Kościoła katolickiego, wobec iunctim stworzonego przez uchwałę sejmową.

Moment N 98 z 28 IV zauważa, że od powstania państwa polskiego kilka razy traktowano żydów jako obywateli równouprawnionych. Było to podczas rokowań polsko-żydowskich pod przewodnictwem Daszyńskiego, Skulskiego i Steczkowskiego i jeszcze przed 6 miesiącami podczas rokowań z żydami wileńskimi. Z chwilą jednak kiedy żydzi przestali być potrzebni zapomniano o przyrzeczeniach. Ostatnio, gdy korespondent wileńskiego dziennika żydowskiego zagadnął premjera podczas uroczystości wileńskich, co będzie z rokowaniami, p. Ponikowski odpowiedział chłodno: Gminy żydowskie (kahały) mamy i w Polsce, a więc z kahałami będzie to samo co i w Polsce. Premjer ma rację: obecnie gdy Wilno stanowi część terytorjum Rzptej, dla żydów wileńskch nie mogą istnieć inne prawa niż dla całej ludności żydowskiej w Polsce. Inaczej jednak mówił premjer podczas rokowań z żydami wileńskimi.

Czy Rząd Polski nie zamierza ogłosić Księgi Amarantowej o rokowaniach polsko-żydowskich? Czy koła sejmowe są poinformowane w tej materji?

Der Wegwajzer N 2 z 28 IV donosi, że 24 i 25 kwietnia odbyło się plenarne posiedzenie Tymczasowej Żyd. Rady Narodowej. Oprócz posłów i radnych grupujących się dokoła Rady przybyło kilkudziesięciu członków z prowincji oraz zaproszeni goście z Wołynia, Polesia, Wilna i t. d. Poseł Grinbaum analizował projekt ordynacji wyborczej w redakcji Komisji Konstytucyjnej i wskazał na małe szanse ludności żydowskiej w przyszłej kampanji wyborczej. Opinje wypowiedziane w dyskusji znalazły wyraz w deklaracji, w której m. i. zostało powiedziane: Plenarne posiedzenie Rady Narodowej w Polsce protestuje jak najostrzej przeciw projektowi ordynacji wyborczej, upatrując w niej chęć ograniczenia praw mniejszości narodowych. Taka ordynacja wytworzy konieczność jednolitego frontu wszystkich mniejszości narodowych. Narada wzywa prezydjum Rady Narodowej do utworzenia jednolitego frontu, którego zadaniem będzie walczyć w przyszłym Sejmie

o urzeczywistnienie konstytucji i traktatu wersalskiego, zapewniających żydom w Polsce prawa narodowe i obywatelskie.

Befrajung (organ główny partji syonistyczno-komunistycznej „Ceirej Cyon“) Warszawa z 28 IV ogłasza odezwę Biura Związkowego partji „Ceirej-Cyon“ do żydowskich mas robotniczych. W odezwie m. i. czytamy: 1 maja 1922 obchodzić będziemy pod hasłem zwyciężenia bezrobocia, które się zwiększyło z powodu polityki reparacyjnej państw imperjalistycznych. Robotnicy żydzi winni demonstrować przeciw ofensywie kapitału. O 8-io godzinny dzień pracy. O odbudowę Rosji i Niemiec. O rewolucję rosyjską, o głodną Rosję, o ustanowienie politycznych i ekonomicznych stosunków z Rosją. O jednolity front proletarjacki. O swobodną imigrację do Palestyny i prawo do pracy. O prawa dla szkoły żydowskiej. *O autonomję narodową dla narodu żydowskiego.* (Kursywa nasza.)

Arbeter Wort N 11 z 30 IV ogłasza odezwę majową Komitetu Centralnego Niezawisłej żyd. socjalno-demokratycznej (komunistycznej) Partji Robotniczej „Poalej Cyon“ w Polsce. Oto wyjątki. 1 maja klasa robotnicza demonstrować będzie przeciw reakcji światowej i zjednoczonemu imperjalizmowi, przeciw kontrrewolucji międzynarodowej, *przeciw bandyckim żądaniom reparacyjnym imperjalistycznej Ententy*, za głodną Rosją, za wznowieniem stosunków ekonomicznych z Rosją, za uznaniem rządu sowieckiego, o utworzenie jednolitego frontu socjalistycznego, przeciw ofensywie na *zdobycze proletarjackie w kraju*, o zapewnienie masom żydowskim autonomji narodowej we wszystkich krajach, o odbudowę wolnego żydowskiego społeczeństwa socjalistycznego w Palestynie. (Kursywa nasza.)

Czy wobec takich planow Polska nie jest powołanem przez Opatrzność przedmurzem chrześcijańskiej cywilizowanej Europy, nie wyłączając Niemiec, zawierających przymierze z bolszewikami? Zważmy bowiem. Kongres Wszechżydowski zażąda od Europy nie odszkodowania pieniężnego za przelaną krew żydowską, lecz ekwiwalentu, zapewniającego żydom egzystencję narodową. Następnie dowiadujemy się o zamiarach zapewnienia masom żydowskim autonomji narodowej we wszystkich krajach. Wreszcie: „Uznanie praw mniejszości narodowych jest początkiem nowej ery historji żydów. Emancypacja żydów nie została okupiona wyrzeczeniem się narodowości.“ (Leo Mockin, sekretarz generalny komitetu delegacji żydowskich przy konferencji pokojowej w Paryżu, wypowiedział słowa powyższe na zjeździe gmin żydowskich w Kownie). Czy drogą do utrwalenia tej „nowej ery“ nie jest nowa wojna światowa, prowadząca do światowej rewolucji?

Civis romanus.

Przegląd książek.

Pragnęlibyśmy zwrócić uwagę czytelników na pierwszorzędne dzieło, monografję: **Dr. Emila Schürera, Geschichte des jüdischen Volkes im Zeitalter Jesu Christi.** Dzieło to obejmuje trzy wielkie tomy i daje wyczerpujący obraz historji, ekspansji, literatury i religji ludu żydowskiego w okresie pierwszym jego formowania się w latach 168 przed Chr. do 135 po Chr. T. I zawiera nadzwyczaj staranny wstęp, w którym autor zapoznaje z bogatą literaturą oraz źródłami do poznania tego okresu; rzecz ta ułożona z pilnością i sumiennością niemiecką na 156 stronach bitym drukiem, zdumiewa czytelnika swoją dokładnością i jasnością. Część I obejmuje historję polityczną żydów tego okresu. Z najściślejszą objektywnością odmalowano tu istotnie podziwu godną siłę rozrostu ludu żydowskiego, który z małej gminy kościelnej, cieszącej się pewnemi prawami autonomicznemi, dzięki energicznie prowadzonej walce z potężną Syrją oraz dzięki znakomicie prowadzonej akcji dyplomatycznej w Rzymie, rozwija się w państwo i nowy zgoła naród. Kulminacyjny punkt potęgi tego państwa to monarchja Heroda Wielkiego, w którego czasach narodził się Chrystus w Betleem. Potem z niemniej rosnącem zainteresowaniem dowie się czytelnik, jak to państwo runęło, i jak tragicznie skończyły się aspiracje światowe imperjalizmu żydowskiego, kiedy porósłszy w siły rzucili się żydzi w walkę z potężnem imperjum rzymskiem, w której to walce, raz po raz podejmowanej, ostatecznie zginęli, aby się więcej nie podnieść. Jednak czytelnik się dowie, że ginąc umieli uratować się duchowo, chroniąc się pod skrzydła organizacji Bet Dinu i koncentrując swe siły do nowej duchowej walki tym razem na dwa fronty: z chrystjanizmem i imperjum rzymskiem.

Tom drugi poświęcony jest stosunkom wewnętrznym tego nowego narodu. Po mistrzowsku nakreślił Schürer stosunek żydów do kultury helenistycznej. Szczególniej pouczającem jest jego studjum o ekspansji i organizacji żydów w diasporze rozrzuconych, nie pominął ani jednego źródła i ani jednego dokumentu w tej materji. Cały ten ustęp obejmuje 222 stronice. Dalsza część tego tomu poświęcona jest organizacji ludu żydowskiego zamieszkującego Palestynę, a więc jego ustrojowi wewnętrznemu, opartemu na t. zw. sanhedrynach z wielkim sanhedrynem na czele, czyli radą 70 w Jeruzalem. Bardzo szczegółowo opisano kult i religję, jak ją pojmowano w Jeruzalem. Omówiono stosunki szkolne, prądy i kierunki naukowe, różne szkoły czyli sekty żydowskie, organizację gminną, szkolnictwo ludowe etc. Dalej autor objaśnia podstawy i zasady religji, opartej na ujęciu religji w formuły kazuistyczno-prawnicze, także poświęcił autor wyczerpujące, chociaż niedostateczne studjum kwestji mesjanicznej idei jak ją wówczas pojmowano. Zainteresował się również kierunkami i dążeniami nie zupełnie prawowiernymi.

T. III poświęcono żydostwu w diasporze, oraz literaturze religijnej tego okresu, bardzo bogatej. Czytelnik zdumiony jest tym rozmachem jaki wykazali żydzi na polu literackiem. Kiedy się zetknęli z światem helenistycznym — powstał cały szereg nowych form literackich, nadto z wielkim wysiłkiem próbowali żydzi wówczas rzucić pomost między swoją literaturą a helenistycznym światem, chcieli pogodzić naukę i filozofję heleńską z Objawieniem. Wydali tu cały szereg autorów, którzy istotnie umieli obudzić zrozumienie dla literatury żydowskiej w świecie helenistycznym. Ukazują się nawet pisarze wielcy jak Flawiusz Józef i Philo, którzy z niesłychaną wytrwałością torowali Biblji drogę do umysłów Greków i Rzymian. Każdy kto chce zapoznać się z historją żydowską musi poznać dzieło, napisane przez Emila Schurera, pisane przedmiotowo ale z dużem umiłowaniem przedmiotu.

X. Prof. Dr. W. Michalski (Warszawa.)

Stanisław Mackiewicz. Statut Litwy środkowej. Wilno, 1922. Nakład i druk Ludwika Chomińskiego. Skład: Księgarnia Stowarzyszenia Nauczycielstwa Polskiego w Wilnie oraz M. Arct w Warszawie, Poznaniu, Lublinie, Łodzi i Lwowie (str. 48.)

Autor — neokonserwatysta i korespondent wileński tygodnika „Polska". Wydawca — redaktor „Gazety Krajowej" w Wilnie, lewicowiec, federalista (grupa Odrodzenie — Wyzwolenie.) Wydawca zgadza się z autorem „co do samej zasady autonomiczności dobrze uzasadnionej, jak i poruszenia nabrzmiałej kwestji żydowskiej z jedynie racjonalnego punktu widzenia autonomiczności tej grupy etnicznej." (Str. 4—5.)

Autor twierdzi, że „niema powodu, aby zwalczanie pomysłu federacji zamienić się miało w anonimożję do projektu autonomji. Autonomji ziemi Wileńskiej nie należy uważać za spadkobierczynię projektu federacyjnego." (Str. 7.) Można by zapytywać: czemu to zaprzeczanie? Ale gdy czytamy dalej: „nie uważamy za stosowne wyrzekać się tego, że autonomia Wileńszczyzny może stać się bazą naszego wpływu kulturalnego i politycznego „na ziemie sąsiadujące z Litwą środkową" (str. 7), to przekonywamy się że autor „hat aus der Schule geplaudert." Obłudnie i niezręcznie.

Autor zaleca system autonomij jako przeciwwagę centralizacji, jako „stanowczy krok naprzód na drodze polszczenia naszego życia państwowego. Pod (!) wyrazem polszczenie — mówi autor — rozumiemy nie rozszerzanie języka polskiego na coraz to nowe warstwy, nie fakt, że na kolejach, urzędach pocztowych lub policyjnych przybędzie nam pewna ilość urzędników podających się za Polaków. Są to kwestje zupełnie podrzędne. Naród chcący się rozwijać, rozszerzać swe państwo i wzmacniać, musi wytwarzać jakieś nowe wartości, musi zwiększać swe siły atrakcyjne". (Str. 11.) Skoro „rozszerzanie" języka polskiego jest rzeczą zupełnie podrzędną, nie ma nic spólnego z polszczeniem, przestajemy już dziwić się polszczyźnie autora, zapytujemy natomiast: co mamy ro-

zumieć przez „siły atrakcyjne?" Okazuje się, że właśnie ów system autonomij, nawiązywanie do przeszłości, kiedy to „Polska nie żyła tętnem jednolitem, przeciwnie, można powiedzieć, że żyła prowincjami." (Str. 12.)

„Polska — powiada autor — stoi przed alternatywą: albo zostać narodem wielkim albo przestać istnieć." (Str. 12.) Program endecji — mówi autor — oparty o pogląd i metody Bismarcka, dąży do państwa możliwie jednolitego pod względem składu narodowościowego, dążyć musi zatem do zmniejszenia terytorjum historycznego Polski. Program autora — oparty o pogląd — czyj? — idzie w kierunku wprost przeciwnym. Zwiększenie terytorjum Polski jest możliwem jedynie za pomocą tworzenia ustrojów autonomicznych, owych organów promieniowania i przyciągania żywiołów niepolskich. Państwo „polskie" jako zlepek narodowościowy. Otóż rola główna „atrakcji" na wschodzie przypadała by Wileszczyźnie.

Po tych uwagach zasadniczych przechodzi autor do.... sprawy żydowskiej. P. Mackiewicz zaczyna od twierdzenia, że ani żydzi ani Polacy nie posiadają „żadnej linji w polityce dążącej do uregulowania stosunków polsko-żydowskich." (Str. 17.) Bardzo śmiałe twierdzenie, a co się tyczy żydów nawet gruntownie błędne. Autor zresztą natychmiast zaprzecza sam sobie: „Stanowiąc mniejszość narodową, do tego niezorganizowaną... prowadzą wobec nas politykę teroru i zastraszania." (Str. 17.) Więc byłaby linja? Odmawianie żydom zorganizowania działa wprost rozbrajająco.

W kwestji żydowskiej widzi autor tylko dwie możliwości: politykę asymilacyjną albo antyasymilacyjną. „W razie gdyby kilkanaście procent żydów wejść miało do społeczeństwa polskiego nie wiemy, czy mielibyśmy do czynienia z Polako-judami czy judo-Polakami." (Str. 18.) Dlatego autor jest przeciwny asymilacji. Za polityką antyasymilacyjną przemawiają jeszcze względy specjalne: wpływ rosyjski, któremu ulegli żydzi wileńscy, niemal wyłącznie żydowskie zaludnienie miasteczek i postulaty samych żydów wileńskich. („Jesteśmy w tem szczęśliwem położeniu, że żydzi wileńscy jednogłośnie prawie domagają się instytucyj odrębnych, gmin narodowo-żydowskich". Str. 19—20.)

„Samorząd gmin żydowskich powinien być jak najbardziej obszerny... aby żydów zbierał w całość organicznie związaną." (Str. 20.) Samorządowi przysługiwać ma prawo opodatkowania. „Samorząd będzie miał jeszcze tę dobrą stronę, że zmusi burżuazję żydowską do zwrócenia poważniejszej uwagi na prądy wywrotowe we własnem społeczeństwie." (Str. 21.) Czytelnik przecierający oczy wybaczy, ale ja tylko dosłownie cytuję.

Sprawy sporne mniejszej wagi odstępuje autor sędziom polubownym żydowskim: „Co komu może szkodzić, że sądy samorządu żydowskiego ujmą trochę pracy sądownictwu państwowemu." (Str. 21.) Znowu cytuję dosłownie.

Wreszcie autor projektuje, aby żydom wileńskim wolno było uwolnić się od powinności wojskowej drogą złożenia okupu.

W uzasadnieniu do art. 6-go i 8-go mówi autor: „Koło ziemskie posiada ustawodawstwo językowe. W ten sposób Wilno decydować będzie o wszystkich wewnętrznych sprawach narodowościowych." (Str. 29.) Następnie w uzasadnieniu do art. 7-go: „Koło ziemskie nadaje ustrój samorządowy gminom Litwy środkowej" celem uwzględnienia różnic lokalnych. W miasteczkach Wileńszczyzny burmistrz powinien być powoływany z nominacji, gdyż w razie obsadzania tego stanowiska drogą wyborów, „burmistrzami naszych miasteczek byliby żydzi" (Str. 30.) Autor zdaje się wcale nie dostrzegać sprzeczności powyższego ustępu z obowiązującym dogmatem o żydowskiej mniejszości. Jakiej to faktycznej mniejszości bronić musi autor? P. Mackiewicz proponuje wstrzymanie na terenie Wileńszczyzny działania ustawy z dn. 8 XII 1919 o przymusowym odpoczynku niedzielnym dla żydów pracujących w przemyśle (str. 36.) Art. 42 statutu rozpoczynający rozdział piąty o autonomji żydowskiej zawiera przepisy dotyczące uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Językiem wykładowym ma być zawsze język polski. Obok tego: nie może być ustanowione żadne ograniczenie przyjmowania słuchaczy innej jak polska narodowości. (Str. 46.) Więc autor powraca do asymilacji? Czy też uważa za konieczną obronę praw języka polskiego wobec otwarcia wrót zalewowi żydowskiemu? Statut śląski — powiada p. Mackiewicz — został uchwalony na żądanie ludności śląskiej dla zwiększenia widoków przyszłego plebiscytu. U nas jest przeciwnie. U nas ludność wileńska nie życzy sobie nawet pozoru, któryby oddzielał ją od Polski. (Str. 27.) Komu potrzebny jest tedy statut Wileńszczyzny?

Na pytanie powyższe daje odpowiedź wyraźną p. Politicus, publicysta z „Naszego Kurjera", w ocenie broszurki p. Mackiewicza („Nasz Kurjer" 6 II 1922.) Tytuł artykułu „Neokonserwatysta polski za autonomją żydowską" trafia w sedno rzeczy. Trudno było lepiej przygwoździć. P. Politicus, posiadający trochę więcej rozumu i doświadczenia od p. Mackiewicza zrzeka się podarku ze zwalniania żydów wileńskich od wojska drogą okupu. To jest pomysł nader niebezpieczny — powiada, gdyż godzi w równouprawnienie żydów. Tym którzy usiłują łudzić siebie i bliźnich, polecamy do przemyślenia jedno tylko zdanie p. Politicus'a wraz z komentarzem. „Asymilacja nie powinna być programem państwowym, ale również nie powinna nim być antyasymilacja. Nie należy żydów gwałtem wtłaczać do instytucyj ogólnych, tam gdzie mają swoje odrębności narodowe, ale nie należy się także odgradzać od nich, tam gdzie łączy ich ogólny interes państwowy z resztą obywateli." Co to znaczy? Żydom przysługiwać winny podwójne prawa — prawo odgradzania się, czyli rządzenia się samymi sobą i prawo penetracji, czyli rządzenia nie-żydami. Nie-żydom nie wolno przenikać do organizacyj żydowskich, nie wolno im również odgradzać się od żydów. Jakiż tedy

jest sens autonomji żydowskiej, organu „promieniowania i przyciągania" zalecanego dla „zwiększenia obszaru Polski?" Czy nie judaizacja? Xx.

I. Grinbaum. Polska konstytucja i sprawa żydowska. A. Hartglas Narodowe i wyznaniowe mniejszości i nasza konstytucja. Wydawn. żyd. nar. klubu sejmowego przy tymczasowej Żyd. Radzie Narodowej. Warszawa. 1921. (Po żydowsku.)

Mniejszość narodowa, ta większa w naszym kraju, nie jest zadowolona z Konstytucji z dn. 17 marca, jak o tem świadczy chociażby wymieniona żargonowa broszura, zawierająca teksty konstytucji i traktatu o mniejszościach opatrzone krytyczną oceną przez obu posłów i stanowiąca zarazem rodzaj sprawozdania z pracy posłów żydowskich w Sejmie.

Jak jeden tak i drugi stoją wyraźnie na gruncie odrębności od narodu polskiego i jego urządzeń. To też Grinbaum konsekwentnie nazywa konstytucję „polską", zaś Hartglas — niewiadomo dla czego — mówi nie o „polskiej" lecz o „naszej" konstytucji.*) Grinbaum stara się uwydatnić w tej broszurze swoim wyborcom, że w żadnem stadjum prac Sejmu nad konstytucją nie zostały należycie ocenione i uwzględnione, a nawet brane pod uwagę prawa i żądania mniejszości narodowych pomimo usilnych starań i pracy ze strony przedstawicieli największej mniejszości narodowej w Polsce, t. j. żydów.

Hartglas natomiast drogą analizy poszczególnych artykułów konstytucji i traktatu o mniejszościach stara się wykazać niezgodność między niemi lub zupełne przemilczenie przez konstytucję odnośnych ważnych dla mniejszości przepisów traktatu mniejszościowego.

Przyczynę tego, że uchwalona została w Polsce konstytucja, będąca, według Grinbauma, dziełem reakcyjnego jezuityzmu, reprezentowanego przez ks. Lutosławskiego, Dubanowicza i arcybiskupa Teodorowicza, upatruje Grinbaum w faktach, które poprzedziły zwołanie Sejmu i działały w czasie debat nad konstytucją.

Początkowo — mówi Grinbaum — chciano w Polsce na wzór Czecho-Słowacji utworzyć radę narodową, która by ułożyła Konstytucję i z góry ją narzuciła całemu narodowi, lecz spostrzegła się lewica polska i socjaliści, że rada narodowa może być złożona z samych endeków, więc wykorzystawszy nastrój rewolucyjny śród mas, jaki panował w pierwszych miesiącach niepodległej Polski, zwołali konstytuantę. Lecz wybory odbywały się już w czasie, gdy nastrój rewolucyjny minął i przeszedł nawet w patryjotyczno-szowinistyczny, to też w konstytuancie niema zdecydowanej większości, partje zaś poszczególne, w najważniejszych sprawach państwowych nie potrafiły zdobyć się na stanow-

*) Wiadomo dlaczego. Żydzi zawsze wiedzą czego chcą. Chodzi im jednak o utrudnienie orjentacji i taktyki przeciwnikom. Dlatego w każdej ważniejszej sprawie oficjalnie, na zewnątrz żydzi zajmują przynajmiej dwa stanowiska sprzeczne. W ten sposób na zarzuty mają zawsze odpowiedź: tylko część żydów mówi i robi to a to. — Przyp. Redakcji.

czość, zależały bowiem od nastrojów kraju, który stawał się coraz bardziej reakcyjnym — tak burżuazja jak i chłopstwo — z obawy przed rewolucją bolszewicką i obcymi narodowościami. Przeto i konstytucja, która zazwyczaj jest wyrazem świadomości siły i nastrojów w narodzie stała się wynikiem kompromisu.

Gdy rozpoczęła pracę komisja konstytucyjna Sejmu, miała być ogłoszona deklaracja tymczasowa o konstytucji i projekt odpowiedniej deklaracji złożył rząd Paderewskiego w maju 1919 oraz „Wyzwolenie". Projekty upadły, gdyż prawica żądała wyraźnego określenia praw zasadniczych. Obie deklaracje opierały się na wzorach starofrancuskich i konstytucji 3 maja r. 1791.

Obie deklaracje proklamowały, między innemi, równość wszystkich obywateli i zniesienie między nimi różnic — nie mówiły jednak nic o mniejszościach narodowych. Zwrócił na to uwagę przedstawiciel żydów w komisji konstytucyjnej i wystawił żądanie: pełnego równouprawnienia, uznania właściwości narodowych, równości wyznania i swobodnego sprawowania obrządków religijnych. W klubach sejmowych, gdzie krytykowano obie deklaracje, nie zajmowano się tą kwestją, jeno Daszyński wspomniał, że żydzi nie mają żadnego terytorjum w Polsce i jedna ulica jest ich ojczyzną, wskutek tego żaden z postulatów żydowskich nie został uwzględniony.

Wobec upadku deklaracji, socjaliści przedstawili swój projekt konstytucji, nar. demokraci — swój, klub pracy konstytucyjnej — swój, komisja konstytucyjna — swój i rząd Paderewskiego — swój. Komisja konstytucyjna przyjęła za podstawę do opracowania Konstytucji projekt rządowy w listopadzie r. 1919 i ogłosiła plan pracy, w którym prawa mniejszości były z początku uwzględnione a potem zupełnie pominięte. Po 1½-rocznej pracy opracowała komisja Konstytucję przesiąkniętą duchem prawicy (Dubanowicza i Lutosławskiego), który się przejawia w większości paragrafów, jak i w formie zredagowania, którą to formę zaledwie złagodził wpływ lewicy. W komisji konstytucyjnej Lutosławski i Dubanowicz szli razem i Lutosławski z giętkością jezuicką, wyrafinowanemi napaściami i reakcyjnemi szwindlami wraz z Dubanowiczem, który się odznacza tępotą profesora, nie mającego żadnej myśli oryginalnej, jeśli nie pochodzi z książki, zdołali przeforsować wszystkie ważniejsze punkty konstytucji choćby większością 1 głosu.

Trzy „systemy" ścierały się ze sobą w komisji konstytucyjnej, a potem w Sejmie: reprezentujący dwuizbowość, t. j. Senat, socjalistyczny (P. P. S.) t. j. sprawę wolnej republiki ludowej z władzą w rękach chłopów i robotników oraz referendum i trzeci system, reprezentowany przez żydów. Zwyciężył, jak wiadomo, pierwszy, by jak mówi Grinbaum zapanował nacjonalizm i przytłumił obce języki i kulturę innych narodów. Prawa mniejszości system ten uznał pozornie, a religję katolicką uczynił panującą — inne zaledwie tolerowanemi. Drugi system — nie uznający

Polski jako państwa narodowościowego — nie mógł uznać praw narodowościowych np. żydów. Według niego autonomję mogą otrzymać tylko narodowości, które posiadają terytorjum w granicach Polski np. Litwa, Białoruś; że zaś system ten popiera rozdział Kościoła od państwa i szkoły bezwyznaniowe, więc występuje przeciwko żądaniom narodowym żydowskim, uważając je za równoznaczne z wymaganiami religijnemi żydów.

Trzeci system był reprezentowany wyłącznie przez posłów żydowskich, bowiem żydzi, jak mówi Grinbaum, stanowią awangardę mniejszości narodowych w Polsce, ta zaś okoliczność, że żydzi są pierwszymi bojownikami w Polsce o prawa mniejszości i że Niemcy znajdując się w Sejmie w liczbie równej żydom zachowali się biernie wobec żądań żydów nałożyła na żydów specjalnie ciężki obowiązek i uczyniła ich pionierami następującej koncepcji państwowej: Polska winna stanowić państwo „narodowościowe“ i naród polski winien mieć w niej hegemonję jako w republice opartej na władztwie ludu i wolności; równouprawnienie wszystkich obywateli bez różnicy narodowości i wyznania, równouprawnienie religji; bez względu na terytorjum każdy naród winien mieć warunki umożliwiające rozwój jego kultury i właściwości narodowych; naród polski rezygnuje z jakiejkolwiek próby narzucenia mniejszościom narodowym swego języka lub kultury jak również stworzenia warunków zmuszających te mniejszości do asymilacji; prowincje z mniejszością niepolską otrzymać winny autonomję, zaś rozproszone narodowości dla zaspokojenia swych potrzeb kulturalnych i narodowych mogą tworzyć autonomiczne publiczno-prawne organizacje z zarządem centralnym na całą Polskę. Żydzi winni być uznani za specjalną mniejszość narodowościową i oprócz przyznania im prawa do samorządnych związków narodowościowych z centralną reprezentacją na całą Polskę, winno być utworzone ministerjum dla mniejszości narodowych z wice-ministrem dla spraw żydowskich.

W drugiem czytaniu konstytucji na plenum sejmowem walka toczyła się o trzy punkty zasadnicze: Senat, rozdział Kościoła od państwa i sprawa żydowska. Pierwszy punkt zwalczała lewica, socjaliści i żydzi, gdyż, jak mówi Grinbaum, dla każdego było jasnem, że Senat stanie się twierdzą polsko-katolickiej reakcji i jest stłumieniem bezpośredniego wyrazu woli narodu. Broniła punktu tego prawica i punkt ten przeszedł z poprawką lewicy w trzeciem czytaniu.

W walce o drugi punkt żydzi nie brali udziału, zgłosili tylko poprawkę o równouprawnieniu religji; poprawka została odrzucona dlatego, jak mówi Grinbaum, żeby katolicka religja zajmowała w państwie miejsce przodujące; nie poparli tej poprawki i socjaliści, hołdując zasadzie rozdziału Kościoła od państwa, a poseł Czapiński, przypuszczając szturm na okopy św. Trójcy odmalował w czarnych barwach i klerykalizm i ciemnotę religijną żydów. Co do tego punktu zwyciężyli kle-

rykali z poprawką Ch. D., że prezydentem może być tylko Polak-katolik i Lutosławski zatriumfował.

Trzeci punkt, tj. sprawa żydowska, wywołał dużą walkę w drugiem czytaniu. Żydzi uzasadniali swe postulaty, frakcje zaś poszczególne mało zdradzały zainteresowania w tej sprawie. Żądania żydów tyczące się rozdziału V konstytucji o prawach obywatelskich zdążały do całkowitego równouprawnienia obywateli, by zniknęły całkowicie ograniczenia co do równości religji mniejszości narodowych tak terytorjalnych jak eksterytorjalnych. Argumenty żydowskie w Sejmie względnie i fakty, jak mówi Grinbaum, uznano za zniewagę i prowokację i poprawki żydowskie do rozdziału V konstytucji odrzucono, argumentując po antysemicku (jako że żydzi są narodem zepsutym, ich religja uczy nienawiści do gojów , prowadzą walkę przeciwko Polsce, ich język jest żargonem jak u złodziei, dzięki samorządowi chcą umocnić w Polsce swoje ghetto — tym ostatnim argumentem operowali najpierw socjaliści a następnie ks. Lutosławski).

W odpowiedzi na to żydowscy posłowie wskazali na fałsze o zepsuciu żydów, wykazali ograniczenia i ucisk żydostwa w Polsce, wskazali drogę do rozwiązania sprawy żydowskiej, wspomnieli, że konstytucja nie uwzględniła traktatu o mniejszościach narodowych, zignorowała zobowiązania jakie wzięła na siebie, a tymczasem w Polsce ilość mniejszości narodowych dosięga 40%, Polska przeto nie może być państwem narodowem; nie wiele to, dodaje Grinbaum, pomogło: wszystkie poprawki żydowskie odrzucono.

Trzecie czytanie konstytucji na plenum stało pod znakiem plebiscytu na Górnym Śląsku, dlatego też, jak mówi Grinbaum, śpieszono się z uchwaleniem konstytucji i starano wyrzucić z niej wszystko kompromitujące, co by wskazywało, że w konstytucji panuje duch Lutosławskiego i Teodorowicza. Uchwalono Senat bez wirylistów (wymagana większość do obalenia wniosku wynosi 20 głosów), odrzucono artykuły o prezydencie Polaku i katoliku i szkołach wyznaniowych, przyjęto poprawkę o zrównaniu wyznań, odrzucono poprawki żydowskie co do ograniczenia praw obywateli i mniejszości narodowych, przyczem żydzi wskazywali, że w art. dotyczącym praw narodowościowych nie zachowano art. 8. traktatu o mniejszościach.

W konkluzji daje Grinbaum ogólną krytykę całej konstytucji zaznaczając, że konstytucja aczkolwiek ma pozory demokratyczne nie może wejść w życie, w przeciwnym razie Sejm musiałby być rozwiązanym — albowiem żadne prawo nie może przejść bez zgody Senatu uchwalonego w Konstytucji; dlatego pozostanie ona w teorji.

Uchwalona ostatecznie w niczem nie odróżnia się od pierwszego projektu — jest ugodową i nie rozwiązuje żadnej kwestji socjalnej ani narodowej; nawet art. o reformie rolnej nie zawiera cienia usiłowania rozstrzygnięcia sprawy robotniczej, zaś sprawy żydowskiej konstytucja

nie rozwiązuje, lecz usiłuje ją zatuszować. Żądanie równouprawnienia nie jest zaspokojone, artykuł konstytucji o tem, że wszyscy obywatele są równi przed prawem można sobie tłumaczyć, o ile się chce, w ten sposób, że ludzie należący do narodowości żydowskiej nie są obywatelami i nie mogą być równouprawnieni; żydów się nie uznaje za narodowość i nie stosuje się prawa o mniejszościach; w artykule zaś o języku i religji nie liczono się zupełnie z traktatem o mniejszościach, wszystko więc jest nieokreślone i zależy od przyszłej polityki rządu i praktyki administracji.

Konstytucja 17 marca — konkluduje Grinbaum — kwestji żydowskiej w Polsce nie rozwiązuje i było symbolicznem odrzucenie poprawek żydowskich do wstępu do konstytucji, w którym wyłuszczono główne punkty. Niechciano powiedzieć jasno, iż w Polsce będzie zapewniona swoboda rozwoju narodowości i ich religji i tem spowodowano posłów żydowskich do głosowania przeciw konstytucji, a z drugiej strony uczyniono wiadomem dla całego świata, że konstytucja 17 marca nie liczyła się z postulatami żydów (wszystkie te postulaty Sejmu odrzucił) i stoi w sprzeczności z traktatem wersalskim o mniejszościach narodowych, a to zmusza żydów do walki o zaspokojenie ich żądań i ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej jako sprawy mniejszości narodowej.

Poseł Hartglas atakuje konstytucję 17 marca z punktu widzenia traktatu o mniejszościach narodowych podpisanego przez Polskę w Wersalu 28 czerwca 1919, ratyfikowanego przez Sejm Rzptej polskiej 31 lipca 1919 i opublikowanego wDzienniku praw N 110 z dn. 6 grudnia 1920.

Konstytucja — mówi Hartglas — mimo pozory demokratyczne jest tylko formą, w którą można wlać wszelką treść i każdy punkt w niej otwiera pole dla reakcji. Tak np. każdy punkt mówiący o swobodzie obywatelskiej przewiduje wyjątki oparte na specjalnych prawach i żeby te wyjątki nie stały się regułą, to zależy od stosunków w kraju. Taką samą dwuznacznością z zamaskowanemi możliwościami reakcyjnemi odznaczają się artykuły mówiące o mniejszościach narodowych. O zamiarach autorów konstytucji sądzić można z faktu odrzucenia przez Sejm wszelkich poprawek co do mniejszości narodowych i porównania konstytucji z traktatem o mniejszościach narodowych — tą magna charta libertatum nie tylko w Polsce lecz i w Czechosłowacji, Rumunji i innych nowopowstałych państwach.

§ 7 tego traktatu zapewnia równe prawa indywidualne dla wszystkich obywateli bez różnicy wyznania, rasy i mowy tj. bez różnicy „nacji" dlatego, że różnica rasy i języka już jest zawarta w pojęciu nacji; użyto zaś słowa rasa i mowa dlatego, że język francuski i angielski nie znają terminu „nacja", zaś słowo „nationalité" oznacza faktycznie przynależność państwową. Tenże § zastrzega, że wyznanie nie może być przeszkodą do piastowania państwowych urzędów i zapewnia używalność języka mniejszości w stosunkach prywatnych i w sądach. § 8 dotyczy praw kolek-

tywnych obywateli, zapewniając równouprawnienie etnicznych, religijnych i językowych mniejszości, swobodę sprawowania obrządków religijnych, tworzenia instytucji dobroczynnych itp. Są to §§ podstawowe, zaś §§ 9—11 mogą być wykonywane pod kontrolą Ligi Narodów. § 9 żąda, by w miastach z dużemi skupieniami ludności niepolskiej nauka w szkołach początkowych odbywała się na koszt państwa w języku mniejszości, § 10 odnosi się specjalnie do żydów, z obawy, by przy komentowaniu postanowień traktatu żydzi nie zostali pokrzywdzeni. § 11 zapewnia żydom, że będą wolni od pogwałcenia szabasu.

To są — mówi Hartglas — główne zasady, na których winna się była oprzeć konstytucja 17 marca, jeśli naprawdę chciała zapewnić prawo mniejszości. Tymczasem widzimy w niej tendencję liczenia się z traktatem tam jedynie, gdzie różnica między terminologją polską a francuską wzbudza wątpliwość i w tych wypadkach wyraźne określenie zostaje pominięte np. art. 96 Konstytucji powtarza § 7 traktatu, przepuszcza jednak słowa „bez różnicy wyznania, rasy i języka", zapewnia dla wszystkich obywateli swobodę zajmowania stanowisk państwowych, lecz na warunkach, jakie będą przez prawo określone. Poprawka żydowska w tem miejscu, że narodowość i wyznanie nie stanowią przeszkody do obejmownaai stanowisk została odrzucona, co wzbudza podejrzenie.

Według art. 111 konstytucji nikt nie może być z powodu wyznania pozbawiony praw, używanych przez innych obywateli, a więc można twierdzić ze stanowczością, że przepuszczając tu słowa traktatu „bez różnicy rasy" większość sejmowa miała wyraźny cel — możność wprowadzenia ograniczeń przy obejmowaniu urzędów państwowych. Przedsmak tego według Hartglasa już jest w min. spraw wojsk., gdzie nie ograniczając żydów z powodu wyznania, nie dopuszcza się ich do korpusu oficerskiego z powodu narodowości.

Art. 109 konst. nie gwarantuje, czy swoboda zachowania mowy ojczystej będzie dopuszczona w prasie i na zgromadzeniach i czy administracja to zaaprobuje; o używaniu języka mniejszości w sądach konstyt. nie mówi mic i poprawka żydowska w tym względzie została odrzucona.

Art. 110 konst. powtarzając § 8 traktatu jest niezwykle tolerancyjnym o ile chodzi o fundowanie szkół i zakładów dobroczynno-publicznych przez mniejszości na własny koszt, zaś § 9 traktatu orzekający, że państwo subsydjuje szkoły i t. p. zakłady mniejszości jest przeprowadzony w art. 109 konst. w tej formie, że państwo ma prawo udzielić sybsydjum, lecz niema mowy, żeby było do tego obowiązane, rodzi się więc podejrzenie, czy twórcy konstytucji naprawdę zamierzali, by państwo z tego prawa korzystało.

Język mniejszości w szkołach według art. 110 konst. jest dopuszczony w szkołach utrzymywanych przez mniejszości, zważywszy jednak, że odrzuconą została poprawka żyd do art. 117 o tem, że każdy obywatel

może nauczać w każdym języku, należy podejrzewać tendencję do niepozwalania używania w szkołach jakiego się chce języka.

Wreszcie co się tyczy możności organizowania związków samorządnych to art. 109 konst. nie pozwala im przekraczać granic organów samorządowych, ztąd rodzi się obawa, że organizacje np. żydów i Niemców mogą być jeszcze więcej ograniczone z tego względu, że chodzi w tym artykule o „nacje“ terytorjalne, zamieszkałe w obrębie okręgu samorządowego.

Konstytucja nie uszanowała należycie prawa mniejszości religijnych, bowiem art. 110 konst. ogranicza prawo używania języka mniejszości przy obrządkach religijnych w instytucjach utrzymywanych na koszt mniejszości, zaś art. 113 brakuje gwarancji, że obrządki religjne mogą być odprawiane publicznie poza służbą Bożą, gdy tymczasem § 2 traktatu wyraźnie mówi, że każdy obywatel ma prawo sprawować obowiązki religijne publicznie; lecz art. 111 konst. zmienia ten punkt stawiając słowo „publicznie“ w innym miejscu, i żtąd wynika, że istnieje swoboda dla każdej religji publicznej i prywatnej służby Bożej, lecz nie mówi o tem, czy dozwolone jest wykonywanie publiczne różnych obrządków wyznaniowych, a zatem mogą być zabronione różne obrządki nie związane bezpośrednio ze służbą Bożą, jak np. nawoływanie z minaretu przez mułłę u mahometan, u żydów trąbki, modły do księżyca itp.

Wreszcie wymienić należy — mówi Hartglas — istniejące w konst. ograniczenie pod względem religijnym — mianowicie, że prezydentem Rzptej może być tylko katolik. Wprawdzie plenum sejmowe w trzeciem czytaniu odrzuciło w tym sensie poprawkę chadeków do § 246, lecz jedynie dla tego, że to samo ograniczenie figuruje w art. 254. W przysiędze jaką składa prezydent przy objęciu urzędu formuła zawiera zwrot: przysięgam Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Świętej Jedynemu, co czyni przysięgę niemożliwą nie tylko dla niechrześcijanina, lecz nawet dla ewangelika. W konkluzji Hartglas pociesza się, że „nasza“ konstytucja nie jest tak złą jak się wydaje, bo aczkolwiek nie dała mniejszości nic zgodnie z traktatem o mniejszościach i wogóle nic im nie dała, to zawiera jednak taką redakcję poszczególnych artykułów, że przy dobrej woli i innym nastroju w kraju mogą żydzi otrzymać na podstawie tej konstytucji to wszystko czego żądają i co im się należy.

E-nicz.

Pierwszy antysemita w Polsce.

Nakładem polskiej Akademji Umiejętnosci wyszła w tych dniach książka P. Adama Strzeleckiego p. t. *Sejm r. 1605*. Śród wybitnych postaci politycznych, występujących na tem sejmie, autor charakteryzuje Hieronima Gostomskiego, wojewodę poznańskiego. Ten — jak pisze

autor (str. 100) — znany antysemita, nazywają żydów „srokami skubiącymi chrześcijan“ — w sejmowem wotum zastanawia się nad kwestją żydowską.

„Dziwił się mianowicie wojewoda, że żydów dotychczas z Polski nie wypędzono, że ich się cierpi mimo potwornych zbrodni, jakich się dopuszczają....“

P. Strzelecki przy tej sposobności wytyka błąd historykowi niemieckiemu, żydowi Caro, który swego czasu ogłosił artykuł p. t. *„Ein Wojewode von Posen über die Juden“* (Historische Monatsblätter für die Provinz Posen, r. 1902, str. 125). P. Strzelecki wykazuje, że Caro mylnie na podstawie diarjusza sejmu 1605, znajdującego się w archiwum gdańskiem, sądzil, że Gostomski bronił tu zapamiętale żydów. Strzelecki wskazuje, że o Gostomskim wiemy dowodnie, że był zapamiętałym antysemistą (Niesiecki IV. 244). We wszystkich redakcjach diarjusza sejmowego, które miał w ręku P. Strzelecki, Gostomski bardzo wrogo przeciw żydom występował. Widocznie, że Caro pomieszał tu dwie różne osobistości, Gostomskiego i Leszczyńskiego, którzy obydwaj byli wojewodami wielkopolskimi i w jednym dniu wotowali, a właśnie Leszczyński, „brat czeski“, bronił żydów w swem wotum i sprzeciwiał się nawet ściąganiu z nich pogłównego (str. 127). Sob.

W czasopiśmie *The Times* (16, 17 i 18 sierp. 1921) w 3 artykułach korespondent tego czasopisma, przebywający w Konstantynopolu, stara się wykazać, że autor głośnych „Protokółów mędrców Syonu“ dokonał tylko niezręcznej przeróbki pewnego francuskiego pamfletu z r. 1865. Mianowicie w owym roku Maurycy Joly napisał przeciw Napoleonowi III: *„Dialogue aux enfers entre Machiavel et Montesquieu ou la politique de Machiavel au XIX-e siècle par un contemporain“*. Za ten pamflet, który się ukazał w Brukseli 1865, autor odsiedział 18 miesięcy w więzieniu. Przeróbką tego pamfletu mają być owe „Protokoły mędrców Syonu.“ (Por. Revue historique, Mars-Avril 1922, 318). Sob.

RÓŻNE.

Przez szkła żydowskie.

W syonistycznym dzienniku nowojorskim d e r T a g z 4 IV r. b. p. Mojżesz Frostig opisuje stosunki panujące w Polsce w korespondencji ze Lwowa. Wszystkiemu w Polsce winni są żydzi, żydzi i jeszcze raz żydzi. Słaba waluta polska zaczęła spadać, zaraz rozległy się krzyki, że to żydzi obniżają cenę polskiego pieniądza. Tymczasem przyszedł nowy polski minister skarbu i przy pomocy swoich żydowskich doradców Koliszera, Szereszewskiego i innych zaprowadził wielki podatek (daninę), który wkrótce dwukrotnie zwiększył wartość marki polskiej. Ale polskie

partie nie były zadowolone z tego podatku, to też powstał nowy krzyk w kołach polskich: danina jest wynalazkiem żydów. którzy chcą zniszczyć chrześcijan.

Żydowski kongres światowy.

Nowojorski żydowski organ Poalej-Cyon'u Cajt z 10 IV r. b. zaznacza, że dwa czynniki wysuwają żydowski kongres światowy jako konieczność życiową ludu żydowskiego — kryzys syonizmu i katastrofa życia żydowskiego w krajach rozproszenia.

Nowojorski żydowski Morgenżurnal z 9 IV nadmienia, że w związku z wysunięciem projektu żyd. kongresu światowego nabiera aktualności idea zwołania kongresu żydów amerykańskich ponieważ „nadchodzące czasy będą rozumie się okresem antysemityzmu w Ameryce, z którego można będzie wyratować się jedynie przez kongres".

Odezwa do mas żydowskich Europy i Ameryki o domaganie się od rządów Ententy na Konf. w Genui odszkodowań za pogromy.

Odezwę podpisały: Centralne Biuro sekcji żydowskich (jewsek) przy rządzie sowieckim, komitet stowarzyszeń żydowskich, centralne biuro organizacyjne żyd. ligi kultury, tow. ORT (obszczestwo rasprostranienja truda) i centralne biuro sekcyj żydowskich młodzieży.

Odezwa wskazuje, że władza sowiecka wydała miljardy na pomoc dla żydów, którzy ucierpieli od pogromów. Masy poszkodowane zwracają się za pośrednictwem rosyjskiej delegacji na konferencję genueńską z żądaniem odszkodowania od tych państw, które organizowały pogromy. Masy żydowskie wszystkich krajów, niezależnie od tego czy rządy ich przyjmują udział w konferencji czy nie, mają obowiązek za pomocą urządzania zgromadzeń, mityngów konferencji, zjazdów domagać się od socjalistycznych i robotniczych przedstawicieli w parlamentach i samorządach lokalnych, od związków zawodowych i innych organizacyj robotniczych, aby państwa winne pogromów, dały ofiarom środki na odbudowanie. Do akcji tej powinna być wciągnięta cała ludność kraju. Jakiekolwiek byłyby rezultaty praktyczne odezwy, rzeczą ważną jest już to, że pomoc dla poszkodowanych z dziedziny dobroczynności przenosi się do płaszczyzny polityki międzynarodowej. Odezwa zawiera instrukcję atakowania burżuazji żydowskiej, zwłaszcza syonistów, za ich rzekomo antysowiecką politykę. (Żyzń nacjonalnostiej, Moskwa, N 1 (7).

Wyszedł w Warszawie dn. 3 maja r. b. N 1 tygodnika „Pochód". Podpisuje jako redaktor i wydawca p. K. Klimowicz. Pismo stawia sobie za cel „gruntowne poznanie żydów". W programie podpisanym przez Komitet Redakcyjny czytamy: „Badać będziemy, kierując się jedynie prawdą, bez żadnych oszczerstw". Program kończy: „Będziemy ich (żydów) prokuratorami, ale postaramy się oskarżać uczciwie, jak to czyni sprawiedliwość w sądzie". Zeszyt pierwszy ma charakter raczej agitacyjny, niż badawczy. Ton pisma spokojny.